

Thorpe Kay

Uwodzicielka z Barbadosu

Dziewiętnaście mieć lat to nie grzech. Nie jest grzechem również zakochać się w niemal dwa razy od siebie starszym mężczyźnie. Erin wiedziała: ten albo żaden. Od pierwszej chwili wspólnego pobytu na Barbadosie postanowiła uwieść Nicka i rozkochać go w sobie. Na bajkowo pięknej wyspie miłość musi się spełnić!

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Niestety, tak - rzekł z żalem adwokat. - Dom jest obciążony długami, a sprzedaż resztek mebli niewiele wam przyniesie.

- Zatem pójdę do pracy - oznajmiła Erin, wyraźnie traktując to jako ostatnią deskę ratunku. - Damy sobie radę.

- Masz dziewiętnaście lat i żadnych kwalifikacji, trudno ci więc będzie znaleźć robotę, która zapewni tobie i siostrze godziwe życie - brzmiała realistyczna odpowiedź. - Na szczęście udało mi się dotrzeć do waszego stryja. Wkrótce.

- Do stryja Samanty - przerwała adwokatowi Erin. - Ja jestem tylko pasierbicą.

- W oczach prawa stanowicie rodzinę. Jestem pewien, że pan Carson tak to zrozumie.

Jeśli Nicholas Carson jest choć trochę podobny do swojego brata, pomyślała Erin, to nawet na opiekę nad Samantą, która jest jego krewną, zgodzi się niechętnie, a co dopiero nad nią, która nie jest z nim spokrewniona w żaden sposób. Zresztą, nie życzyła sobie, by ktokolwiek się nią opiekował.

Musiła przyznać, że pan Gordon ma jednak rację. Jeśli nawet znajdzie jakąś pracę, pewnie i tak nie utrzyma ich obu. Myśl o rozstaniu z przyrodnią siostrą była przygnębiająca, ale najważniejsze było dobro Samanty. Jeśli jej stryj zdecydowanie odmówi przejęcia odpowiedzialności za zobowiązania swego, zmarłego brata - co po tylu latach niewidzenia jest całkiem

6

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

możliwe - dziewczynka będzie musiała pójść do jakiejś obcej rodziny. A to jest absolutnie wykluczone!

John Gordon podziwiał siłę charakteru Erin. Wyglądała jak typowa nastolatka - długie, proste blond włosy, dzinsy i sweter. Ale w jej szeroko rozstawionych, błękitnych oczach widać było powagę i zdecydowanie.

- Przypuszczam, że wierzyciele nie będą się domagali natychmiastowego opuszczenia domu - rzekł, wracając do tematu.

- Ale im szybciej się tym zajmiesz, tym lepiej. Najprościej będzie wynająć jakąś firmę, która wyceni wyposażenie, choć podejrzewam, że pan Carson zechce sam przejrzeć rzeczy brata. Przyjedzie tu pod koniec tygodnia. A więc wtedy będę musiała mieć już jakiś plan, uznała Erin. Jaki, na razie nie wiedziała. Najważniejszą sprawą jest chyba znalezienie jakiegoś mieszkania.

Śmierć ojczyma, choć niespodziewana, niespecjalnie ją przygnębiła. Nawet w najlepszych czasach nie byli sobie bliscy, a po śmierci matki jeszcze się oddalili. Zresztą, swojej córce Dawid Carson też nie poświęcał wiele uwagi. Obie dziewczyny uważał za zupełnie niepotrzebny kłopot.

- Jak się panu udało znaleźć pana Carsona? - spytała z ciekawością. - O ile wiem, mój ojczym i on nie kontaktowali się od lat.

- Galeria, w której wystawia swoje prace, podała mi nazwisko jego agenta. Właśnie przez niego dotarłem do waszego stryja. Trochę to trwało, było więc za późno, by mógł zająć się pogrzebem.

- Pewnie było mu to obojętne - mruknęła Erin. W tej sprawie nie potrafiła być obiektywna. - Podobno jest dość sławny, tak?

- Powiedziałbym, że bardziej niż dość - odparł prawnik.

- Nie jestem znawcą sztuki, ale specjaliści uważają go za wybitnego malarza. Zresztą jest jeszcze młody.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

7

Może dla pana, pomyślała Erin. Dla niej trzydziestoczero-letni mężczyzna to niemal starzec. To pewnie owe dziesięć lat różnicy było przyczyną nieporozumień między nim a bratem. Nicholas był niewiele starszy niż ona teraz, kiedy postanowił się usamodzielić. Z tego, co wiedziała, kwestia pieniędzy była tu dosyć istotna. Wcale jej to nie dziwiło. Pieniądze na pewno odgrywały poważną rolę zarówno w jego życiu, jak i w życiu jej ojczyma. Była pewna, że to właśnie ich utrata przyczyniła się do śmierci Dawida.

- Czy uważa pan, że Barbados to odpowiednie miejsce dla czternastoletniej dziewczynki? - spytała. - Myślę na przykład o szkole.

- Szkoły na Barbadosie są na tym samym poziomie* co gdzie indziej. - John Gordon zawahał się. - Zresztą, pan Carson może uznać, że lepszym rozwiązaniem będzie jakaś dobra szkoła z internatem. Przecież mężczyźni w jego wieku, nieżonatemu, trudno będzie otoczyć pełną opieką czternastolatkę. Nie wiem nawet, czy na stałe mieszka na Barbadosie. No, ale to są wszystkie sprawy do omówienia po jego przyjeździe. Jestem pewien, że wybierze rozwiązanie najlepsze dla wszystkich.

Erin nie podzielała jego optymizmu. Sam na pewno nie zgodzi się na żaden internat. Dla niej też przeniesienie się gdzieś daleko, do obcych ludzi, nie będzie zabawne. Uznała jednak, że nie warto martwić się na zapas. Na to zawsze będzie czas.

W nasilonym ruchu ulicznym droga do szkoły zabrała jej dziesięć minut więcej niż zazwyczaj. Samanta czekała na skraju chodnika, przebierając nogami ze zniecierpliwienia.

Podobnie jak Erin, urodę odziedziczyła po matce. Miała jasne włosy związane w koński ogon i niebieskie, żywe oczy. Erin starała się, jak mogła, nadrobić brak rodzicielskiej opieki, było to jednak zadanie ponad jej siły.

- Myślałam, że już nigdy nie przyjedziesz! - poskarżyła się

8

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

siostra, wsiadając do auta, które, razem z resztą *meczy*, miały wkrótce stracić. - Co powiedział pan Gordon?

- Nic, o czym byśmy same wcześniej nie wiedziały - odparła Erin. Uznała, że nie warto niczego owijać w bawełnę.

- Wszystko przypadło, Sam. Dom, pieniądze, samochód.

- Przecież tata i tak właściwie nigdy nie dawał nam pieniędzy, więc specjalnej różnicy nie zauważymy - zauważyła beztrąsko Samanta. - Melanie mówi, że jej mama co tydzień odbiera pieniądze na pocztę, a gmina dała im dom. My możemy zrobić to samo, prawda?

Gdyby to było takie proste, pomyślała z gorącością Erin.

- Nasza sytuacja jest nieco inna - powiedziała. - W każdym razie najpierw musimy dowiedzieć się, jakie plany ma twój stryj. Prawnie on jest twoim opiekunem. Co oznacza, że będziemy musiały robić to, co nam każe.

Samanta przybrała buntowniczą minę.

- Nie potrzebuję żadnego opiekuna! Zawsze ty się mną opiekowałeś. Dlaczego nie może być tak dalej?

- Bo nie mam pieniędzy - przyznała z westchnieniem Erin.

- A twój stryj je ma.

- Jeśli ma, to mógłby nam kupić nowy dom!

- Obawiam się, że to nie takie proste. A może wstąpimy do cukierni i zafundujemy sobie po ekierce? - zaproponowała, żeby jakoś poprawić siostrze nastrój. Sobie zresztą też.

Mała aż się rozpromieniła.

- A stać nas na to?

- Nie, ale co z tego? Żyje się raz!

Kupiły aż sześć ciastek i pochłonięły wszystkie, ledwo tylko dotarły do domu, którego właściwie nie mogły już uważać za swój. Za pięciopokojowy dom w tej okolicy na pewno uzyska się niezłą cenę, myślała Erin, zmywając po tym luksusowym podwieczorku. Inna sprawa, czy kwota, którą za niego dostaną,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

9

wystarczy, by pokryć długi ojczyma. Dzięki Bogu, to nie jej problem.

Spędziły spokojny wieczór, oglądając telewizję. Samanta poszła do łóżka koło dziesiątej, tym razem bez dyskusji, co rzadko jej się zdarzało. Erin w samotności mogła się wreszcie zastana* wiać nad sytuacją. Niestety, nie doszła do żadnych konstruktywnych wniosków. W końcu pocieszyła się słowami jednej ze swoich ulubionych literackich bohaterek - jutro nastanie nowy dzień. Wystarczy dobrze się wyspać i wszystko będzie wyglądało lepiej.

Jak często się zdarzało, kiedy wreszcie położyła się do łóżka, była zupełnie rozbudzona. Myśląc, że filiżanka gorącej czekolady pomoże jej zasnąć, zeszła do kuchni, by zagrzać mleko. Była w krótkiej, bawełnianej nocnej koszulce, bo nie chciało jej się nawet narzucić szlafroka.

Zaczął padać, ciężkie krople tłukły o szyby. Tegoroczna wiosna była wyjątkowo sucha, więc ogrodowi deszcz na pewno dobrze zrobi. Choć to akurat już niedługo nie będzie jej zmartwieniem.

Wchodziła właśnie na pierwszy stopień, kiedy usłyszała warkot silnika i pisk opon na zwirowanym podjeździe.

Światła reflektorów omiotły przeszklone drzwi wyjściowe.

Na moment zapanowała cisza, potem usłyszała czyjeś głosy, za szybą zamajaczyła jakaś postać i ktoś zdecydowanie nacisnął dzwonek. Tym kimś mogła być tylko jedna osoba, bo przecież tylko jej mogły się spodziewać - choć nie tak szybko.

Erin postawiła kubek z czekoladą na stopniu, podeszła do drzwi i już odsuwała zasuwę, kiedy przypomniała sobie nauki matki. Postać za drzwiami była bez wątpienia mężczyzną, ale to wszystko, czego była pewna. ' - Kto tam? - spytała.

10

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Nick Carson - brzmiała przewidywana odpowiedź. - Proszę otworzyć. Zaraz przemoknę do suchej nitki.

Na deszczu zwykle się moknie, chciała powiedzieć Erin, ale w ostatniej chwili ugryzła się w język. To nie pora na ironię. Niechętnie otworzyła drzwi przed mężczyzną, w którego rękach spoczywała najbliższa przyszłość Sam.

Nick Carson dał znak taksówkarzowi, że może odjeżdżać, wszedł do holu i postawił na podłodze walizkę.

Erin zamknęła drzwi i oparła się o nie plecami. Uważnie przyglądała się stryjowi Sam. Wyższy od brata, który przecież był słusznego wzrostu, przypominał go tylko szarym kolorem oczu i gęstymi, ciemnymi włosami.

- Biorąc pod uwagę, że wyraźnie masz więcej niż czternaście lat, nie możesz być moją bratanicą, zgadza się? - rzekł. Teraz on z kolei przyglądał jej się uważnie.

- Jestem przyrodną siostrą Samanty - odparła Erin. - Pan Gordon nie wspomniał panu o mnie?

- Przecież gdyby wspomniał, tobym nie pytał, prawda? - zauważył chłodno Carson. - Dowiedziałem się tylko, że mój brat umarł i osierocił czternastoletnią córkę, zostawiając ją bez grosza przy duszy. Przyrodnia siostra, mówisz?

- Moja matka poślubiła pańskiego brata, kiedy byłam czteroletnim dzieckiem. Sam urodziła się rok później.

Nick Carson zauważył, że Erin ma delikatną skórę, miękkie, różowe wargi i długie, proste blond włosy.

- Nigdy bym ci nie dał dziewiętnastu lat. Najwyżej szesnaście. Zawsze chodzisz po domu w nocnej koszuli?

- Tylko w nocy - odparła. Sama wiedziała, że jej odzienie zakrywa niewiele więcej niż kusa minisukienka. - Miał pan szczęście, że zesłałam na dół po coś do picia. Inaczej spałabym pewnie jak zabita.

- To musiałbym cię obudzić - mruknął Carson i zniecierpli-

11 UWODZICIELKA Z BARBADOSU

wiony machnął ręką. - Widzę, że w ogóle niewiele mi powiedziano. Jest tu może jakieś miejsce, gdzie można wygodnie usiąść? Prawie dobę spędziłem w podróży.

- Jeśli jest pan zmęczony, możemy wszystko zostawić do jutra - zaproponowała z nadzieją Erin.

- Nie, porozmawiamy teraz - stwierdził zdecydowanie Carson. - Muszę wiedzieć, co mam robić.

- Jeśli o mnie chodzi, nic - zapewniła go. - Sama dam sobie radę. - Zrobiła pierwszy krok, ale nagle sobie o czymś przypomniała. - Czy jest pan głodny?

Carson pokręcił głową.

- Jadłem w samolocie - odparł. Jego wzrok padł na stojący na stopniu kubek z czekoladą. - Lepiej weź go ze sobą, zanim wystygnie.

Erin dopiero w tej chwili uświadomiła sobie, że jest boso. W domu rzadko chodziła w butach, a w kapciach prawie nigdy. Teraz tego pożałowała. To dzieci chodzą po domu na bosaka, nie dorośli. Nic dziwnego, że facet wątpi, iż naprawdę ma dziewiętnaście lat.

Ogołocony z wszelkich wartościowych przedmiotów, salon wyglądał niezwykle surowo. Carson nie skomentował tego, ale jego spojrzenie było wymowne. By złagodzić jakoś ten efekt, Erin zgasła górne światło i zapaliła dwie małe lampki. Usiadła w fotelu i jak zwykle podwinęła pod siebie bosc nogi. Jej przyrodni stryj - jeśli istnieje w ogóle takie pokrewieństwo - zajął miejsce na kanapie.

Zauważyła, że jest ubrany raczej swobodnie, ale bynajmniej nie jak artysta. Ot, ciemnobrązowe spodnie i o ton jaśniejsza sztruksowa marynarka o tradycyjnym kroju. Nie tego się spodziewała, ale była już na tyle dorosła, by wiedzieć, że pozory mylą.

- Co pan chce zrobić z Sam? - spytała.

12

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Bezpośredniość tego pytania wyraźnie go zaskoczyła. Uniósł nawet jedną brew.

- Nie tracisz czasu, co?

- Nigdy. Zresztą, to normalne, że interesuje mnie to, co się stanie z moją siostrą.

- A z tobą?

- Już mówiłam, że dam sobie radę.

- Czy to znaczy, że masz już jakieś plany?

Erin wzruszyła ramionami, udając, że sprawa wcale nie jest dla niej ważna.

- Jeszcze nic konkretnego.

- Masz własne pieniądze?

- Nie - musiała przyznać. - Ale zawsze mogę znaleźć jakąś pracę.

- Na przykład?

- Na przykład jako opiekunka do dzieci - wymyśliła naprędce, bo nic lepszego nie wpadło jej do głowy. - Razem z możliwością zamieszkania - dodała. Pomysł zaczynał jej się coraz bardziej podobać.

- Bez kwalifikacji i doświadczenia? Erin nawet nie mrugnęła powieką.

- Doświadczenie mam. Opiekowałam się przecież Sam.

- Między opieką nad młodszą siostrą a pilnowaniem w dzień i w nocy obcych dzieci jest ogromna różnica - zauważył Nick. - Zresztą sama jesteś jeszcze prawie dzieckiem.

- To nie jest kwestia wieku - obruszyła się Erin.

- Być może. - Carson uśmiechnął się lekko. - Czy Samanta też jest taka pewna siebie?

- Obie zupełnie dobrze dajemy sobie radę, jeśli o to chodzi. Wciąż jednak nie powiedział mi pan, co ma zamiar zrobić w jej sprawie.

- Za wcześnie jeszcze na decyzje. Jak już mówiłem, muszę

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

13

się mnóstwa rzeczy dowiedzieć. Na przykład o waszej matce.

Co się z nią stało?

- Zginęła w katastrofie samolotowej kilka lat temu - przerwała mu ostro Erin. - Razem z mężczyzną, z którym zamierzała odejść. To on pilotował samolot. Przerwałam szkołę, żeby zająć się domem.

- To był twój pomysł czy mojego brata? Erin wzruszyła ramionami.

- Nie było innego wyjścia.

- Mógł zatrudnić gospozię i pozwolić, byś skończyła naukę.

- Na to potrzebne by były pieniądze. Poza tym nie chciałam, by ktoś obcy się nami zajmował.

I nie zmieniałam zdania, dodała w duchu.

- W moim przypadku są przynajmniej więzy krwi - zauważył, jakby czytał w jej myślach. - Ja też nie jestem zachwycony tą sytuacją. Dziwię się, że Dawid podał komukolwiek moje nazwisko.

- Jakież chyba musiał podać. A nikogo więcej nie miał. Erin zawahała się. Nie była pewna, czy nie za wcześnie, by przedstawić mu pomysł, nad którym zastanawiała się przez cały wieczór. Uznała w końcu, że lepiej wcześniej niż później.

- Rozumiem, jak trudno panu będzie, kiedy Sam zamieszka z panem - zaczęła. - Jest pan przyzwyczajony do samotności.

- Czemu jesteś taka pewna, że mieszkam sam?

- Pan Gordon mówił, że nie jest pan żonaty.

- A musiałbym być, żeby mieszkać z jakąś kobietą? Erin przygryzła wargę. Zrobiło jej się głupio.

- No to, czy pańska... partnerka zaakceptuje czternastoletnią panienkę?

- Wcale nie mówiłem, że kogoś mam - zauważył. - Jeszcze nie spotkałem kobiety, z którą wytrzymałbym na stałe.

14

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- A może takiej, która wytrzymałaby z panem? - zdenerwowała się Erin.

- Możliwe. - On też zaczynał już tracić cierpliwość. - Chciałaś coś powiedzieć?

Erin wzięła się w garść. Żałowała, że straciła nad sobą panowanie. Było jednak w tym mężczyźnie coś, co doprowadzało ją do szału. Jeśli chciała, żeby zgodził się na jej propozycję, musi mu jednak udowodnić, że jest wystarczająco dorosła i odpowiedzialna.

- Przepraszam. Nie powinnam tak mówić.

- Czemu nie? Możesz mówić, co chcesz, byłeś mnie nie obrażała. - Przerwał i znacząco spojrzał jej w oczy. - Pewnie chciałaś zaproponować, żebym zostawił Samantę pod twoją opieką. Zgadza się? Z pewną moją pomocą finansową.

- Dla niej, nie dla mnie - pospiesznie wyjaśniła Erin. - I tylko do czasu, aż będę w stanie utrzymać nas obie. Sam znakomicie radzi sobie z nauką - kontynuowała. - Szkoda by było przenieść ją do innej szkoły. Mogłybyśmy tymczasowo wynająć jakieś umeblowane mieszkanie, w gazetach codziennie jest mnóstwo ogłoszeń. - Mówiła coraz szybciej. - Tak będzie lepiej dla Sam. I dla pana. Na pewno!

Nick Carson milczał. Erin miała nadzieję, że poważnie rozważa jej propozycję.

- Lepiej będzie, jeśli porozmawiamy o wszystkim jutro, kiedy nic nie będzie nas rozpraszało.

Erin zupełnie zapomniała o swoim stroju i dopiero po chwili zrozumiała, o co mu chodzi. Zaczerwieniła się po uszy i obciągnęła koszulę.

- A jednak masz trochę wstydu. Już zaczynałem się martwić.

- Nie przypuszczałam, że kawałek nagiego uda tak będzie przeszkadzał - zauważyła, nadrabiając miną. - Zwłaszcza panu, jeśli należy do kogoś, kto jest jeszcze prawie dzieckiem!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

15

- Też mnie to zaskoczyło. - Nick był wyraźnie rozbawiony.
- Nie na długo tracisz pewność siebie, co?
- Jeśli mi na czymś zależy, to nie - odparła, odrzucając do tyłu włosy. Żałowała, że nie ma czym ich związać. - No więc co pan na to?
- Na co?
- Czyżby się z nią bawił?
- Na mój pomysł!
- A, ten twój plan. - Carson zdecydowanie pokręcił głową.
- Mowy nie ma.
- Dlaczego? Jeśli chodzi o pieniądze, to wszystko panu zwrócę, jak tylko...
- Nie chodzi o pieniądze. - Ton jego głosu był bardzo stanowczy. - To, co proponujesz, bardzo się różni od tego, co ja uważałbym za właściwe rozwiązanie.
- Erin spojrzała na niego bezradnie. Był taki nieugięty.
- A co dla pana jest takim rozwiązaniem?
- Porozmawiamy o tym rano, kiedy poznam Samantę.
- Nick podniósł się z kanapy. W rozchyleniu marynarki dostrzegła jego silny tors i wąską talię. Zrobiło jej się dziwnie gorąco i bardzo ją to przeraziło. Przecież ten facet prawie mógłby być jej ojcem.
- W końcu nawet nie wiem, jak masz na imię - odezwał się Nick, wyrywając ją brutalnie z zamyślenia.
- Erin. Erin Grainger.
- Nick Carson zmarszczył brwi.
- Mów mi Nick. Zdecydowałaś zachować nazwisko swego ojca?
- Matki - poprawiła go. - Nigdy się nie dowiedziałam, kto był moim ojcem.
- Dawid mógł cię adoptować.
- Nie chciał. W każdym razie nigdy nie zrobił niczego

16

UWODZICDZLKA Z BARBADOSU

w tej sprawie. Pewnie uważał, że i tak się poświęcił, żeniąc się z mamą.

- Przecież musiał coś do niej czuć - zauważył Nick, ale trudno było powiedzieć, co naprawdę myśli.
- Może i tak. - Erin wstała, bo nie chciała drażnić tematu. - Muszę przygotować ci łóżko. Spodziewaliśmy się ciebie dopiero pod koniec tygodnia, ale to zajmie mi tylko kilka minut.
- Chyba od razu pójdę z tobą. Tu nie jest szczególnie przytulnie.

Nie mogła się z nim nie zgodzić. Bez słowa poprowadziła go na górę. Pokój, który przeznaczyła dla niego, sąsiedował z jej własnym. Zatrzymała się po drodze, żeby z komody na półpie-trze wyjąć czyste prześcieradła i koc.

- Niestety, tu także zostało tylko najbardziej podstawowe wyposażenie - oznajmiła, otwierając drzwi do sypialni. - Nie wiedziałam, czy będziesz chciał sam przejrzeć rzeczy brata, więc niczego nie ruszałam. Jego prywatne -papiery są w tej walizce w rogu. Umebłowanie gabinetu poszło na aukcję.

- Jeśli tylko został jakiś materac, nie będzie źle. Papiery przejrzę jutro rano, ale reszta może iść dla biednych. Torbę podróżną postawił na podłodze i chwycił drugi koniec prześcieradła, które Erin właśnie rozkładała na łóżku.
- Nie jestem tak źle wychowany, żeby nie pomóc kobiecie.
- A więc teraz jestem kobietą? Co za szybki awans!
- Tak się po prostu mówi - odparował. - Chwyć oba rogi i naciągniemy je równocześnie.

Erin posłusznie wykonała polecenie, zła, że on pierwszy zakończył swoją część zadania. Przez ostatnie trzy lata obywała się w domu bez żadnej pomocy, była więc niezadowolona, że Nick tak się wtrąca w jej sprawy. Jak również dlatego, że w ogóle się tu zjawiał. Była pewna, że bez niego też dadzą sobie radę.

- Tu jest łazienka - wskazała ręką zamknięte drzwi. -

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

17

W szafce są ręczniki. Nie zdziw się, że oprócz kilku drobiazgów niewiele tu znajdziesz - dodała po chwili wahania.

- Domyślam się. Mój brat zawsze stawiał wszystko na jedną kartę. I tak długo mu się udawało - zauważył Nick i przerwał, jakby pożałował, że w ogóle o tym mówi. - Jutro od rana biore się do roboty. A teraz marzę o łóżku.

Spoglądając na budzik, zbyt kiepski, by mógł zainteresować komornika, Erin stwierdziła, że jest już dobrze po północy. Sen był ostatnią rzeczą, jaka w tej chwili wchodziła w grę. Miała tyle spraw do przemyślenia.

- No to idę - powiedziała krótko. - Ja wstaję o siódmej, ale ty śpij, jak długo zechcesz.

Była już przy drzwiach, kiedy coś jej się przypomniało.

- Jeszcze jedno. Czy twoim zdaniem Samanta powinna jutro zostać w domu?

- To chyba dobry pomysł - zgodził się Nick. - Będziemy mogli się poznać.

Erin chciała zauważyć, że jeden dzień na pewno na to nie wystarczy, ale szybko ugryzła się w język. Wciąż miała jeszcze nadzieję, że Nick zgodzi się na jej propozycję - zwłaszcza kiedy pozna Sam i zrozumie, że wcale nie jest takim posłusznym dzieckiem, jak może sobie wyobraża. Uznała, że zrobi dobry początek, jeśli zachowa się jak osoba dorosła i odpowiedzialna.

- Mamy szczęście, że przejąłeś się sytuacją, zamiast uznać, że cała sprawa ciebie nie dotyczy - powiedziała. - Niejeden mężczyzna tak by postąpił.

Nick parsknął śmiechem.

- Taką jesteś znawczynią mężczyzn? Erin zdusiła w gardle przekleństwo.

- Uważam się za całkiem niezłą znawczynię ludzkich charakterów - oznajmiła zamiast tego. - Jestem pewna, że nie bez powodu zerwałeś stosunki z moim ojczymem. Dobranoc - rzu-

UWODZI CTELKA Z BARBADOSU

ciła pospiesznie i zamknęła za sobą drzwi, zaniwn Nick zdążył jej odpowiedzieć.

Przez całe to zamieszanie zostawiła na dole kubek z czekoladą. Przez moment zastanawiała się, czy nie zejść i nie podgrzać jej, ale uznała, że i tak gorący napój nie pomoże jej w zaśnięciu.

Przede wszystkim musiała udoskonalić swój plan i przekonać jakoś tego niewiernego Tomasza, że potrafi zapewnić Samancie godziwe życie tu, na miejscu. On wyraźnie wcale jej nie chciał. Nie mogła mu mieć tego za złe. Który kawaler po trzydziestce z ochotą zaopiekowałby się czternastoletnią dziewczynką?

W pokoju Sam panowała cisza. Kiedy obudzi się rano i zastanie w domu stryja, na pewno będzie zdziwiona, ale wcale się tym nie przejmie. To raczej on się zdziwi, kiedy ją pozna i zobaczy, że jak na swój wiek jest bardzo dorosła. Zakładając, oczywiście, że nic obdarzy niechęcią od pierwszego wejrzenia swego jedyne go krewnego i postanowi zachowywać się poważnie. Trzeba ją będzie ostrzec, bo mała miewa humory i potrafi być nieznośna.

Erin weszła do swojej sypialni i przez moment nasłuchiwała jakichś odgłosów z sąsiedniego pokoju. Tam też było cicho. Pewnie Nick jest w łazience po drugiej stronie. Na szczęście tam niczego jeszcze nie brakuje. Nagle przed oczami stanęło jej jego silne, szczupłe ciało, całkowicie pozbawione ubrania. Znowu poczuła ciepło w dole brzucha. Widywała już wcześniej nagich mężczyzn - na obrazach. Tym razem było zupełnie inaczej.

Jakiś wewnętrzny głos przypomniał jej, że ten mężczyzna mógłby być jej ojcem. Z trudem, ale jednak. Szybko odsunęła od siebie niebezpieczny obraz i zamiast tego skupiła się na tym, co wie o jego przeszłości. Nie było tego wiele. Bracia odziedzi-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

19

czyli równe części majątku ojca. Dawid chciał, by młodszy brat wspólnie z nim zajął się interesami, ale Nick odmówił i poszedł swoją drogą. Erin nie mogła go za to winić. Ona na jego miejscu zrobiłaby to samo. Nie mogła tylko zrozumieć ani wybaczyć całkowitego braku kontaktu między nimi.

Nie była w stanie pojąć, czemu ojczym, przeżywając ostatni kryzys finansowy, nie zwrócił się o pomoc do brata. Wykorzystał przecież wszystkie inne możliwości. A może próbował i spotkał się z odmową? To dopiero teraz wpadło jej do głowy.

Czy ten śpiący w sąsiednim pokoju mężczyzna odmówiłby pomocy bratu znajdującemu się w tragicznym położeniu? Sprawiał wrażenie twardego, ale czy byłby aż tak bezlitosny? Dopóki go o to nie zapyta, niczego nie będzie pewna. Leżała w łóżku i wsłuchując się w odgłosy kropli bijących o szybę, zastanawiała się nad tym, co ją czeka. Życie stałoby się prostsze, gdyby Nick Carson jednak zabrał Samantę ze sobą na Barbados, ale takie rozstanie byłoby trudne do zniesienia.

W końcu uznała, że i tak nic od niej teraz nie zależy. Ostateczna decyzja jest tylko i wyłącznie w jego rękach.

ROZDZIAŁ DRUGI

Brzęczący budzik wyrwał Erin ze snu. Wyłączyła go szybko, z nadzieją, że nie obudził lokatora sąsiedniego pokoju. Chciała ostrzec Sam, zanim zobaczy Nicka.

Jak zwykle, siostra wciąż spała jak zabita, z głową pod kołdrą. Kiedy Erin odkryła ją i mocno potrząsnęła za ramię, obudziła się niechętnie. Spojrzała na zegarek i skrzywiła się.

- Przecież dopiero siódma! Mogę spać jeszcze pół godziny - poskarżyła się.

- Owszem, ale nie dziś. Mamy gościa.

Samanta przez chwilę patrzyła na nią nieprzytomnym wzrokiem, szybko jednak domyśliła się, o co chodzi.

- Już przyjechał?

- Wczoraj późnym wieczorem.

Dziewczynka usiadła na łóżku, zupełnie już rozbudzona.

- Jaki jest?

- Wysoki, ciemnowłosey i lubi rządzić.

- Tak jak tata, co? - skrzywiła się młodsza siostra.

- Przecież są braćmi. Chce, żebyś nie szła dziś do szkoły. Dzięki temu od razu będziecie mogli zacząć się poznawać.

- Brzmi nieźle. - Sam rozpromieniła się.

Nie licz na to, chciała ostrzec ją Erin, ale uznała, że lepiej zostawić sprawy ich własnemu biegowi. Mała i tak rychło dowie się, co ją czeka.

- Zatem ubierzmy się, zanim twój stryj wstanie - powiedziała zamiast tego. - Pierwsza wezmę prysznic, a potem zajmę

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

21

się śniadaniem. Wtedy ty się umyjesz i ubierzesz. Tylko nie wykorzystuj wolnego dnia, by dalej spać - dodała. - Jeśli nie znajdziesz się na dole, zanim skończę, wyleję na ciebie wiadro wody!

- I będziesz musiała suszyć mokrą pościel!

Mała miała rację. Zrezygnowana Erin poszła do swojego pokoju, żeby wziąć ubranie. Drzwi do sypialni gościa były zamknięte. Miała nadzieję, że pośpi jeszcze trochę.

Kiedy wyszła z łazienki, w pokoju Nicka nadal było cicho. Samanta zaś czekała, gotowa iść się umyć.

- Pospiesz się - poprosiła ją Erin. - Chcę, żebyśmy byli już po śniadaniu, kiedy pojawi się twój stryj.

Poszła do kuchni i stanęła w progu jak wryta. Przy stole siedział Nick z kubkiem kawy w ręku i gazetą. Podniósł wzrok i z aprobatą popatrzył na Erin.

- Wyglądasz dużo skromniej niż wczoraj - zauważył.

- Ludzie, którzy wpadają nie zapowiedziani w środku nocy, muszą być przygotowani na niespodzianki - odparła. - Nie spodziewałam się tu ciebie tak wcześnie.

- Obudziłem się o szóstej. O której pojawi się Samanta?

- Lada chwila. - Erin w końcu zmusiła się, by wejść do kuchni. - Domyślam się, że jeszcze nic nie jadłeś. Na co masz ochotę?

- Płatki kukurydziane, jakiś owoc i jogurt wystarczą, jeśli, oczywiście, je masz.

- Jeśli chcesz coś innego, mogę ugotować - zaproponowała Erin. - Twój brat jadał dużo i na gorąco.

- Wolałbym żyć dłużej niż on.

- Masz fioła na punkcie zdrowia?

- Nie, nie mam „fioła”, jak to elegancko ujęłaś, ale i nie lubię się objadać, szczególnie rano. Kawa jest jeszcze gorąca, jeśli masz ochotę się napić.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Uznał jej zgodę za oczywistą, sięgnął po czysty kubek, nalał jej kawy i dopełnił swoje naczynie. Kiedy Erin zobaczyła, ile sypie cukru, nie mogła się nie roześmiać.

- Każdy ma jakąś słabość - mruknął. - Na zdrowie!

Kawa, jak na gust Erin, była trochę za mocna, ale powstrzymała się od komentarza. Gapiła się za to ukradkiem na Nicka. W dzinsach i obcisłym podkoszulku wyglądał olśniewająco. Po raz pierwszy od dnia, kiedy nauczyła się mówić, zabrakło jej słów.

Nick przez chwilę obserwował ją z uniesionymi brwiami.

- Nie jesteś dziś szczególnie rozmowna.

- Myślałam, że ty zaczniesz. Na pewno masz wiele pytań.

- Już wczoraj, o ile dobrze pamiętam, zarzuciłaś mnie mnóstwem szczegółów.

- Podjąłeś już jakąś decyzję? - Spojrzała na niego z nadzieją.

- W sprawie?

- W sprawie tego, o co cię prosiłam.

- Od razu ci powiedziałem, że nic z tego - przerwał jej ostro. - Przez noc nie wydarzyło się nic, co kazałoby mi zmienić zdanie.

- No to co chcesz zrobić? Sam nie zgodzi się na internat. Możesz być tego pewien!

W jego oczach pojawiły się lodowate błyski.

- Zrobi to, co się jej każe.

- Nie byłabym taka pewna! - Ton jego głosu tak ją rozwścieczył, że zrezygnowała z dyplomacji. - Nie możesz rozkazywać czternastolatce!

- Uspokój się. Żadnemu z nas to nie pomoże.

Erin wzięła się w garść. Przed chwilą Nick bardzo przypominał jej ojczyma.

- Troszczę się o nią i to wszystko - powiedziała, ale na prze-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

23

prosimy nie mogła się zdobyć. - Jeśli pošlesz ją do internatu, możesz być pewien, że stamtąd ucieknie.

- Nawet nie pomyślałem o internacie, dopóki ty nie podsunęłaś mi tej myśli.

- A jakie jest inne wyjście? Jesteś kawalerem, więc jak by to wyglądało, gdyby mieszkała z tobą sama? Wyobrażasz sobie, co ludzie powiedzą?

- Nie mam pojęcia - mruknął. - Nie będę udawał, że jestem zachwycony, że mam odgrywać rolę ojca czternastoletniej dziewczynki, ale, jak to sama wczoraj zauważyłaś, jestem jej jedynym krewnym, więc nie mam innego wyjścia. W każdym razie w tej chwili. Liczę na twoją pomoc.

Erin przez długą chwilę wpatrywała się w niego w milczeniu. Zupełnie straciła werwę.

- Proponujesz, żebym i ja pojechała na Barbados? - wykrztusiła w końcu.

- Dziwi cię to?

- A podobno to kobiety odpowiadają pytaniem na pytanie.

- Jeśli chodzi o krętaćstwo, to twoja płęć zdecydowanie wygrywa. Jeśli nie chcesz jechać, to powiedz.

- To nie takie proste. Sam jest twoją krewną, a ja... co najwyżej...

- Oszczędzisz mi kłopotu z szukaniem dla niej jakiejś opiekunki. Już tym zapracujesz na swoje utrzymanie. A co do reszty, zawsze możesz znaleźć jakąś pracę.

- Jako kto? Jak już wczoraj zauważyłaś, nie mam żadnych kwalifikacji.

- Kwalifikacje można zdobyć.

- To wymaga czasu. A do tej pory...

- A do tej pory możesz być w jakiś sposób pożyteczna w domu, jeśli to tak dla ciebie ważne.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Bez ciebie nigdzie nie jadę - odezwała się stojąca w progu Samanta.
 - Ty akurat nie masz żadnego wyboru - odparł jej stryj.
 - Erin mówiła, że lubisz rządzić!
 - Erin jeszcze mnie nie zna. - Nick był już teraz wyraźnie rozbawiony. - Cześć, Samanto. Od razu widać, czyją jesteś córką.
- Sam spojrzała na niego uważnie.
- Czy muszę mówić do ciebie: stryju?
 - Może być Nick. Przecież wszyscy jesteśmy dorośli, nie?
 - Dobra, Nick. A tak przy okazji, wolałabym, żebyś mówił do mnie Sam.
 - No, w tej sprawie masz wybór.
 - Zrobię śniadanie - oznajmiła Erin. Wciąż nie mogła otrząsnąć się po tym, co usłyszała. - Oboje pijecie sok?
 - Jeszcze mi nie odpowiedziałas - przypomniał jej Nick. - Lubię, kiedy wszystko jest dokładnie zaplanowane.
- Jedyną alternatywą byłoby pożegnanie się z Sam na nieokreślony czas i skorzystanie z pomocy państwa, dopóki nie znajdzie pracy. Erin zdała sobie sprawę, że nie ma wyboru.
- No, chyba tak - powiedziała z wahaniem. -1 dziękuję.
 - Nie ma za co - uśmiechnął się Nick.
 - No, to skoro już wszystko ustalone, chciałabym wiedzieć, kiedy jedziemy? - wtrąciła się Samanta.
 - Cieszę się, że przynajmniej część rodziny wita przyszłość z entuzjazmem - skomentował lekko ironicznie Nick Carson. -W poniedziałek, jeśli zdobędziemy bilety.
- Erin omal nie upuściła miseczek, które właśnie wyjmowała z szafki.
- Przecież nie zdążymy wszystkiego pozalać!
 - Czego nie zdążymy, to zostawimy. Wystarczy, jeśli spakujecie swoje rzeczy osobiste.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

25

- Nie chodzi tylko o dom. Główną przeszkodą jest to, że żadna z nas nie ma paszportu.
 - To szczegół. Zaraz po śniadaniu pojedziemy do miasta. Coś jeszcze? - spytał, widząc, że Erin wciąż się nie rusza.
 - A szkoła?
 - Poinformujemy ją.
 - Skoro dziś piątek, to chyba już wcale nie będę musiała tam iść, prawda? - spytała z nadzieją Samanta. - Super! - krzyknęła, widząc przyzwalający uśmiech na twarzy stryja.
 - Nie ekscytuj się - upomniał ją mimo wszystko Carson. -I tak czeka cię jeszcze parę lat nauki. Teraz w porządku? - zwrócił się do Erin.
 - Mniej więcej - przyznała, bo nie potrafiła znaleźć już żadnego argumentu. - To dzieje się tak szybko. Jesteś bardzo...
zdecydowany.
 - To już lepiej. Jeszcze niedawno mówiłaś, że lubię rządzić.
 - Wczoraj tak było - uśmiechnęła się Erin.
 - Zwal to na zmęczenie po podróży. - Nick spojrzał na miseczki, które wciąż trzymała w ręku. - Będziemy w końcu jeść?
 - Natychmiast. - Erin ustawiła miseczki na podstawkach i otworzyła następną szafkę. - Płatki kukurydziane dla wszystkich?
 - Jasne.
- Całe szczęście, bo tylko takie miała. Będzie musiała wybrać się do sklepu, bo przez te kilka dni muszą przecież coś jeść: Dobrze, że zostało jej jeszcze trochę gotówki.
- Zajęła miejsce naprzeciwko Nicka. Siedząca obok niej Samanta przez cały posiłek prowadziła bardzo ożywioną rozmowę. Erin zazdrościła jej optymizmu.
- Owszem, jej obecność zapobiegnie ewentualnym plotkom, ale nie zmienia to faktu, że przez pewien czas będzie zmuszona

UWODZICrELKA Z BARBADOSU

korzystać z hojności tego mężczyzny. Dobrze o nim świadczyło, że się na to zgodził. Do tej pory mieszkał sam, a teraz nagle bierze sobie na głowę dwie obce dziewczyny. Postara się ułatwić mu życie, żeby się jakoś zrewanżować. Jej wiedza o Barbadosie pochodziła z telewizyjnych programów podróżniczych. Zwana „Małą Anglią” wyspa Małych Antyli, na której temperatura nigdy nie spada poniżej dwudziestu stopni, wydawała jej się rajem. Pobyt tam będzie cudownymi, choć długimi wakacjami. A w dodatku obie po raz pierwszy polecą samolotem. I to przez Atlantyk!

Po śniadaniu, przed wyprawą do miasta, poszła do siebie i przebrała się w szarą spódnicę i zakiet, swój jedyny elegancki strój. Udało jej się nawet znaleźć parę całych rajstop.

Kiedy spojrzała w lustro, uznała, że z rozpuszczonymi włosami niestety nie wygląda na swój wiek. Pod wpływem impulsu chwyciła jakąś kolorową gumkę i ściągnęła włosy w koński ogon. Zmiana nie była rewolucyjna, ale musiała wystarczyć.

Nick czekał na nią w salonie ubrany w spodnie i sztruksową marynarkę, w których przyjechał, i tym razem beżowy podkoszulek.

- Niesamowite, co może zrobić para szpilek i odrobina szminki - zauważył.

- Ty też nie chciałeś jechać do miasta w dżinsach - odparowała Erin. - Wydawało mi się, że słyszałam, jak Sam schodzi na dół.

- Tak, zeszła kilka minut temu. Czeka w samochodzie.

- Nigdy nie bierzemy auta do miasta - zaprotestowała.

- No i nie weźmiecie. Ja poprowadzę.

- Korki o tej porze są zabójcze.

I były, ale jemu wcale to nie przeszkadzało. Udało mu się nawet znaleźć wolne miejsce całkiem blisko Urzędu Paszportowego. Dziewczyny zrobiły sobie zdjęcia w automacie.

UWODZICrELKA Z BARBADOSU

27

Po dwunastej paszporty były gotowe. Erin pamiętała, że w domu praktycznie nie ma nic do jedzenia, ucieszyła się więc, kiedy Nick zaproponował obiad w mieście. Wiedziała, że w końcu będzie go musiała poprosić o jakieś pieniądze, ale teraz wołała o tym nie myśleć. Zresztą miło jest być obsługiwanym.

Gdyby Erin mogła wybierać, wołałaby zjeść hamburgera w najbliższym barze, ale nie protestowała, kiedy Nick zaprosił je do restauracji włoskiej. Ze smakiem zjadła kurczaka w czerwonym winie i przepyszny mus czekoladowy.

- Nie zmieszczę już ani kęsa - przyznała, kiedy Nick spytał, czy ma ochotę na coś jeszcze. - Wszystko było takie pyszne!

- Kiedy ostatnio jadłaś na mieście?

- Nie pamiętam - odparła krótko, bo nie był to przyjemny temat.

- Tata uważał, że to strata pieniędzy - wtrąciła się Samanta. - Po co płacić komuś za coś, co dużo taniej można zrobić w domu, mówił. Ale sam do restauracji chodził.

- Z klientami - wyjaśniła Erin. - Za legalne fundusze reprezentacyjne.

- Chyba nie zawsze. Kiedyś słyszałam, jak mówił komuś przez telefon, że urząd skarbowy się nim interesuje.

- Nie twoje zmartwienie - zauważył Nick, zanim Erin zdążyła cokolwiek dodać.-Napijcie się kawy?

- Ja poproszę o koniak - powiedziała Samanta, robiąc niewinną minkę. - Ta kobieta przy sąsiednim stoliku właśnie zamówiła kieliszek.

- Kiedy będziesz w jej wieku, też sobie zamówisz.

- Skąd wiesz, ile ona ma lat?

- Z doświadczenia.

- Uspokój się, Sam - wtrąciła się Erin. Dobrze znała swoją siostrę i wiedziała, że taka niewinna przekomarzanka łatwo mo-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

że przekształcić się w gwałtowną awanturę. - Chcesz kawy czy nie?

Mała skrzywiła się, a Nick wzruszył ramionami.

- Rozumiem, że nie.

Z restauracji wyszli o drugiej, ale nie pojechali prosto do domu. Nick musiał jeszcze coś załatwić.

I tym razem udało mu się znaleźć wolne miejsce.

- Zaczekamy na ciebie tutaj - powiedziała Erin. - To pewnie nie potrwa długo, co?

- Raczej nie. Galeria jest tuż za rogiem.

- Mają tam twoje obrazy? - spytała ze szczerym zainteresowaniem.

- Jeden czy dwa.

- Możemy iść z tobą?

- Czemu nie - odparł po chwili wahania.

Galeria była równie elegancka jak dzielnica, w której się mieściła. W dwóch witrynach z jedwabnymi zasłonami stały na sztalugach pojedyncze obrazy. W środku była tylko jakaś, zamożna z wyglądu, para, która oglądała wiszącą na ścianie pracę.

Mężczyzna w średnim wieku, z długimi blond włosami związanymi w kitkę, który wyłonił się z zaplecza, był niesamowity. Miał na sobie aksamitny garnitur w kolorze czerwonego wina i koszulę z falbankami. Wyglądał jak nie z tej epoki. Na widok przybyłych uśmiechnął się szeroko.

- Nicholas najdroższy, co za niespodzianka! - zawołał afektowanym dyszkantem. - Dlaczego nie dałeś mi znać, że jesteś w mieście?

- Niespodziewana wizyta. - Kiedy mężczyzna zbliżył się do niego, Nick z uśmiechem powstrzymał go ruchem dłoni.

- Tylko spróbuj mnie pocałować!

Marszand przybrał smutną minę i położył rękę na sercu.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

29

- Brutal, a fe!

- Nie wiedziałeś? Poznajcie Milesa Penhalligena - zwrócił się Carson do swych towarzyszek. - Moje bratanice, Erin i Samanta.

Uścisk ręki mężczyzny był zaskakująco silny.

- Wcale do ciebie niepodobne - zauważył. - Dużo ładniejsze!

- Jesteśmy podobne do naszej mamy - wyjaśniła Erin. - Zresztą tylko Sam jest z nim spokrewniona. Miałyśmy innych ojców.

- Miałyście? - Miles spojrzał na Nicka.

- Mój brat umarł - potwierdził Carson. - Jak sprawy? Miles od razu zrozumiał, o co mu chodzi.

- Oba poszły. Twoje obrazy znikają, ledwo je wystawię. Znakomita inwestycja, biorąc pod uwagę cenę, jaką zdobyliśmy na ostatniej aukcji. Warto się zastanowić, czy nie podnieść ceny wyjściowej.

- Czy to znaczy, że nie zobaczymy żadnej twojej pracy? - spytała Samanta.

- Nie teraz i nie tutaj - przyznał stryj.

- Możecie wpaść do mnie i zobaczyć, jak namalował mnie i Rummy'ego - zaproponował Miles, strzepując jakiś niewidzialny pyłek z kłapy swej marynarki. - Nie jest to jego najbardziej udana praca. Nie zdołał oddać charakteru Rummy'ego. Ale lepsze to niż nic.

- Ten twój kot w ogóle nie ma charakteru, o którym warto by mówić - mruknął Nick.

- Traktuje cię z rezerwą, bo wyczuwa u ciebie brak sympatii, mój drogi. A wy lubicie koty?

- Nie miałyśmy z nimi wiele do czynienia - odparła Erin, z trudem zachowując powagę. - Ale z przyjemnością poznamy Rummy'ego.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Jeśli tylko uda się wam ściągnąć tę niewrażliwą istotę do mojego domu.
 - Chyba nie damy rady - rzekła owa istota. - Wyjeżdżamy w poniedziałek.
 - Wszyscy troje? - zainteresował się Miles.
 - Owszem - odparł beznamiętnym tonem Nick.
 - Nicholas Carson sprowadza sobie dwie nikomu nie znane, piękne i młode bratanice. Już sobie wyobrażam to wrzenie na wyspie! Dużo bym dał, żeby być muchą na ścianie w pewnych domach, kiedy dotrze tam ta wiadomość.
 - Miles przerwał, bo jakiś mężczyzna w głębi galerii wyraźnie na niego czekał. - Obowiązki, moi drodzy. Dziś jestem sam.
- Ucałował dziewczyny w oba policzki, Nickowi pocałunek posłał tylko z daleka.
- Niesamowity gość! - roześmiała się Samanta, kiedy opuszczali galerię.
 - Jest także jednym z najlepszych marszandów w całym Londynie - poinformował Nick. - Nie dajcie się zwieść pozorom. Jego też to bawi.
- Erin sama się tego domyśliła. Całe zachowanie Nicka to sugerowało. Ciekawa była, jakie to domy miał na myśli Miles, marząc, by być muchą na ścianie. Instynkt podpowiadał jej, że chodzi o domy znajomych kobiet. Jej reakcja na tę myśl bardzo ją zaskoczyła. Przecież to niemożliwe, by czuła coś do tego mężczyzny, który nie tylko ma piętnaście lat więcej od niej, ale i jest stryjem Sam!
- W drodze powrotnej Nick nie tylko koniecznie chciał im towarzyszyć w zakupach w supermarkecie, ale i za wszystko zapłacił.
- Od tej pory będziesz się musiała z tym pogodzić - stwierdził, kiedy wychodząc ze sklepu, Erin wspomniała, że czuje się

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

31

jak sierotka. - Ty nie masz pieniędzy, ja mam, więc ja płacę. Zresztą to mój brat wpędził was w te tarapaty. Sam wolała zostać w aucie i posłuchać radia, więc Erin skorzystała z okazji, by zadać mu pytanie, które męczyło ją od jego przyjazdu.

- Czy w ciągu tych ostatnich miesięcy brat próbował się z tobą skontaktować?

- Owszem - przyznał Nick. - I, owszem, odmówiłem mu pomocy - dodał, odpowiadając na jej kolejne, lecz nie zadane pytanie.

- I, czując się winnym, podejmujesz się opieki nad nami.

- Nie próbuj ćwiczyć na mnie psychoanalizy. - Nick obrzucił ją chłodnym spojrzeniem. - W stosunku do Dawida nie mam żadnych wyrzutów sumienia.

Erin nie uwierzyła mu. Gdyby był tak twardy, jak udaje, zachowałby się całkiem inaczej. Nagle gorąco pożałowała, że nie jest trochę starsza. Nick traktuje ją jak dziecko, bo dla niego jest dzieckiem. Ona zaś przy nim bynajmniej nie czuje się małą dziewczynką.

- Całe wieki was nie było! - poskarżyła się Samanta, kiedy wrócili do samochodu. - Przecież potrzebujemy jedzenia tylko na weekend!

- Jeszcze nie wiemy, czy polecimy w poniedziałek - zauważyła Erin.

- Polecimy - oznajmił Nick, siadając za kierownicą. - Zarezerwowałem bilety, kiedy się przebierałyście. Startujemy o dziesiątej dwadzieścia z lotniska Heathrow. Noc z niedzieli na poniedziałek spędzimy w Hiltonie, żeby rano się nie spieszyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Oprócz niewielkich obłoczków, pojawiających się od czasu do czasu, nic nie zakłócało obrazu oceanu, który z tej wysokości wyglądał na spokojny, a płynące tu i ówdzie statki przypominały zabaweczki w wannie.

Samanta już dawno znudziła się tym widokiem i z ochotą zamieniła się na miejsca. Oznajmiła, że dla niej latanie to nic wielkiego. Nawet pierwsza klasa nie zrobiła na niej wrażenia.

Erin przeciwnie, była zachwycona. Cały czas siedziała z nosem przyciśniętym do szyby. Od przybycia na lotnisko traktowani byli jak członkowie rodziny królewskiej. Najpierw w specjalnym saloniku dla ważnych osobistości podano im napoje i przekąski, potem wyznaczony urzędnik eskortował ich do samolotu.

Nick przeszedł nad tym do porządku dziennego, wyraźnie przyzwyczajony do chodzenia po czerwonym chodniku.

Erin ciekawa była, jak bardzo jest bogaty. Artyści, o których czytywała w gazetach, przez większość czasu walczyli o przeżycie.

Siedział tuż za nią. Jeśli odrobinę odchyliła głowę, mogła go dostrzec kątem oka. Książkę, którą przedtem czytał, zastąpił teraz na jego kolanach szkicownik.

Tylko jego dłonie, szczupłe, z długimi palcami, pasowały do obrazu artysty. Reszta była stuprocentowo męska.

Poprzedniego wieczora przy kolacji w hotelowej restauracji widziała, jak przyciągał uwagę kobiet - szczególnie jednej, z sąsiedniego stolika. Jeśli nawet to zauważył, co wydawało się niemożliwe,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

33

w ogóle o to nie dbał. Na pewno był przyzwyczajony do tego, że jest obiektem adoracji.

Jakby w bezpośredniej reakcji na to stwierdzenie, jedna ze stewardes przystanąła przy nim, proponując mu coś do picia. Kiedy spojrzała na szkicownik, krzyknęła z zachwytem.

- Chce pani ten rysunek? - spytał Nick.

- Jeszcze jak! - rozpromieniła się kobieta. - Jeszcze nikt nie zrobił mojego portretu. Podpisze mi go pan?

- Oczywiście. Proszę.

- Wspaniale! Mój własny Nicholas Carson!

- Chciałabyś - mruknęła Samanta i spojrzała na kartkę, którą ta bardzo ładna, dwudziestoparoletnia brunetka pokazywała wszystkim pasażerom. - Ładny portrecik - przyznała.

- Prawda? - zgodził się siedzący w pobliżu mężczyzna.

- Takie rysy są marzeniem każdego artysty - zapewnił stewardesę Nick.

Jeśli ta panienka jeszcze odrobinę bardziej wypnie pierś, odpadną wszystkie guziki jej bluzki, pomyślała brzydko Erin.

- Ale bajer! - roześmiała się Samanta.

- Jesteś za młoda na taki cynizm - skarcił ją surowo stryj. - A ona naprawdę ma idealne rysy.

- Ja też - pochwaliła się Sam. - Ale mnie nie chciałeś narysować.

- A chciałabyś pozować?

- Już myślałam, że nigdy mi tego nie zaproponujesz!

- To chodź i usiądź tutaj, żebym cię dobrze widział. - Nick był wyraźnie rozbawiony.

Mała błyskawicznie przeniosła się na fotel obok niego.

- Z przodu czy z profilu?

- Wszystko jedno, bylebyś się nie ruszała.

- To z profilu - zdecydowała. - Gdybym patrzyła na ciebie, mogłabym się roześmiać.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Słuchając ich wesołych przekomarzań, Erin zastanawiała się, czy ona kiedykolwiek będzie tak swobodnie się przy nim czuła jak jej siostra.

Portret został wykonany błyskawicznie i przedstawiony modelce do oceny.

- Wyglądam jak dziecko! - poskarżyła się Sam.

- Bo jesteś dzieckiem - odparł Nick. - Bierzesz go czy mam podrzeć?

- Biorę - zgodziła się łaskawie. - A teraz narysuj Erin.

- Kiedy indziej - rzekł, zanim Erin sama zdążyła zaprotestować. - Teraz mam ochotę poczytać.

Sam wróciła na swoje miejsce. Potępiony portret rzuciła Erin na kolana. Wbrew temu, co myślała siostra, Erin uznała portret za znakomity. Nick wspaniale uchwycił dziewczęco piękną twarz Samanty. Ostatnią jednak rzeczą, na którą miała ochotę, było pozowanie Carsonowi.

Obsługa lotniska powitała Nicka z radością. Towarzyszące mu dziewczyny obrzucono podejrziwym spojrzeniem.

Erin była pewna, że na tak niewielkiej wyspie wiadomości rozniosą się lotem błyskawicy. Ciekawe, co z tego wyniknie.

Ku rozczarowaniu Samanty, która spodziewała się eleganckiej limuzyny, wzięli po prostu taksówkę.

- Drogi na wyspie są za wąskie dla wielkich aut - wyjaśnił Nick, kiedy spytała, czy ma limuzynę. - Ja sam na co dzień używam džipa, ale w garażu stoi jeszcze mercedes. Jeśli masz prawo jazdy, dopiszę cię do ubezpieczenia - zwrócił się do Erin.

- Owszem, mam, ale zupełnie wystarczy mi autobus. Są tu chyba jakieś?

- Do najbliższego przystanku jest od domu kawał drogi. Jeśli zależy ci na niezależności, zawsze możesz nauczyć się jeździć na motorowerze.

W tym klimacie nie jest to chyba szczególną torturą, pomy-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

35

ślała Erin, podziwiając wspaniałe lasy cedrowe, drzewa figowe, od których hiszpańskiego określenia wyspa wzięła swoją nazwę, palmy i wielokolorowe, egzotyczne kwiaty. Wiedziała jednak, że o żadnym dodatkowym zakupie nie może być mowy. Zresztą nawet spacer do przystanku byłby atrakcją.

- Ależ tu pięknie! - wykrzyknęła, zapominając o problemach transportowych. - Nigdy nie widziałam tylu różnych kwiatów. Nawet nie znam ich nazw.

- Szybko się do tego przyzwyczaisz - stwierdził Nick. - Za -miesiąc wyda ci się to zupełnie normalne.

- Nigdy! - To mogła powiedzieć z absolutnym przekonaniem. - Wiem, że nasza obecność tutaj może być dla ciebie niewygodna, ale zrobię wszystko, co mogę, żebyś za bardzo nie cierpiał. Wszystko, czego będziesz sobie życzył.

Jego uśmiech był zdecydowanie ironiczny.

- Zapamiętam to sobie.

Siedząca z przodu Samanta paplała tak swobodnie i wesoło, jakby знаła tego człowieka od lat. Ona na pewno bez najmniejszych kłopotów przystosuje się do nowej sytuacji. Erin miała tylko nadzieję, że upór młodszej siostry nie będzie zbyt często dawał o sobie znać.

Dom o różowych ścianach, porośnięty pnączami, otoczony pomalowanymi na biało werandami, był przepiękny. I na pewno kosztował majątek. Wraz ze szmaragdowozielonymi trawnikami w ogrodzie, dostojnymi palmami i kwitnącymi krzewami bez wątpienia wymagał całodobowej opieki licznej służby.

- O raju, ile ty masz forsy! - wykrzyknęła zachwycona Samanta, jakby czytała w myślach siostry. - Jest tu może też basen?

- Za domem - potwierdził Nick. - Kiedy wyjeżdżałem, akurat go czyszczono, więc może jeszcze nie nadawać się do użytku.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Pójdę zobaczyć! - krzyknęła dziewczynka i pobiegła ścieżką.

Erin niepewnie spojrzała na Nicka. Była wdzięczna, że taksówkarz już odjechał i nie widzi zachowania jej siostry.

- Przepraszam.

- Za co?

- Za komentarz Sam. Był wyjątkowo nie na miejscu!

- Tylko wtedy, jeśli ktoś uważa, że mówienie o pieniądzach jest niegrzeczne. - Nick wzruszył ramionami. - Przecież to oczywiste, że gdybym był biedakiem, nie mógłbym tu mieszkać.

- Wiem o tym. Ale... - Erin zamilkła i bezradnie rozłożyła ręce. - Chyba po prostu jestem tym wszystkim oszołomiona.

Nick nie odpowiedział. Nieodgadnionym wzrokiem patrzył na wzniesioną ku niemu twarz młodej dziewczyny. Erin znów poczuła ten znajomy już dreszcz. Z trudem wytrzymała jego spojrzenie. Gdyby zdał sobie sprawę, jak na nią działa! Nie, to tylko chwilowe zauroczenie. Na pewno.

Szerokie, oszklone drzwi na werandę nagle otworzyły się szeroko i stanęła w nich tęga kobieta w jaskrawej, pomarańczowej sukni. Uśmiechała się szeroko.

- Pan Nick! Tak mi się wydawało, że słyszę samochód!

- Cześć, Bello. Moja gospodyni - wyjaśnił Erin. - Najlepsza na wyspie!

- Bzdura - prychnęła kobieta. Uśmiech zniknął z jej twarzy. Uważnie przyglądała się towarzyszącej Nickowi dziewczynie. - Dlaczego nie dał mi pan znać, że wraca, i to z gościem?

- Z dwójkiem gości - poprawił ją spokojnie. - Drugi ogląda basen. To panna Grainger.

- Erin - uściślił gość. - Miło cię poznać, Bello. Przepraszam, że zjawiam się tak niespodziewanie.

- Co się stało, to się nie odstanie - brzmiała niezbyt entuzjastyczna odpowiedź. - Będę musiała przygotować pokoje.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

37

- Pozwól, że ci pomogę - poprosiła Erin. Odpowiedziało jej niechętnie wzruszenie ramion.
- Nie potrzebuję żadnej pomocy! A tym zajmie się Joshua - skarciła swego chlebodawcę, który akurat schylał się, by wnieść do środka walizki. - Niech pan wejdzie i usiądzie. Zaraz podam herbatę.
- Przy okazji mogę wnieść te bagaże - stwierdził zdecydowanie Nick. - Josh potem zanieś je na górę. Zrób tę herbatę na dwie osoby - dodał, prowadząc Erin do środka. - Ja napiję się whisky.
- Chyba za wcześnie na alkohol! - warknęła Bella.
- Być może. - Nick nawet nie zmienił tonu.
- Niektórym wydaje się, że są najmądrzejsi.

Mrucząc coś pod nosem, gospodyni zniknęła w głębi domu. Jak na osobę jej tuszy, poruszała się zadziwiająco szybko i zgrabnie.

Nick postawił walizki na podłodze i uśmiechnął się do Erin.

- Czeka cię z nią niezła walka. Uważa za swój obowiązek rozstawianie wszystkich po kątach.
- Z tobą chyba słabo jej się udaje.
- Jestem niereformowalny. Chodźmy poszukać twojej siostry.

Pokój, do którego Nick ją wprowadził, był ogromny i bardzo elegancki - z bladokremowym dywanem, jasną, drewnianą boazerią i meblami pokrytymi obiciami w tropikalne kolory. Oszklone drzwi prowadziły na tylną werandę z widokiem na ogrody i wielki, o nieokreślonej formie basen z wyspą pośrodku.

Podziwiająca właśnie ten sam widok Samanta odwróciła się ku nim i wesoło pomachała im ręką.

Nick otworzył drzwi i wpuścił dziewczynkę do środka.

- Ale luksus! - skomentowała wewnątrz mała. - Musiało cię to wszystko kosztować fortunę!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- I przez przynajmniej kilka najbliższych lat będzie to także twój dom - stwierdził po prostu stryj.
- Ja już się tu czuję jak w domu. Zawsze wiedziałam, że moim przeznaczeniem jest życie na takim poziomie!
- Kiedy się zaaklimatyzujesz, wszystko stanie się zupełnie normalne. Szkoły wszędzie są takie same.

Samanta skrzywiła się.

- Musiałeś mi przypomnieć! Ale przecież - dodała z nadzieją - nie od razu tam pójde, prawda?
- Zależy, jak szybko uda mi się wszystko załatwić. Zacznę już jutro rano.

Brzęk naczyń oznajmił nadejście Belli, pchającej przed sobą wyładowany stolik na kółkach. Gospodyni spojrzała na Samantę z jeszcze większym oburzeniem.

- Nie powiedział mi pan nic o żadnym dziecku - rzuciła ze złością. - Zresztą, w ogóle o niczym.
- To błąd, który można naprawić - rzekł pan domu. - Ta młodsza jest córką mojego zmarłego brata. Na imię ma Samanta. Erin jest jej przyrodnią siostrą. Obie będą tutaj mieszkać.
- Cały czas?
- Właśnie.

Kobieta spoglądała to na jedną, to na drugą pannę, jakby nie wierzyła własnym uszom.

- Chce pan je obie zaadoptować?
- Ja już jestem pełnoletnia - wtrąciła szybko Erin. - Zrobimy wszystko, żebyś nie miała dodatkowej roboty, Bello.
- Ja nawet co rano będę słała swoje łóżko - dodała wielkodusznie Sam. - Nawet nie będziesz wiedziała, że tu jesteśmy!
- Przecież już wiem, że jesteście. - Bella nie dawała się udobruchać. - Lepiej pijcie herbatę, póki gorąca.
- Mogę być gospodynią? - spytała Sam, kiedy Bella odeszła.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

39

Nick spojrział na nią karcącym wzrokiem.

- Możesz usiąść i być grzeczna. Erin będzie czynić honory domu.

Podszedł do komody, by nalać sobie do szklanki obiecaną whisky. Na stoliku stały jednak trzy filiżanki. Bella najwyraźniej pozostała przy swoim zdaniu. Trudno się było dziwić jej reakcji na wiadomość, że Erin i Sam zamieszkają tu na stałe. Nick mógł ją chociaż uprzedzić o tym fakcie przez telefon.

Właśnie wrócił ze szklanką w ręku i usiadł naprzeciw Erin.

- Tego mi było trzeba - rzekł. - To dopiero był tydzień!

- Dla nas wszystkich - powiedziała z naciskiem Erin i zauważyła błysk w jego oczach.

- Punkt dla ciebie. Może i ty masz ochotę na coś mocniejszego?

- Herbata wystarczy, dzięki.

- A ja chętnie - oznajmiła Samanta, która zdążyła już zjeść połowę kruchego placka z owocami. - Nigdy nie przepadałam za herbatą.

- Pij i nie gadaj - skarciła ją Erin. - Powinnaś być wdzięczna, że w ogóle tu jesteś!

- Mam większe prawo tu być niż ty! - warknęła ze złością siostra.

- Dość! - Nick nawet nie drgnął, ale ostrość jego głosu nie pozostawiała żadnych wątpliwości. - Przepróż siostrę w tej chwili!

- Ona wcale... - zaczęła Erin.

Zaskoczona Samanta zrobiła, co stryj jej kazał, i obrażona zamilkła. Erin chciała powiedzieć młodszej siostrze, że nic się nie stało. Przecież wie, że ona wcale tak nie myśli. Nick zareagował tak gwałtownie, że obie je zaskoczył.

Jednym haustem dokończył pić whisky i odstawił szklankę na stolik przy lampie.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Jesteś winna Erin przynajmniej trochę szacunku - oświadczył. - Wiele poświęciła, obsługując ciebie i twego ojca przez te ostatnie kilka lat.

- Przecież to nie jej wina - zaprotestowała Erin. - A sprzątania domu i gotowania nie można jeszcze nazwać obsługiwaniem!

Nick spojrzał na nią ze złością.

- Prowadzenie domu nie tylko na tym polega i dobrze o tym wiesz! Zauważyłem przez te kilka dni, że Sam traktuje jak coś zupełnie oczywistego fakt, iż ty się wszystkim zajmujesz, więc mnie nie nabierzesz.

- Sam chodziła do szkoły, a tata prowadził interesy.

- Ty też powinnaś być w szkole. - Potrząsnął głową, kiedy znów próbowała się wtrącić. - Nie jesteś winna memu bratu ani odrobiny lojalności. Biorąc pod uwagę ilość bagażu, jaki przywiozłyście ze sobą, nie mam wątpliwości, że nie był szczególnie hojny.

- Wzięliśmy tylko to, co uważaliśmy za konieczne - broniła się dalej Erin. - Wiedzieliśmy, że w tym klimacie zimowe rzeczy nie będą nam potrzebne.

- Letnich ubrań też nie mamy za dużo - wtrąciła Samanta, odzyskując pewność siebie.

- To nie problem - rzekł stryj. - W Bridgetown jest mnóstwo dobrych butików.

- I na pewno bardzo drogich. - Erin spojrzała mu prosto w oczy. - Jeśli chodzi o Sam, to oczywiście możesz jej kupić, co chcesz, ale mnie wystarczy to, co mam.

- To zależy od tego, co masz. Zdobyłem w tej społeczności pewną pozycję i muszę o nią dbać.

- Nie wybieram się nigdzie tam, gdzie mój strój będzie istotny.

- Ta twoja duma zaczyna być męcząca. Czy w końcu do ciebie dotrze, że nie jesteś tu z litości?

UWODZICIELKAZ BARBADOSU

41

- Ale na pewno nie z tych powodów, o których wspominałeś w Londynie - odparowała. - Obecność mieszkającej na miejscu gospodyni zabezpiecza cię znakomicie przed zniesławiającymi plotkami.

- Nic mnie nie obchodzą „zniesławiające plotki”! - prychnął Nick. - Jesteś tu dlatego, że Sam cię potrzebuje.

- Tak, naprawdę! - krzyknęła z przekonaniem mała. - Bez ciebie bym zginęła.

Erin bardzo w to wątpiła. Nie w tych warunkach.

- Przepraszam - powiedziała. - Pewnie robię wrażenie niewdzięcznej.

- Nie chcę twojej wdzięczności. - Głos Nicka był zdecydowany. Malvern jest tak samo twoim domem, jak jest domem Samanty, więc przestań się zachowywać jak uboga krewna!

- Wcale niczego nie udaję! - Erin dumnie uniosła głowę. - Gdybym wiedziała, jak mieszkasz...

- A co sobie wyobrażałaś?

- Ze będzie to miejsce, w którym mogę być pożyteczna. Nic nie mówiłeś o służbie.

- Bo mi to nie wpadło do głowy. A jeśli koniecznie chcesz być pożyteczna, to mam górę papierów, które przydałoby się posegregować. Nie chcę słyszeć już ani słowa więcej na ten temat - dodał, kiedy próbowała coś jeszcze wtrącić. Rzeczywiście, w tej sytuacji niewiele już mogła powiedzieć. Bez pieniędzy nie miała innego wyjścia. Wielu nazwałoby jej obiekcje idiotycznymi.

Wróciła Bella z informacją, że pokoje dla dziewcząt są już gotowe. Idąc za nią pięknymi schodami z rzeźbioną balustradą, Erin próbowała wciągnąć ją w lekką rozmowę, ale zrezygnowała, kiedy gospodyni odpowiadała wyłącznie monosylabami.

Nie miała do niej pretensji. Dwie stałe mieszkanki narzucone bez ostrzeżenia to wystarczający powód do złości.

Biorąc pod uwagę jej pierwszą reakcję, Erin wiedziała, że jakakolwiek propozycja pomocy w domu zostanie potraktowana jako osobista obraza, nie oznaczało to jednak, że pozwoli, by ją obsługiwano. Na pewno znajdzie się coś do roboty, co nie naruszy dumy Belli. Trzeba tylko trochę taktu i dyplomacji.

Obie sypialnie znajdowały się z tyłu domu, wychodziły na basen i ogrody, a w oddali, poprzez drzewa, widać było nawet morze. Do każdej przylegała pięknie urządzona łazienka i coś na kształt saloniku. Ogromne oszklone drzwi prowadziły na balkon, otaczający cały dom.

- Ale super! - oznajmiła Samanta.

Bella, wciąż mając zaciętą minę, bez słowa zostawiła je same. Erin usiadła na brzegu ogromnego łóżka. Czuła się jak mokra, wyżęta szmata. Siostra spojrzała na nią podejrzliwie.

- Nie potraktowałaś poważnie tego, co powiedziałam, prawda?

Erin zmusiła się do uśmiechu.

- Oczywiście, że nie. To moja wina, że zachowuję się jak typowa starsza siostra. Wszystko dlatego, że odnalezienie się w nowej sytuacji nie jest dla mnie łatwe.

- A dla mnie jest! Właśnie tego się spodziewałam! - Oczy dziewczynki błyszczały jak dwa szafiry. - Będę się zachwycać każdą minutą!

Z których większość spędzisz w szkole, miała już Erin na czubku języka, ale w ostatniej chwili się powstrzymała. Minie jeszcze kilka dni, może nawet tydzień, zanim Nickowi uda się wszystko pozalátwiać. Po co psuć małej nastrój?

- Lepiej się rozpakujmy - zaproponowała. - Choć i tak nie zapełnimy nawet części tych szaf.

Samanta tylko wzruszyła ramionami.

- Wkrótce będę miała mnóstwo nowych rzeczy. Ty też powinnaś. Słyszałaś, co mówił Nick o dbaniu o opinię.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

43

- Pewnie myśl o tym nie daje mu spać - prychnęła Erin. - Postaraj się nie przegiąć struny, Sam - dodała po chwili wahania. - Wszystko ma swoje granice.

- Nie widzę powodu. Różne rzeczy można powiedzieć o stryju, ale na pewno nie jest biedny. - Widząc poważną minę siostry, Samanta wybuchnęła śmiechem. - Nie bądź taka nadęta, Rin! To przecież także twój stryj.

- Twój. Tylko twój. Zresztą jestem pewna, że i on ustali tu jakieś zasady.

Na próżno strzepiła język. Samanta wiedziała swoje i ani myślała jej słuchać.

- Najpierw biorę kostium i idę popływać - oznajmiła. - Basen czeka!

Rozpakowanie własnej walizki i torby nie zabrało Erin więcej niż piętnaście minut. Jak przewidywała, jej rzeczy prawie ginęły w przepastnej szafie. Wzięła długi prysznic i jeszcze raz przyjrzała się swoim piersiom. Były takie małe. Żaden mężczyzna się nimi nie zainteresuje.

Zresztą i tak ten jedyny mężczyzna, który ją interesuje, na pewno nie podnieci się niczym, co mogłaby mu zaoferować.

W sypialni włożyła czystą bieliznę i niebieską bawełnianą tunikę, której długość nie świadczyła o wierności modzie, ale o tym, że od jej nabycia Erin bardzo urosła. Zapadł już zmrok, w ogrodzie świerszcze grały jak szalone. Erin wyszła na balkon. Wdychała czyste, pachnące powietrze i patrzyła na gwiazdy, liczniejsze niż na jedynym dotąd jej znanym, londyńskim niebie.

Mimo wszystko cieszyła się, że tu jest. Kto nie chciałby mieszkać w tak cudownym miejscu? Musi się tu znaleźć dla niej jakaś praca. Trzeba zacząć poszukiwania od Bridgetown. Jutro, przypomniała sobie z ironią, nastanie nowy dzień.

Kolację podał im na werandzie pogodny Murzyn, którego Nick przedstawił im jako męża Belli, Joshuę Parisha.

Pracow-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

nicy mieszkają niedaleko w osobnym domku, przerobionym ze stajni, więc w nocy będą mieli dom dla siebie, wyjaśnił, ironicznie uśmiechając się do Erin.

- Co sprawiło, że kupiłeś ten dom? - spytała, udając, że tego nie widzi.
- Lubię przestrzeń. Zresztą, nigdy nie wiadomo, kiedy ktoś zechce wpaść w odwiedziny.
- Masz dużo gości? - spytała Samanta.
- Dużo nie. Ale czasem odwiedza mnie parę osób.
- Będziemy się starały nie wchodzić wam w drogę, kiedy przyjadą - powiedziała Erin i znów napotkała jego ironiczny uśmiech.
- Nie wątpię.

Samanta zjadła ostatnią łyżeczkę płonącego banana i błogo westchnęła.

- Pycha! Uwielbiam to miejsce!

Przecież dopiero przyjechałaś, chciała sprowadzić ją na ziemię Erin, ale ugryzła się w język. Przez cały czas czuła na sobie spojrzenie szarych oczu. Ubrany w zwyczajną białą koszulę i brązowe, płócienne spodnie, z wilgotnymi po prysznicu włosami, Nick przyprawiał jej serce o szybsze bicie. Bez sensu było przypominanie o dzielącej ich różnicy wieku. Dla reakcji jej ciała nie miało to najmniejszego znaczenia.

- Kiedy będziemy mogli wybrać się do Bridgetown? - spytała Samanta. Na jej twarzy widział zwodniczo słodki uśmiech, dzięki któremu ludzie uważali ją za anioła. - Będzie cudownie mieć nowe rzeczy! To - spojrzała zde gustowana na sukienkę, którą miała na sobie - już z trudem na mnie pasuje. A reszta jest jeszcze gorsza!
- Więc chyba lepiej zrobić to jutro - rzekł Nick. - Ja mam tam coś do załatwienia, więc będziesz musiała o nią zadbać
- zwrócił się do Erin. - Oczywiście i tym razem daję wam wol-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

45

ną rękę. Nie martw się - dodał, przewidując jej reakcję - nie powiem, że i ty możesz skorzystać.

- Całe szczęście. Ale skoro mam się tym zająć, muszę znać limit wydatków.

- Przecież daję wam moją kartę.

Erin zrezygnowała. Nie ona powinna mu mówić, ile może wydawać na swoją bratanicę. A że Samanta z tych funduszy skorzysta, nie miała wątpliwości. Sam będzie sobie winien, jeśli obciąży jego konto jakąś astronomiczną sumą.

Niebieska tunika w zbyt wielkim stopniu odsłaniała jej gołe nogi, kiedy wstała od stołu, by na propozycję Nicka przenieść się na rattanowe fotele na werandzie i tam wypić kawę. Czowała, że na nią patrzy, czowała na sobie jego kpiący uśmiech. No to co? Nogi były chyba jej największym atutem.

Niskie i głębokie fotele przeznaczone były bardziej dla relaksu niż ozdoby. Erin nie próbowała już zakrywać nóg. Skoncentrowała się na dźwiękach, zapachach i na cudownym, aksamitnym cieple karaibskiej nocy. Wokoło latały ćmy wszystkich barw i rozmiarów, ale na szczęście nie było żadnych gryzących insektów. Jak gdzieś wyczytała, Barbados jest jednym z niewielu miejsc na świecie wolnym od węży. Uznała to za plus.

- Gdzie masz pracownię? - usłyszała swój głos.

- Za starym młynem. Lubię być z dala od wszystkiego, kiedy pracuję. - Rozłożony w fotelu, z wyciągniętymi nogami i rękami splecionymi pod głową, Nick wyglądał na zrelaksowanego. - A ty kiedyś malowałaś?

- Tylko w szkole.

- Byłaś dobra?

- Wspaniała! - wykrzyknęła Samanta, zanim Erin zdążyła cokolwiek powiedzieć. - Wszyscy tak mówili!

- Nie przesadzaj, Sam! - skarciła ją z uśmiechem siostra.

- Wcale nie przesadzam. Miałaś studiować malarstwo, ale

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

tata cię zaszantażował i musiałaś przejąć prace mamy. Choć trzeba przyznać, że ona zbyt wiele nie robiła.

- Nie mów o niej w ten sposób! Ani o ojcu. Szantaż! Skąd ci wpadło do głowy to słowo?

- A jak to nazwać? - upierała się Sam. - Powiedział, że jesteś mu dłużna, bo po pierwsze dał ci dom, a potem, kiedy mama odeszła, pozwolił ci zostać. Sama słyszałam!

- Naprawdę? - Nick zacisnął szczęki. - Tylko nie kłam -zwrócił się do Erin. - Mówimy o moim bracie.

- Już wtedy miał kłopoty finansowe - wyjaśniła. - Z przyjemnością mu pomogłam.

- Czemu go usprawiedliwiasz? Zachował się wstrętne.

- Nie gorzej niż ty, kiedy odmówiłeś mu pomocy - zripostowała i kiedy zobaczyła, jak jego spojrzenie lodowacieje, od razu tego pożałowała.

- Już ci mówiłem, że to moja sprawa!

- Wiem. - W przepaszającym geście rozłożyła ręce. - Nie mam prawa niczego osądzać. Zwłaszcza jeśli...

- Zwłaszcza jeśli tak wiele mi zawdzięczasz - dokończył chłodnym tonem. - Uważasz, że wdzięczność to coś złego?

- Jeśli nie mogę w jakiś sposób się odwdzięczyć, to tak. - Bardzo się starała, żeby nie stracić panowania nad sobą. - Ponieważ w tym domu najwyraźniej nie będzie dla mnie żadnego zajęcia, będę musiała poszukać sobie pracy.

- A jakie masz doświadczenie?

- Umiem gotować i sprzątać.

- Jak setki innych dziewczyn. Jako osoba obca, będziesz mogła podjąć tylko taką pracę, której nie chce nikt ze stałych mieszkańców wyspy. A to jeszcze bardziej ogranicza wybór.

- Wygląda na to, że będziesz musiała się pogodzić z pozycją utrzymanki, Rin - zauważyła Samanta.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

47

Widząc ironiczny uśmiech Nicka, Erin miała ochotę skrócić siostrze kark.

- Chyba nie będzie aż tak źle - rzekł. - Jak już wspomniałem, mam mnóstwo papierów, które trzeba przejrzeć i uporządkować. Od tego możesz zacząć.

- Nie chciałabym zaglądać w twoje prywatne sprawy - zawahała się Erin.

- Chcesz to zajęcie, czy nie? - Nick zaczynał już tracić cierpliwość.

Cokolwiek będzie lepsze niż życie na jego koszt.

- Chcę. Ale postaraj się znaleźć mi coś jeszcze.

- Dobrze, pomyślę o tym.

Znudzona tą rozmową Samanta ziewnęła szeroko.

- Niemożliwe, by mi się już chciało spać! Nie ma jeszcze dziesiątej.

- Na twoim zegarze biologicznym jest druga w nocy - przypomniał jej Nick.. - Możesz spokojnie już się położyć.

Powinnaś być świeża i wypoczęta na jutrzejsze zakupy.

Dopiero to ją przekonało. Erin chciała podążyć za nią, ale Nick powstrzymał ją zdecydowanym gestem dłoni. Nie mogła mu odmówić.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Jeśli nawet Samanta zauważyła ten gest, nie dała tego po sobie poznać.

- Dobranoc wszystkim! - rzuciła wesoło i zniknęła. Ciszę, która zapanowała po jej odejściu, przerwała w końcu Erin.

- Chciałeś coś powiedzieć? Nick wzruszył ramionami.

- Pomyślałem sobie po prostu, że dorosłym przyda się chwila sam na sam.

- Kolejny awans? - mruknęła Erin, nieco zbyt ironicznie.

- To nie miał być sarkazm. A tak przy okazji - kiedy kończysz dwadzieścia lat?

- W październiku.

- Co za zbieg okoliczności! Obchodzisz urodziny w tym samym miesiącu, co ja. Musimy zaplanować wspólną uroczystość.

- Mamy na to jeszcze dużo czasu.

- Chcesz zasugerować, że wtedy w ogóle może cię już tu nie być, tak?

- Coś w tym rodzaju.

Nick nie odpowiedział od razu. Przez chwilę przyglądał jej się w zamyśleniu. Erin machinalnie uniosła rękę, by poprawić włosy. W tym momencie spod przykrótkiej tuniki wyłoniło się nagie udo. Zauważyła, że szare oczy natychmiast spoczęły na tym fragmencie jej ciała.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

49

- Chciałbym, żebyś kiedyś mi pozowała - rzekł niespodziewanie Nick, wprawiając ją w jeszcze większe skrepowanie.
 - Dlaczego? - wyjąkała.
 - Zazwyczaj nie muszę nikomu przedstawiać żadnego powodu - odparł niedbałym tonem. Erin wcale to nie zdziwiło. Większości ludzi jego propozycja na pewno by pochlebiła.
 - Specjalizujesz się w portretach? - spytała.
 - Nie. Maluję wszystko, co mnie jakoś poruszy.
 - Na przykład stewardesę.
 - Na przykład stewardesę - odparł z uśmiechem.
 - W samolocie nie chciałeś mnie rysować - przypomniała.
 - Tobie muszę poświęcić więcej uwagi i potrzebuję do tego więcej spokoju niż przy sporządzaniu szybkiego szkicu - wyjaśnił. - Wiedziałem to od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem stojącą plecami do drzwi, z tymi długimi nogami i oczami czujnej, młodej gazeli. Tak właśnie chciałbym cię namalować.
 - W nocnej koszuli? Nick znów się uśmiechnął.
 - Czyżbyś się spodziewała aktu?
 - Oczywiście, że nie - zapewniła pospiesznie. - Nie mam zresztą odpowiednich... atrybutów...
 - Uważasz, że duże piersi są nieodzowne? Zapewniam cię, że nie.
 - Akurat! - prychnęła Erin. Zupełnie straciła nad sobą panowanie. Czując, jak się rumieni, zerwała się na nogi. - Idę do łóżka.
- Nick ani drgnął. Nie był już rozbawiony. W jego spojrzeniu pojawiło się coś nowego... coś bardzo trudnego do zdefiniowania
- Jeśli nie chcesz mi pozować dobrowolnie, potraktuj to jako element tego, o czym wspomniałaś. Obiecałaś, że zrobisz dla mnie „wszystko”. To chyba niezbyt wysoka cena, prawda?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Mrucząc pod nosem „dobranoc”, Erin wyszła z pokoju. Wciąż nie była przekonana, czy Nick sobie z niej nie żartuje. Gazela, dobre sobie!

Spała krótko, obudziła się już o szóstej, a rano był tak cudowny, że humor miała znakomity. Włożyła swój codzienny uniform, dżinsy i praktyczną, bawełnianą koszulę, po czym szybko zeszła na dół. Od razu wyszła na werandę.

Powietrze było delikatne jak jedwab. Z oddali dobiegały jakieś głosy, ale w zasięgu wzroku nie było nikogo. Ruszyła w tamtą stronę wąską, wijącą się wśród krzewów ścieżką obok basenu. Zachwyciła ją delikatne odcienie różu, żółci, błękitów i egzotycznych oranżów, jakimi mieniły się kwiaty.

Tak musi wyglądać raj, pomyślała.

Weszła na trawiastą polankę, gdzie dostrzegła pozostałości po starym młynie, o którym poprzedniego dnia opowiadał jej Nick. Do jednej ze ścian młyna przylegała niewielka przybudówka ze szklanym dachem. Nie mogło to być nic innego niż jego pracownia.

Chciała zawrócić i odejść, ale w ostatniej chwili zawahała się. Co szkodzi zajrzeć przez okno do środka. Przecież nikogo tam nie ma.

Wnętrze było dużo większe, niż wydawało się z zewnątrz. Na tylnej ścianie stały wieszaki na płótna, przykryte jakimś materiałem. Na sztalugach stał rozpoczęty obraz, też zakryty, na niewielkim stoliku leżała paleta, farby i pędzle.

Z wahaniem nacisnęła klamkę. Drzwi były-otwarte. Uległa więc pokusie i postanowiła zajrzeć do środka. Tylko na moment.

Kiedy zdjęła jedną z zasłon, od razu wiedziała, że chwila jej nie wystarczy. Z zachwytem patrzyła na morski pejzaż, tak wspaniale namalowany, że wzburzone fale zdawały się wypływać z ram. Zapomniała, że weszła tu nieproszona, zapomniała

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

51

o bożym świecie. Z zapartym tchem podziwiała dzieło utalentowanego malarza.

Dopiero jakiś ruch przy drzwiach przywrócił ją do rzeczywistości. Oparty o framugę, z kciukami zaczepionymi o kieszenie dżinsów, Nick wpatrywał się w nią zagadkowym spojrzeniem.

- Długo tu jesteś? - spytał.

- Tylko kilka minut - odparła niepewnie. - Przepraszam. Wiem, że nie powinnam wchodzić, ale drzwi nie były zamknięte

i nie mogłam... - Erin przerwała i tylko lekko wzruszyła ramionami. - Nie mam żadnego wytłumaczenia.

- Nie potrzeba. Jestem pewien, że niczego tu nie zniszczysz. - Nadal nie wchodził do środka. - No i jaki werdykt?

Erin spojrzała na niego podejrzliwie. W jego spojrzeniu nie było jednak ani cienia ironii.

- Jeśli moja opinia coś jest warta, to uważam, że obrazy są wyjątkowe.

- Sądzisz, że twoje zdanie jest bez znaczenia?

- Chciałam tylko powiedzieć, że nie jestem krytykiem sztuki.

- Jak twierdzi Samanta, też masz talent. Erin parsknęła śmiechem.

- Nie brałabym zbyt poważnie wszystkiego, co mówi Sam. Umiem trochę rysować, i tyle - stwierdziła, opuszczając zasłonę z powrotem na obraz. - One wszystkie będą sprzedane?

- Wcześniej czy później tak. Wysyłam je statkiem pod koniec miesiąca.

- Do Milesa Penhalligena?

- Nie, do Nowego Jorku. Możesz pomóc w pakowaniu, kiedy przyjadą skrzynie. Dopiszesz jeszcze jedną pracę do twojej listy.

- Nadal jest zbyt krótka.

- To kwestia oceny. I znów wróciliśmy do początku.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Jednym zwinnym ruchem Nick oderwał się wreszcie od framugi, podszedł do niej szybkim krokiem, ujął ją za ramiona i odwrócił do światła. Serce podeszło jej do gardła.

- Nawet nie masz pojęcia, jaka jesteś piękna - rzekł. Opuszkami palca obrysował jej policzek i szczękę. - Wspaniała budowa kostna!

- Tak jak u stewardesy - wyjąkała.

- U niej to był zaledwie zarys, u ciebie dzieło skończone. Sam kiedyś także wyrośnie na piękność. Wasza matka musiała być kobietą niezwyklej urody.

Erin całą siłą woli starała się nie poruszyć, kiedy Nick wsunął palce w jej włosy i odgarnął je do tyłu.

- Może lepiej by było, gdyby tej urody nie miała - stwierdziła.

- Bo przyciągała mężczyzn?

- Lecieli jak ćmy do świecy, jak mawiał twój brat. - Tak naprawdę użył dużo ostrzejszego określenia, ale nie miała zamiaru go przytaczać. - Facet, z którym uciekła, był jego znajomym od interesów.

- Pewnie nieźle go to trafiło.

Kiedy zmienił się wyraz jego oczu, Erin poczuła, jak reaguje na to jej ciało. Była pewna, że i on to wyczuł. Chciała, żeby przyciągnął ją do siebie, wziął w ramiona, chciała poczuć na ustach jego wargi, zaznać pieszczoty jego rąk. Chciała...

- To nie ja poprowadzę cię tą drogą - szepnął, odsuwając ją od siebie. - Choć pokusa jest silna.

- Nie wiem, o czym mówisz - powiedziała, udając szczere zdziwienie.

- Ależ wiesz. - Uśmiechnął się. - Widać to po tobie. Biorąc pod uwagę twój dotychczasowy tryb życia, jestem zapewne pierwszym mężczyzną, z którym byłaś na tyle blisko, żeby zaiskrzyło. Wkrótce odzyskasz równowagę.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

53

- Trzymam cię za słowo - odparła, rezygnując z zaprzeczania. - Przepraszam, że postawiłam cię w takiej kłopotliwej sytuacji.

- Wcale nie. - W jego głosie tym razem była ironia. - Lepiej wracajmy do domu.

Po drodze nie próbował rozmawiać, szedł tylko obok niej szybkim krokiem, jakby nic ważnego się nie stało. Chyba powinna być mu wdzięczna, że tak delikatnie ją odtrącił. Inny mężczyzna pewnie by wykorzystał jej dziewczęcą namiętność. Pokusa, powiedział. Czy naprawdę tak uważa, czy tylko nie chciał jej urazić?

Jakakolwiek jest prawda, ona i tak musi myśleć o nim tylko i wyłącznie jak o stryju Sam. Wszystko inne nie ma żadnej przyszłości.

Kiedy dotarli do domu, ze zdziwieniem stwierdziła, że siostra już wstała.

- Nie śpię od stu lat! - zawołała. - Chciałam popływać, ale nie wiedziałam, o której wyruszamy do miasta.

- Chcę, żebyśmy tam byli przed dziewiątą - odparł stryj. - Musimy wyjechać o ósmej trzydzieści.

- Super! A kiedy śniadanie? Umieram z głodu.

Jakby w bezpośredniej odpowiedzi na jej pytanie, na werandzie pojawiła się Bella z wyładowanym stolikiem na kółkach.

- Kto przychodzi wcześniej, nie może mieć pretensji - oznajmiła chłodno. - Śniadanie jest zawsze o ósmej.

- Chyba że poproszę, aby było wcześniej - rzekł pojednawczym tonem Nick. - Wrócimy na obiad o zwykłej porze.

- Mam nadzieję. - Gospodyni ustawiła jedzenie na nakrytym już stole i z dumnie uniesioną głową opuściła werandę.

- Dlaczego pozwalasz jej tak do siebie mówić? - spytała Samanta. - Przecież to tylko służąca.

Stryj obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Bella nie jest tylko służącą. Masz ją traktować z należnym szacunkiem!
- Samanta nie chciała... - zaczęła Erin.
- Owszem, chciała - przerwał jej Nick. - i nie pozwolę na to nigdy więcej. Rozumiesz?
- A co z szacunkiem, na który my zasługujemy? - nie rezygnowała nie speszona bratanica. - Czy to ładnie dawać komuś do zrozumienia, że jest intruzem?
- Bella poprawi się, zobaczysz. Po prostu jest niezadowolona, że jej nie uprzedziłem o waszym przyjeździe.
- Dlaczego tego nie zrobiłeś?

Erin wstrzymała oddech. Bała się, że Nick zaraz wybuchnie. Na szczęście opanował się, więc i ona odetchnęła z ulgą.

- Przez przeoczenie, muszę przyznać. Chodźmy jeść. Erin zajęła miejsce przy stole. Była zła. Przecież Nick długo nie będzie znosił takiego zachowania małej. Pewnie już ma dosyć.

Na szczęście uznał sprawę za zakończoną i w czasie posiłku prowadził swobodną, zwyczajną rozmowę.

- Zanim zapomnę... - rzekł w pewnej chwili. Wyjął z kieszeni niewielką, prostokątną kartę i przesunął ją po stole w stronę Erin. - Chyba nie muszę dodawać, że możesz z niej korzystać do woli?
- I tak nie będę, ale dziękuję - odparła. Właśnie zastanawiała się, co włożyć na tę wyprawę do miasta.
- Nie ma za co.

Samanta, która najwyraźniej zapomniała o całym zajściu, była podniecona czekającą ją kolejną przygodą. Erin żałowała, że choć w części nie potrafi być taka beztroska. Wciąż pamiętała o porannym upokorzeniu.

Szybko skończyła jeść i poszła do sypialni, by ze swych nielicznych ubrań wybrać coś odpowiedniego. Zdecydowała się

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

55

na kolorową spódnicę i białą bluzkę, obie kupione w sklepie z używanymi rzeczami. Sandały, prawie nowe, też pochodziły z tego samego źródła.

Nick tym razem nie skomentował jej wyglądu. On też zmienił dzinsy i podkoszulek na białe spodnie i rozpiętą pod szyją rdzawą koszulę. Jego wygląd znowu wywarł na niej wielkie wrażenie. Nic nie mogła na to poradzić. Mogła tylko próbować jakoś ukryć swoją reakcję.

Bridgetown, stolica Barbadosu, tętniło życiem. Nick zaparkował w pobliżu Careenage, niewielkiego, lecz ruchliwego portu.

- Zaczynjcie od Broad Street - poradził, wskazując wiodącą w lewo aleję. - Spotkamy się tutaj o dwunastej.

Erin patrzyła, jak Nick odchodzi, i zastanawiała się, z kim ma się spotkać. Na pewno nie z jakąś zwariowaną nastolatką. Jedna to aż nadto dla każdego mężczyzny. - Chodź. - Samanta pociągnęła ją za rękaw. - Mamy tylko trzy godziny!

Erin oprzytomniała.

- Ty na pewno nie ograniczysz się do tej jednej wyprawy - zażartowała.

- Nie mam zamiaru w ogóle się ograniczać - oznajmiła zdecydowanie Sam. - Słyszałaś, co Nick powiedział. Mogę kupić, co chcę.

Erin była oszołomiona ilością i różnorodnością sklepów na tej jednej przecież tylko ulicy. Nie mówiąc już o wyborze towarów. Szczególnie pewna błękitna suknia na wąskich ramiączkach bardzo jej się spodobała. Samanta błagała, by ją choć przymierzyła. Erin odmówiła, bo wiedziała, że potem trudniej jej będzie zrezygnować z kreacji. Zresztą nie szata zdoła ozdobi człowieka. To co ma, wystarczy. Nowe rzeczy kupi sobie dopiero za własne pieniądze. Choćby długo musiała na to czekać.

56

O pół do dwunastej miała już dość. Samanta nie zgodziła się, by sklepy odesłały im zakupy do domu, były więc obładowane jak wielbłądy.

- Mamy jeszcze czas, żeby się czegoś napić przed spotkaniem z Nickiem - powiedziała Erin, przystając przed jakąś kawiarnią. - Padam ze zmęczenia.

- No, dobrze - zgodziła się, choć bez entuzjazmu, Samanta. - Zresztą to przecież nie są nasze ostatnie zakupy! Erin nie skomentowała uwagi siostry. Już dawno zrezygnowała z zapamiętywania sum, jakie wydały, choć wiedziała, że na pewno były astronomiczne. Zresztą, Nick sam jest sobie winien, bo nie określił żadnego limitu. Tyle tylko, że z tą świadomością wcale nie czuła się lepiej.

Kawiarnia była pełna. Rozglądając się za jakimś wolnym miejscem, Erin zauważyła, jak jeden z dwóch chłopaków siedzących przy czteroosobowym stoliku pod oknem macha do nich zapraszająco. Szybko odwróciła wzrok, ale Samanta była zachwycona. Roztrącając ludzi po drodze, przedarła się ku nim. Erin, chcąc nie chcąc, podążyła za nią, mrużąc pod nosem przeprosiny.

Nowo kupiony jasnocytrynowy garnitur, w którym Samanta od razu wyszła ze sklepu, dodawał jej co najmniej dwa lata. Obaj chłopcy patrzyli na nią z zachwytem, kiedy rzuciła torby na podłogę i opadła na krzesło.

- Dzięki, że nas przygarnęliście. Zaraz umrzemy z pragnienia!

- Nie ma co czekać na kelnerkę - rzekł blondyn, który zaprosił je do stolika. - Sam pójdę i coś przyniosę. Na co macie ochotę?

Stojąca przy stoliku Erin powstrzymała go ruchem ręki.

- Nie trzeba. Ja to załatwię.

- Mnie pójdzie szybciej - nie zrezygnował chłopak. - Turystów zawsze obsługują na końcu.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

57

- My nie jesteśmy turystkami - wtrąciła się Samanta. - Mieszkamy tutaj.
 - Naprawdę? - Chłopak był jeszcze bardziej zainteresowany. - Jak to możliwe, że nigdy was nie widzieliśmy?
 - Bo przyjechałyśmy dopiero wczoraj - wyjaśniła Erin. Uświadomiła sobie, że nie ma żadnej gotówki, musiała więc zgodzić się na propozycję chłopaka. Usiadła przy stoliku i postawiła na podłodze pakunki. - Dzięki.
 - Zaraz wracam - rzucił chłopak i ruszył w stronę baru.
 - Jestem Reece Brady - przedstawił się ten, który pozostał.
 - A tamten to Tim Wyman. Też mieszkamy tu na stałe.
 - Od urodzenia? - spytała Samanta.
 - Tim tak. A moi rodzice przenieśli się tu z Michigan, kiedy byłem dzieckiem.
- Według Erin Reece miał teraz nie więcej niż siedemnaście lat. I był całkiem przystojny - z gęstą strzechą rudobrazowych włosów i wesołymi, zielonymi oczami.
- Kiedy Samanta dokonała prezentacji i padło nazwisko Nicka, Reece rozpromienił się.
- A więc to o was wszyscy mówią! - wykrzyknął. - Carson naprawdę jest waszym stryjem?
 - Jest młodszym bratem mojego ojca - wyjaśniła Sam, zanim Erin zdążyła cokolwiek powiedzieć. - Tata nie zostawił ani grosza, kiedy zmarł, więc przyjechałyśmy, żeby zamieszkać ze stryjem Nickiem.
 - I pomóc mu w trwonieniu tego ogromnego majątku?
 - Reece znacząco spojrział na stojące na podłodze paczki. - Nie ubędzie mu. Ma forsy jak lodu!
 - A ty skąd wiesz? - spytała ostro Erin.
 - Wszyscy o tym wiedzą!
 - O czym? - zainteresował się Tim, który właśnie wrócił z pełną tacą.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Kumpel w kilku słowach zapoznał go z rewelacjami.

- Ależ Dione się zdziwi, jak wróci!

- Kto to jest Dione? - spytała Samanta.

- Moja siostra - wyjaśnił Tim. - Pomaga w prowadzeniu naszego rodzinnego sklepu, w każdym razie, kiedy tu jest. Aktualnie bawi w Nowym Jorku.

Wyman. Dopiero w tej chwili Erin skojarzyło to nazwisko z jednym ze sklepów, które odwiedziły tego ranka. Był bardzo elegancki i drogi.

- A co ona ma wspólnego z Nickiem? - spytała, starając się nadać swemu głosowi obojętne brzmienie. Właściwie nawet znała już odpowiedź.

Fakt, że nie nazwała Carsona stryjem, nie uszedł uwagi chłopaków. Wymienili między sobą znaczące spojrzenia.

- Mniej, niż by chciała - odparł Tim. - Obecność dwóch takich superpanienek na pewno jej nie zachwyci.

- I tak mówi brat! - parsknęła śmiechem Sam.

- Choć ma dwadzieścia sześć lat, do tej pory jakoś nie objawiała w stosunku do mnie ciepłych siostrzanych uczuć. Nie mam pojęcia, co Nick w niej widzi.

- Ależ masz, masz - poprawił go kolega. - To samo, co widzą w niej wszyscy mężczyźni. Dwie bratanice na pewno nie będą dla niej żadną przeszkodą. Dione zawsze bierze to, na co ma ochotę!

A więc to owa Dione jest tymi „pewnymi kręgami”, o których wspomniał Miles Penhalligen, domyśliła się Erin. Jeśli rzeczywiście jest związana z Nickiem, nietrudno było wyobrazić sobie jej reakcję na nową sytuację.

Nick sam będzie sobie winien. Gdyby już w Londynie skorzystał z jej propozycji, nie miałby problemów.

Sięgając po szklankę z sokiem pomarańczowym, zerknęła na wiszący na ścianie zegar.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

59

- O raju! Już prawie dwunasta. Musimy iść.

- Nic się nie stanie, jak się trochę spóźnimy - protestowała Samanta, która najwyraźniej dobrze się bawiła w tym męskim towarzystwie. - Stryj Nick poczeka.

- Miło było was poznać - Erin zwróciła się do chłopców, ignorując opór siostry. Wstała i zebrała pakunki. - Dzięki za sok.

- Prawie go nie tknęłyście - zauważył rozczarowany Tim.

- Wiem. Przepraszam. - Tyle tylko mogła powiedzieć, nie mając ani centa. - Chodź, Sam.

Była już na ulicy i szła w stronę skweru, kiedy dogoniła ją siostra.

- Zachowałeś się bardzo nieładnie! Jeśli sama nie chciałaś pić, mogłaś przynajmniej mnie pozwolić skończyć!

- Nick powiedział, że będzie na nas czekał o dwunastej

- przypomniała jej Erin. - Byłoby jeszcze mniej ładnie, gdybyśmy kazały mu czekać. Tyle mu zawdzięczamy. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, ile.

Samanta spojrzała na nią spod oka.

- Chodzi ci o to, co mówili o siostrze Tima? No to co? To tylko jego dziewczyna, nie żona. Jej strata, jeśli nie będziemy jej się podobać.

Erin była pewna, że określenie „dziewczyna” nie jest tu adekwatne. Dione nie jest może jeszcze żoną Nicka, ale kochanką tak. Już teraz jej nienawidziła.

- Pora, żebyś zaczęła okazywać choć trochę wdzięczności

- powiedziała chłodno. - Nick dla naszego dobra przemeblował całe swoje życie. Niewielu mężczyzn z jego pozycją zdobyłoby się na coś takiego.

- Większość mężczyzn byłaby zachwycona, że zamieszkały z nimi takie dwie wspaniałe blondynki - odparowała Sam.

Erin z trudem powstrzymała uśmiech. Chętnie byłaby napra-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

wdę „wspaniałą blondynką”, w dodatku dwudziestosześcioletnią!

Było już piętnaście po dwunastej, kiedy w końcu dotarły na skwer. Nick czekał na nie przy fontannie.

- Przepraszamy za spóźnienie. - Erin była zaskoczona, że Nick tylko obojętnie wzruszył ramionami.

- Widziałem większe. Znalazłyście wszystko, co chciałyście?

W jego głosie nie było ani cienia ironii. Zresztą Samanta i tak by tego nie zauważyła.

- Nie wszystko - oznajmiła. - Ale na razie wystarczy.

- To dobrze. - Tym razem jego głos brzmiał już trochę chłodno. - Nie miałyście kłopotów?

- Żadnych - odparła Erin. - Twoje nazwisko jest znane wszędzie.

Nick w żaden sposób tego nie skomentował. Byłby pewnie zdziwiony, gdyby ktoś go nie znał.

Siostry z ulgą wrzuciły ciężkie torby do bagażnika, z jeszcze większą wsiadły do chłodnego auta. Tym razem Samanta wybrała tylne siedzenie, Erin więc nie miała wyboru i usiadła z przodu. Całą siłą woli zmusiła się, by się nie odsunąć, kiedy Nick zajął miejsce za kierownicą, a jego ramiona prawie jej dotknęły. Na wąskich drogach wyspy małe samochody są być może wygodniejsze, ale nie dla pasażerów.

- Spotkałyśmy Tima Wymana - pochwaliła się od razu Sam. - I jego kumpla, Reece'a. Zafundowali nam drinki.

- Mam nadzieję, że dla ciebie bezalkoholowe - skomentował Nick. - Powinni być raczej w szkole.

- Ile mają lat?

- Siedemnaście. Obaj chodzą do Petersona. Od poniedziałku i ty będziesz tam chodzić.

- Tak szybko?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

61

- Najszybciej, jak udało mi się załatwić. Daję ci jeszcze całe pięć dni wolności.

Nawet pięć tygodni by jej nie wystarczyło, poinformowała go w duchu Erin. Czekala, aż padnie imię Dione, ale Samancie inne sprawy były teraz w głowie. Już kombinowała, że skoro Timowi i Reece'owi udało się wyrwać na wagar, to i ona nie będzie miała z tym problemu. W domu często jej się to zdarzało.

Erin żałowała, że i ona nie ma czternastu lat. Wtedy na pewno nie reagowałyby tak na bliskość siedzącego obok mężczyzny. Z drugiej strony... pewnie inaczej by na nią patrzył, gdyby była starsza.

Przed oczami stanął jej widok ich obojga splecionych w miłosnym uścisku...

ROZDZIAŁ PIĄTY

Z upływem dni Bella coraz bardziej miękła, głównie dzięki wysiłkom Erin, która starała się utrzymać pokój swój i siostry w nieskazitelnym porządku. Jak się można było spodziewać, ścielenie łóżka przez Samantę skończyło się już po pierwszym dniu, zaś myśl, by składać porzucane wszędzie ubrania i chować do szafy, w ogóle nie pojawiła się w jej głowie. Erin zdawała sobie sprawę, że i ona jest temu winna. Zawsze było szybciej i prościej, gdy robiła wszystko sama, zamiast egzekwować to od innych.

Uporządkowanie papierów w małym gabinecie na tyłach pracowni zabrało jej tylko kilka godzin. Choć nie znała się na interesach, nie mogła nie zauważyć, że sprzedaż obrazów jest zaledwie niewielką częścią dochodów Nicka; miał także rozległą sieć różnorodnych inwestycji. Nie zrobiło to na niej większego wrażenia. Wiedziała, że jest bogaty, a to, jak bardzo, było bez znaczenia.

Inną sprawą były konta, które otworzył dla niej i dla Sam. Pieniądze, jakie się na nich znalazły, znacznie przewyższały sumę, którą uzyskał ze sprzedaży ich londyńskiego domu.

Kiedy mu na to zwróciła uwagę, nawet nie próbował zaprzeczać.

- To jedyny sposób, żebyście mogły być choć trochę niezależne - rzekł. - i nie protestuj - dodał, widząc jej reakcję. - Jeśli nie chcesz, nie korzystaj z nich, ale ja i tak ich nie zlikwiduję.

Zastała go w pracowni, gdzie kończył obraz, który wcześniej

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

63

widziała zasłonięty na sztalugach. Przedstawiał ścinających trzcinę cukrową półnagich i spoconych robotników. Obserwując pewne i swobodne ruchy pędzla, zazdrościła Nickowi talentu. Ona, choćby nie wiem ile się uczyła, nigdy nie osiągnie takiej doskonałości.

- O mnie nie mówmy - powiedziała, uznając bezsens dalszych protestów. - Ale myślę, że to nie najlepszy pomysł, by Sam miała do dyspozycji taką sumę. Na pewno szybko ją roztrwoni.

- Na co? Na jeszcze więcej ubrań? Myślałem, że ogołociła już wszystkie sklepy.

- Wiem. - Erin przygryzła wargę. - Nie powinnam jej pozwolić wydawać tyle pieniędzy.

- Nie to miałem na myśli. - Nick przez chwilę przyglądał się swemu obrazowi, po czym odłożył paletę i pędzel. - Mam nadzieję, że w końcu przestaniesz dopatrywać się krytyki tam, gdzie jej nie ma.

Erin chciała go przeprosić, ale w ostatniej chwili się zreflektowała. Byłoby to tylko dolewanie oliwy do ognia.

- To już ostatni z obrazów przeznaczonych dla Nowego Jorku - rzekł. - Skoro więc już tu jesteś, mogłabyś zacząć pozować.

- Nie mam na sobie nocnej koszuli - zauważyła, a on się roześmiał.

- To będzie tylko wstępny szkic. Zawsze lubię robić kilka. Usiądź tu w świetle.

Szczęśliwa, że ma prawdziwy pretekst do zostania, Erin usiadła na wskazanym krześle. Nick przygotował sobie niewielkie sztalugi i stołek.

Pod jego uważnym wzrokiem czuła się bardzo niezręcznie. Poplamiony farbami podkoszulek ściśle przylegał do torsu Nicka, widziała, jak się napinają i drżą mięśnie jego ramion. Był

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

tak porażająco męski, tak bardzo różny od chłopców, których znała w Londynie.

- Spróbuj myśleć o czymś innym - zaproponował, widząc jej niepokój. - Na przykład o tym, co chciałabyś robić w tej chwili.

W jego głosie nie było ani śladu ironii.

Mimo to nie mogła zatrzymać pojawiających się przed jej oczami obrazów. Oto Nick odkłada ołówek, wstaje, podchodzi do niej i bierze ją w objęcia. Jego usta szukają jej warg. Potem niesie ją na stojącą w rogu pracowni kanapę. Zdejmuje koszulę, palce sięgają do sprzączki pasa...

Kiedy napotkała wpatrujące się w nią szare oczy, oblała się rumieńcem. Nick doskonale zdawał sobie sprawę z tego, o czym ona myśli. Musiał wyczytać to z jej twarzy.

- Masz przed sobą jeszcze całe życie - stwierdził. - Nie spiesz się tak. I nie próbuj udawać, że nie wiesz, o czym mówię. Po prostu poczekaj, aż zjawi się ten jedyny mężczyzna.

Erin zrozumiała, że za późno już, by zaprzeczać.

- Już się zjawiał - oznajmiła. - Kocham cię, Nick.

- Nie, nie kochasz - odparł. Jego głos był szorstki i ostry. - To co czujesz, to tylko fizyczne podniecenie, nic więcej.

Pochlebia mi, że jestem jego przedmiotem, ale to wszystko. A teraz bądź grzeczną dziewczynką i zapomnij o tym.

- Nie traktuj mnie jak dziecko! Jestem dorosła. Nie mam ochoty, by ktoś mówił mi, co czuję!

- A ja nie mam ochoty na to - odparował. - Będziesz pozować czy na dziś skończymy?

Drżąc ze złości i upokorzenia, ze zbyt ściśniętym gardłem, by coś powiedzieć, Erin wstała i ruszyła ku drzwiom.

Nick nawet nie próbował jej zatrzymać.

Dopiero po dobrych kilku minutach na tyle odzyskała równowagę ducha, by zdać sobie sprawę, co powiedziała. Ale i wte-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

65

dy nie mogła uwierzyć, że była taką idiotką, by wyznać miłość człowiekowi, którego zna zaledwie od tygodnia.

Czego się spodziewała - wzajemności?

Jak po tym wszystkim zdoła spojrzeć mu w twarz? Gdyby tylko mogła wrócić do domu... tam, gdzie jest jej miejsce. Z pieniędzmi, które wpłacił na jej konto, byłoby to możliwe. Na pewno jest tam więcej, niż trzeba na bilet w jedną stronę. Potem zostałyby pewnie bez żadnych środków do życia, ale wszystko wydawało jej się lepsze niż pozostanie tutaj.

Nagle pomyślała o Sam. Co stałoby się z nią? Czy mogłaby porzucić siostrę tylko dlatego, że zrobiła z siebie idiotkę? Odpowiedź, oczywiście, brzmiała „nie”. Zatem nie miała alternatywy.

Było już po szóstej, kiedy Nick wrócił do domu. Obserwując go przez okno swego pokoju, Erin żałowała, że nie można wyłączyć uczuć, że człowiek nie jest, na przykład, radiem. Jeszcze nigdy nie czuła się taka bezradna.

Kolacja była męczarnią. Spędziwszy ostatnie kilka dni nad basenem, Samanta zaczynała się nudzić i nawet nie próbowała tego ukryć.

- Po co mi te wszystkie nowe ciuchy, skoro nie mam ich gdzie nosić - skarżyła się. - Nawet jeszcze nie widziałam plaży!

- No, to jedźcie - zaproponował Nick. - Spróbujcie odwiedzić Paradise na zachodnim brzegu - zwrócił się do Erin. - To tylko dwa kilometry za Bridgetown. Narysuję wam na mapie drogę omijającą miasto. To będzie dobra próba przed jazdą do szkoły w przyszłym tygodniu.

Tylko siłą woli Erin zmusiła się, żeby na niego spojrzeć.

- Chcesz mi pożyczyć auto?

- A czemu nie? Masz przecież ważne prawo jazdy.

Na szczęście i tu ruch jest lewostronny, pomyślała, choć

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

boczne drogi są tak wąskie, że jest to w zasadzie bez znaczenia. Będzie tylko musiała uważać na zjazdy.

- Szczęściara z ciebie! - stwierdziła z wyraźnym żalem Samanta. - Ja jeszcze dwa lata będę uziemiona w tej budzie, a ty będziesz się bawić!

- Nie licz na to, że skończysz naukę w wieku szesnastu lat - ostrzegł Nick. - Erin była do tego zmuszona sytuacją, ale ty nie powtórzysz jej błędu.

- Jak skończę szesnaście lat, nie będziesz już mógł niczego mi nakazać - odparowała Sam.

- Chcesz się założyć?

Erin nauczyła się już, by nie wtrącać się w kłótnie stryja i bratanicy. Nick doskonale dawał sobie radę. Teraz też jednym ostrym spojrzeniem zakończył dyskusję.

Tego wieczoru nie było siedzenia przy kawie. Nick zniknął, jak tylko skończył jeść. Jakieś dwadzieścia minut później Erin usłyszała odgłos odjeżdżającego auta. Najwyraźniej miał dość ich obu.

Samanta zaś próbowała namówić Erin, by wzięły drugi samochód i wybrały się do miasta. Odmowa jeszcze bardziej ją rozzłościła.

- To tylko dwadzieścia minut drogi stąd.

- W dzień i dla kogoś, kto wie, dokąd jedzie - zauważyła Erin. - Na pewno byśmy zabłądziły.

- Nawet to byłoby ciekawsze niż siedzenie tutaj co wieczór! - Sam gwałtownie wstała z krzesła. - Idę oglądać telewizję!

Dla Erin wieczór na Karaibach był najprzyjemniejszą częścią dnia, ale rozumiała frustrację Samanty. Luksusowe życie nie zastąpi ożywionego życia towarzyskiego, jakiego się spodziewała.

Od najbliższego poniedziałku będzie miała przynajmniej szkołę. Bóg tylko raczy wiedzieć, co będzie robiła ona.

Pozo-

67

wanie Nickowi było wykluczone. Zresztą pewnie i tak stracił na to ochotę.

Współczuła mu, że znalazł się w sytuacji, jaką żaden mężczyzna w jego wieku nie byłby zachwycony. Zrobił to, co uważał za słuszne, i wziął je do siebie, ale chyba już zaczyna tego żałować.

Kiedy o dziesiątej poszła do swojej sypialni, jego jeszcze nie było. Zresztą nawet na to nie liczyła. Samanta w swoim pokoju czytała jakieś pismo i była już w dużo weselszym nastroju.

- Same wymyślimy sobie zabawę - oznajmiła, kiedy Erin zajrzała do niej, żeby powiedzieć dobranoc. - Już od jutra, kiedy poszukamy tej plaży. Będzie niedziela, więc może nawet spotkamy tam Tima i Reece'a.

- Możliwe - przyznała Erin. Ucieszył ją dobry humor siostry, więc nie wspomniała, że jest mała szansa, by wybrali akurat to samo miejsce. - Do zobaczenia na śniadaniu.

Położyła się do łóżka, ale nie mogła zasnąć. Na balkonie stało kilka krzeseł, wyszła więc i usiadła, podziwiając ogród w blasku księżyca. Choć popołudniowym epizodem niczego nie osiągnęła, to na pewno wydorosłała. Od tej chwili będzie głęboko skrywać swoje uczucia.

Wieczór był gorący, lekki wietrzyk mieszał tylko gorące powietrze. Basen wyglądał tak zachęcająco, że nie mogła mu się oprzeć. Poszła do łazienki, żeby wziąć kostium, suszący się tam po porannej kąpieli. Dopiero wtedy przypomniała sobie, że jest rozdarty.

Pewnie któryś z nowych nabytków Sam by na nią pasował, ale nie chciała budzić siostry.

Czy jest coś złego w kąpieli na golasa? Bella i Josh są u siebie, a Nicka pewnie jeszcze długo nie będzie, jeśli w ogóle zjawi się dziś w domu. Może Dione wróciła już na wyspę i dlatego odjechał w takim pośpiechu. Jeśli ta kobieta ma własne miesz-

UWODZICEELKA Z BARBADOSU

kanie - co jest bardziej niż prawdopodobne - może nawet spędzi z nią noc.

Erin gwałtownie i zdecydowanie odsunęła od siebie te myśli. Kiedy zeszła na dół, w domu panowała absolutna cisza, jej bosc stopy stapały bezszelestnie po grubym dywanie. Najwygodniejsze i najszybsze wyjście prowadziło przez balkonowe drzwi w salonie.

Staneła nad krawędzią basenu, rzuciła na ziemię ręcznik, który wzięła z łazienki, i zdjęła nocną koszulę. Ostrożnie, żeby nie narobić hałasu, weszła po drabinie do wody.

Niebo było bezchmurne, niezliczone gwiazdy migotały na aksamitnym, granatowym niebie. Erin czuła się jak w raju. Leżąc na plecach, myślała, że mogłaby tak spędzić wieczność.

Kiedy jakiś cień zasłonił jej księżyc, a potem przeistoczył się w wysoką, męską postać, była pod takim urokiem chwili, że nie zareagowała tak, jak powinna.

- Jest bosko! - mruknęła. - Powinieneś spróbować kąpieli.

Nick nie odpowiedział, tylko szybkimi ruchami rozpiął i zrzucił z ramion koszulę, a zaraz potem pozbył się spodni. Pod spodem miał czarne bokserki, ale zdjął je natychmiast. Wskoczył do wody i kilkoma szybkimi ruchami ramion pokonał dystans dzielący go od niej.

Dopiero kiedy wziął ją w objęcia, zrozumiała, że to nie sen. Rozchyliła nogi i przyjęła go do siebie. Ból pojawił się tylko na moment, a potem było już cudownie...

Rano obudził ją blask porannego słońca. Wspomnienia minionej nocy wydały jej się teraz zupełnie nierzeczywiste. Czyżby to naprawdę się stało?

Erin leciutko oblizła opuchnięte wargi, poczuła miły ból w dole brzucha i wiedziała już, że to nie był sen. Każda niesamowita chwila była prawdą! Chciała, by Nick był teraz przy

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

69

niej i zrobił to jeszcze raz. Nawet za tysiąc lat nie będzie miała go dość!

Jej euforia lekko opadła, kiedy przypomniała sobie ich rozstanie. Nick zaniósł ją do domu i położył do łóżka praktycznie bez słowa. Nawet nie pocałował jej na dobranoc. Nie, nie musiał niczego żałować. Jeśli ktokolwiek był winien tego, co między nimi zaszło, to tylko ona. Przecież go zachęciła. Mężczyźni są zbyt słabi, by oprzeć się takiej pokusie.

Ona w każdym razie nie żałowała. On też nie będzie, kiedy zrozumie, że Erin wcale nie zamierza się do niego przyczepić jak pijawka. Owszem, byłaby wniebowzięta, gdyby odwzajemnił jej uczucia, ale wytrzyma i bez tego. Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by od czasu do czasu spędzili ze sobą noc. Nikt nie musi o tym wiedzieć. Było jeszcze bardzo wcześnie. Erin zapragnęła wsunąć się do pokoju Nicka i obudzić go pocałunkiem. Wyobrażała sobie jego potargane włosy, policzki ocienione porannym zarostem, nagą pierś - nie podejrzewała, by mógł sypiać w piżamie.

Podniecona tą myślą, wyskoczyła z łóżka. Pozostała głucha na cichy, ostrzegawczy głos. Bella nie zjawi się tu jeszcze przynajmniej przez godzinę. A przez ten czas wszystko może się zdarzyć.

Sypialnia Nicka mieściła się po przeciwnej stronie holu. Choć Erin była pewna, że Samanta śpi w najlepsze i nie usłyszy jej kroków na grubym dywanie, na wszelki wypadek szła na palcach. Drzwi nie były zamknięte na klucz. Delikatnie nacisnęła klamkę i weszła do środka.

Od razu go zobaczyła. Leżał na brzuchu, z głową zwróconą w stronę okna, ramionami obejmował poduszkę. Rzeczywiście nie miał na sobie piżamy; widziała jego szerokie, nagie plecy.

Wciąż stąpając na palcach, podeszła do łóżka, błyskawicznie zdjęła nocną koszulę i wsunęła się obok Nicka pod prześcierad-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

ło. Nick poruszył się, zamruczał i znów znieruchomiał. Erin nachyliła się i przez chwilę wdychała jego ciepły, męski zapach. Potem złożyła leciutki jak piórko pocałunek na jego karku.

Znieruchomiała, kiedy odwrócił się na plecy, ale na szczęście jego oddech pozostał regularny, a oczy zamknięte.

Pierwszy raz mogła dokładnie przyjrzeć się jego twarzy -delikatnej, opalanej skórze czoła i policzków, silnej szczęce, długim rzęsom i idealnie wykrojonym ustom.

Kiedy znów się poruszył, a prześcieradło zsunęło się jeszcze niżej, bez zastanowienia ujęła w dłoń jego męskość, zachwycona, że reaguje na jej dotyk.

Nick uśmiechnął się i westchnął głęboko.

- Dzień dobry - szepnął. Dopiero wtedy otworzył oczy.

- Witaj! - odpowiedziała Erin.

Przez moment nie było z jego strony żadnej reakcji, potem usiadł gwałtownie i spojrzał na nią lodowatym wzrokiem.

- A co ty, do cholery, wyprawiasz?

Zaskoczona siłą jego gniewu, Erin poszukała ratunku w ironii.

- Wczoraj o to nie pytałeś.

- To nie powinno się zdarzyć - rzekł chłodno, ale już spokojniej. - Myślałem, że jakoś potrafię to opanować.

- Co?

- Żądę. Pożądanie dziewiętnastoletniego dziecka!

- Nie jestem dzieckiem - zaprotestowała. - Ja też cię pragnęłam. Wiesz, że tak było.

- Nawet nie wiedziałaś, czego pragnęłaś.

- Wiedziałam. Zostałam uświadomiona, kiedy miałam dziesięć lat.

Nick mruknął coś pod nosem.

- Nie mówię o biologii!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

71

- Ja też nie. - Słowa same płynęły z jej ust. - Wczoraj mówiłam prawdę, Nick. Kocham cię. A pożądanie to część miłości, nie sądzisz?

- Nie zawsze.

- Jeśli mówisz, że mnie nie kochasz, trudno. Wiem o tym i nie jest to ważne. - Było to oczywiste kłamstwo, ale nie miała zamiaru tego przyznać. - Jestem szczęśliwa, po prostu będąc z tobą.

- To już się nigdy nie powtórzy - oznajmił. - Raz było i tak za dużo.

- Jeśli boisz się, że mogłabym zajść w ciążę, to niepotrzebnie. Od trzech miesięcy biorę pigułkę.

Nick zmarszczył brwi.

- Dlaczego?

- Kobięce problemy.

- Nie próbuj mnie przechytrzyć!

- Nie próbuję. Lekarz mi ją przepisał, żeby, jak sam to określił, „uregulować mi cykl”. Tylko z tobą się kochałam.

- Zauważyłem.

- Zatem wiesz, że jesteś dla mnie kimś wyjątkowym. Ja naprawdę...

- Nie próbuj znów mi powtarzać, że mnie kochasz - przerwał jej ostro, zanim to właśnie zdążyła powiedzieć. - Nie masz pojęcia, co to jest miłość.

W błękitnych oczach Erin rozbłysło oburzenie.

- Może przestaniesz mówić mi, co czuję, a czego nie ! Czego się boisz? Że zaciągnę cię do ołtarza? Niepotrzebnie. Jestem równie mało zainteresowana małżeństwem jak ty!

- Więc jak to sobie wyobrażasz? - spytał z wyraźną ironią. - Że będziesz moją stałą kochanką?

- Jeśli tego zechcesz... - Erin była już spokojniejsza. - Chcesz mnie, Nick?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Wynoś się stąd! Natychmiast!

Widząc, jak mimo wszystko reaguje jego ciało, Erin nie straciła pewności siebie. Ułożyła się wygodnie, naga, z rękami pod głową.

- Wcale mnie nie pragniesz. Zgadza się?

Nick zacisnął zęby, zerwał się z łóżka i usiadł plecami do niej.

- Masz dziesięć sekund. Mówię poważnie.

Ona też usiadła. Przez moment wpatrywała się w jego plecy. Mogła wybrać wyjście tchórza i posłuchać go albo zrobić to, na co miała ochotę, ze wszystkimi konsekwencjami, jakiegokolwiek one będą.

Nick zeszytniał, kiedy przesunęła opuszką palca po jego kręgosłupie.

- To się już stało - szepnęła. - Co za różnica, jeśli stanie się jeszcze raz? Mówiłam ci, że nie ma niebezpieczeństwa ciąży.

- Nie ma takiej rzeczy, jak stuprocentowa gwarancja, ty mała wariatko - mruknął przez zęby Nick.

- Za pierwszym razem w ogóle nie wiedziałeś o pigułce - zauważyła. - A przecież to cię nie powstrzymało!

- Kiedy zobaczyłem cię unoszącą się na wodzie w tym cholernym basenie, nawet tysiąc koni by mnie nie powstrzymało!

- Jeśli ty sam również użyjesz zabezpieczenia, nie będzie żadnego ryzyka - stwierdziła z przekonaniem Erin. Teraz już wargami muskała jego plecy. - Nigdzie nie idę, więc lepiej się z tym pogódź. Pragnę cię, Nick. Teraz! W tej chwili!

Przez chwilę czy dwie, kiedy nie próbował strząsnąć jej rąk ze swoich ramion, myślała, że wygrała. Potem jednak Nick wstał gwałtownie, podszedł do krzesła, wziął jedwabny szlafrok i włożył go na siebie.

Kiedy odwrócił się w jej stronę, był już opanowany.

- To nie mnie pragniesz - rzekł. - Chcesz seksu. Moja wina,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

73

że pozwoliłem ci go spróbować, ale to koniec. A teraz pójdziesz sobie czy mam cię wyrzucić?

Zamierzała jeszcze walczyć, ale zmieniła zdanie. Nick wciąż jej pragnął i oboje o tym wiedzieli, jednak upór był silniejszy.

Dopiero w tej chwili zdała sobie sprawę ze swojej nagości, szybko sięgnęła więc po zagubioną gdzieś w pościeli koszulę. Jej odwaga gdzieś wyparowała. Teraz przede wszystkim czuła się odrzucona.

- Czy w tej sytuacji odeślesz mnie do domu? - spytała niepewnie.

- Tak byłoby rozsądnie. Lepiej dla nas obojga. Ale najpierw muszę być pewien, że nie będzie żadnych następstw.

- A jeśli będą?

- Wtedy będziemy myśleć. Masz jakieś kapcie?

Erin potrząsnęła głową. Z obawy, że straci resztę szacunku do siebie samej, nie odważyła się na niego spojrzeć. Bała się, że za chwilę zacznie go błagać, by nie odsyłał jej do domu.

- Będę się starała nie wchodzić ci w drogę - oznajmiła. -Przepraszam za kłopot.

Wyszła, zanim zdążył zareagować. O ile w ogóle miał taki zamiar. Jeśli wcześniej nie zrobiła z siebie idiotki, teraz uczyniła to na pewno.

W jednej rzeczy Nick się mylił. To nie była tylko sprawa seksu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Droga do szkoły okazała się zupełnie prosta. Po tygodniu Erin dojechałaby tam z zamkniętymi oczami.

Samanta, po początkowych oporach, zaskakująco szybko przyzwyczała się do nowych warunków. Przyznała, że szkoła nie jest najgorsza. Wszyscy byli dla niej mili. Uczący się trzy klasy wyżej Tim Wyman już pierwszego dnia przedstawił ją kolegom.

Słuchając w sobotni poranek opowieści siostry, Erin stwierdziła, że życie byłoby dużo prostsze, gdyby obie były w tym samym wieku. To chyba prawda, że okres szkolny jest najszcześniejszy w życiu człowieka, nawet jeśli wcale się takim nie wydaje, kiedy trwa.

Spod oka zerknęła na siedzącego naprzeciwko Nicka i zastanawiała się, co też dzieje się w jego głowie. Przez ostatni tydzień bardzo uważał, żeby kontakty między nimi ograniczyć do minimum. Z jego punktu widzenia było to może i dobre rozwiązanie, w niej tylko powiększało pragnienie.

Najgorsze były noce. Nie mogąc zasnąć, Erin leżała całymi godzinami wpatrzona w sufit, a jej ciało tęskniło za dotykiem delikatnych, silnych dłoni kochanka, usta spragnione były jego pocałunków. Gdyby tylko zapomniał o okolicznościach i pozwolił, by sprawy potoczyły się tak, jak powinny!

Nagle ich spojrzenia się spotkały. Erin, zaskoczona, powiedziała pierwszą rzecz, jaka przyszła jej do głowy.

- Chciałabym pojechać do miasta. Potrzebuję kilku rzeczy.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

75

- Nie musisz się tłumaczyć - odparł. - Auto jest do twojej dyspozycji. Może przy okazji kupisz sobie coś nowego - dodał po chwili. - Wieczorem wychodzimy.
 - Wszyscy? - zainteresowała się Samanta.
 - Dokąd? - spytała Erin. Chciała powiedzieć, że nigdzie z nim nie pójdzie, jeśli będzie udawał, że nic między nimi nie zaszło.
 - Do domu Wymanów na plaży. Tak, do Wymanów - podkreślił, zanim Sam zdążyła sformułować oczywiste pytanie.
 - Znam ojca Tima.
 - Musi być dużo od ciebie starszy, skoro ma dwudziestosześcioletnią córkę - zauważyła niby od niechcienia Erin.
 - Skąd wiesz o jego córce?
 - Tim nam o niej opowiadał, kiedy spotkaliśmy się w mieście pierwszego dnia - wyjaśniła niewinnym tonem. - Jego siostra to twoja dobra znajoma, prawda?
 - Val jest po pięćdziesiątce, jeśli cię to interesuje. Mają jeszcze średniego syna, dwudziestotrzyletniego Harleya. Samanta parsknęła śmiechem.
 - Kiedy urodził się Tim, pewnie już im zabrakło pomysłów na imiona!
 - Dlaczego zaprosili i nas? - spytała otwarcie Erin.
 - Chcą was poznać.
 - Dlaczego?
- Nick westchnął zniecierpliwiony.
- Chcesz mnie zdenerwować?
- Erin ze zdziwienia szeroko otworzyła oczy.
- Dlaczego miałabym to robić?
 - Jeśli jeszcze raz usłyszę to słowo... - Przerwał i tylko potrząsnął głową. - Jesteście zaproszone i to wszystko. Wyruszamy koło ósmej. - Gwałtownie odsunął krzesło i wstał od stołu. - Będę w pracowni.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Skrzynie nadeszły poprzedniego dnia. Gdyby wieczorem nie zachciało jej się pływać na golasa, pomagałaby teraz Nickowi pakować obrazy. Nigdy jednak nie zrezygnowałaby z tamtych wspomnień; to było wszystko, co jej pozostało.

- Co się dzieje między tobą i Nickiem? - spytała Samanta.

- Wydaje mi się, że chciał powiedzieć coś bardzo nieprzyjemnego. Miał to na końcu języka.

Erin zmusiła się do lekkiego uśmiechu i wzruszyła ramionami.

- Tylko drobna różnica zdań. Jedziesz ze mną do miasta?

- Pewnie! - Mała łatwo dała się namówić na zmianę tematu.

- Pójdę się przebrać. Nigdy nie wiadomo, kogo spotkamy!

Erin patrzyła, jak siostra odchodzi. Sama nie miała siły się ruszyć. Propozycja Nicka, by kupiła sobie coś nowego do ubrania, była raczej rozkazem. To, co nosi w domu, było mu obojętne, ale najwyraźniej nie chciał, by wśród jego przyjaciół wyglądała jak uboga krewna.

Odrzucenie zaproszenia byłoby nieuprzejme, nie miała więc innego wyjścia. Jeśli ta niebieska sukienka na ramiączkach jeszcze nie została sprzedana, kupi właśnie ją. Pewnie nie dorówna strojom pozostałych kobiet, ale kto to zauważy?

Sukienka nie tylko jeszcze była, ale pasowała na nią jak ulał. Samanta aż klasnęła w ręce, kiedy ujrzała w niej starszą siostrę.

- Wyglądasz super! - oznajmiła wspaniałomyślnie. - I nie mów mi, że ładne ubrania są bez znaczenia! To dodało ci co najmniej trzy lata!

Ostatnie stwierdzenie usunęło ostatnie wątpliwości Erin. A sandały na wysokich obcasach, na które namówiła ją Samanta, dopełniły dzieła. Patrząc na siebie w lustrze, już myślała o wrazeniu, jakie zrobi na Nicku.

- Powalisz dzisiaj wszystkich na kolana - oznajmiła z przekonaniem Sam, kiedy wyszły na ulicę. - Ciekawa jestem, jaki jest ten Harley?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

77

Erin było wszystko jedno. Jediną osobą, którą chciałyby powalić na kolana, był Nick. Nie pojawił się na obiedzie. Bella poinformowała je, że zniknął zaraz po ich wyjeździe. Gospodyni nie wiedziała, dokąd się udał. Nigdy nie wtrącała się w sprawy swego pana.

- Naprawdę myślisz o nim jako o „panu”? - zdziwiła się Samanta.

- To tytuł grzecznościowy - odparła chłodno gospodyni. - Dobrze by było, gdybyś i ty okazywała mu trochę szacunku.

- Padłby trupem, gdybym ja tak się do niego zwróciła! - roześmiała się Sam. - Rozchmurz się, Bell! Mamy dwudziesty wiek!

Mruczając coś pod nosem, Bella weszła do domu. Erin obrzuciła siostrę karcącym spojrzeniem.

- Nie powinnaś tak się z nią droczyć.

- Nie bądź taka zasadnicza! - skrzywiła się Samanta. - Stajesz się coraz bardziej podobna do Belli.

Popołudnie spędziły nad basenem. W ostatniej chwili Erin dodała do swoich zakupów żółte bikini. Miała je teraz na sobie i czuła się dziwnie, choć jej piersi były całkiem spore, gdyby je porównać z dziewczęcymi piersiami Sam. Sutki jej stwardniały na samo wspomnienie muskających je warg. Kochanie się jest najcudowniejszą rzeczą na świecie! Tęskniła za tym! Ale nie chciała kochać się z kimkolwiek. Jeśli nie może mieć Nicka, pozostanie w celibacie do końca życia!

Kiedy otworzyła oczy i ujrzała go stojącego na brzegu basenu, miała wrażenie, że przywołała go mocą swego pragnienia. Wskoczył do wody, a ona patrzyła, jak sunie do przodu krótkimi, szybkimi ruchami umięśnionych ramion. Czarne kąpielówki zakrywały niewiele, ale przecież widziała go i bez nich...

- Ale szpanuje! - prychnęła Sam. - Chociaż, prawdę mówiąc, ma czym. Tata nie był taki umięśniony.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Twój ojciec nie miał czasu na gimnastykę. - Erin poczuła, że powinna go bronić.

- Raczej ochoty. Mógłby żyć dłużej, gdyby dbał o formę.

Erin nie mogła temu zaprzeczyć. Po śmierci ich matki ojczym przytył co najmniej osiem kilo. Jeśli geny rzeczywiście są takie ważne, Nick pewnie też wkrótce będzie miał problemy z wagą, była jednak pewna, że nie dopuści do tego, żeby się roztyć.

Wyobraziła go sobie w wieku pięćdziesięciu lat, z włosami przyprószonymi na skroniach siwizną i, być może, kilkoma zmarszczkami wokół oczu. Kiedy on będzie miał pięćdziesiątkę, ona skończy już trzydzieści pięć lat i będzie dojrzałą kobietą, może nawet matką. Syn podobny byłby do ojca, córka do niej.

Nick wyszedł na brzeg basenu i wyrwał ją z marzeń. Ich spełnienie było tak samo prawdopodobne jak to, że świat skończy się w najbliższy wtorek.

- Wspaniały styl! - pochwaliła go Samanta. - Ciało też niezłe. .. jak na staruszka.

- Dzięki za komplement - mruknął. - Mam nadzieję, że dobrze się wysmarowałyście.

- Owszem. I nawet namówiłam Erin, żeby kupiła sobie kostium.

- Właśnie widzę...

- Zaczekaj, aż zobaczysz ją wieczorem! - Sam była wyraźnie we wspaniałomyślnym nastroju. - Nie nadążysz odganiać od niej facetów!

- Zrobię, co będę mógł - odparł, widząc zakłopotanie Erin. - Macie ochotę na drinka? Bezalkoholowego - dodał, zanim Sam zdążyła odpowiedzieć.

- Jakbym mogła prosić o coś innego... Dla mnie sok ananasowy z lodem.

- Dla mnie to samo - wyjąkała Erin.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

79

Kiedy Nick wchodził do domu, nie mogła oderwać wzroku od jego pokrytych kroplami wody pleców.

- Lubisz go, co? - spytała Sam z przebiegłym uśmiechem.

- No, wiesz, tak naprawdę?

- Oczywiście, że go lubię. - Erin z trudem nadała swemu głosowi obojętne brzmienie. - Jest dla nas bardzo dobry.

- Dobrze wiesz, że nie o tym mówię! Napalasz się na niego i tyle.

- Ciekawe, gdzie usłyszałaś takie eleganckie określenie. - Erin wykorzystwała oburzenie jako tarczę obronną.

- Nie udawaj takiej dorosłej - prychnęła Sam. — Przecież wiesz, co to znaczy.

- Wiem. I nie lubię, jak tak mówisz.

- Dobra, więc powiem inaczej. Chciałabyś pójść z nim do łóżka, prawda?

Erin nie była w stanie powstrzymać wymownego rumieńca.

- Nie żartuj! - odparła zmieszana, ale nawet w jej własnych uszach nie zabrzmiało to przekonująco.

- To nic złego - zapewniła ją siostra. - Gdybym była w twoim wieku, pewnie też bym się nim zainteresowała.

Erin gwałtownie wstała od stołu.

- W twoim wieku w ogóle nie powinnaś nikim się interesować!

- Nie wygłupiaj się! Mam czternaście lat, nie dziewięć! I bardzo interesuję się Timem!

- Oglądasz za dużo filmów w telewizji. - Tylko tyle wpadło jej w tej chwili do głowy. Sam zawsze była bardziej rozwinięta, niż wskazywałyby na to jej wiek, ale tego już było za wiele!

- Chyba nie zrobiłaś niczego... nierozsądnego? - spytała ostrożnie.

- Głupia też nie jestem. Nie mam zamiaru skończyć jak Maureen Bailey z mojej starej szkoły!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Ja, niestety, ciągle jeszcze mogę, pomyślała Erin, przypominając sobie uwagę Nicka, że żadne zabezpieczenia nie są stuprocentowo pewne. Szansa była naprawdę niewielka, ale jakaś, także niewielka, część jej duszy pragnęła, by tak właśnie się stało.

Nick wrócił z trzema oszronionymi szklankami na tacy i postawił je na niskim stolczku między dziewczętami.

Usiadł na wolnym leżaku obok Erin.

Sam duszkiem wypija swój napój, odstawiła szklankę i wstała.

- Dzięki. Teraz jeszcze trochę popływam, a potem chcę umyć włosy.

- Ja też - skorzystała z pretekstu Erin. - Panuje tu taka wilgoć, że będą schły wieki.

- Za chwilę - powstrzymał ją cicho, ale zdecydowanie Nick^

- Musimy porozmawiać.

Z mieszanymi uczuciami, Erin pozostała na miejscu. Odezwała się dopiero wtedy, kiedy mała była już w wodzie.

- Mieliśmy cały tydzień na rozmowę.

- Nie utrudniaj. Nie chcę przeproszać za to, co stało się tamtej nocy. To było absolutnie...

- Cudowne! - dokończyła za niego, rezygnując z resztek ostrożności i dumy. - Nie musisz za nic przeproszać. Nie wykorzystalesz mnie. Wiedziałam, co robię. I zrobiłabym to znowu

- dodała odważnie.

- Nigdy nie zrażasz się odmową, co?

- Może bym się i zraziła, gdybym wiedziała, że jest szczerą. Może żałujesz tego, co się stało, ale nie przeszkadza ci to nadal mnie pragnąć. Właśnie dlatego unikałeś mnie przez cały tydzień, prawda? Bałeś się, że znów ulegniesz pokusie.

- Sama nie wiesz, o czym mówisz - odparł chłodno. - Jesteś. ..

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

81

- Jeszcze dzieckiem? - znów mu przerwała. - Gdybym nawet wcześniej była, to od tygodnia na pewno nie jestem, więc przestań mnie tak traktować! Co się stało, to się nie odstanie.
- Myślisz, że o tym nie wiem? - westchnął. - Zacząłem coś, czego nie da się odwrócić.
- Erin zdecydowanie potrząsnęła głową.
- Niczego nie zacząłeś -to już po prostu było. Czekają tylko na odpowiednią osobę i odpowiedni moment.
- Nick odezwał się dopiero po chwili.
- Tyle tylko, że to nie była ani właściwa osoba, ani czas.
- Dlaczego?
- Przede wszystkim jestem dla ciebie za stary.
- Nie jesteś! - zaprzeczyła gorąco. - Wielu mężczyzn wiąże się z młodszymi kobietami.
- Ty na pewno widywałeś to często - zauważył z ironią. Wyczuła, że się z niej naigrawa i to wcale nie w sympatyczny sposób.
- Nie muszę wiedzieć, żeby wiedzieć, że to się zdarza -stwierdziła z całą godnością, na jaką mogła się zdobyć. - Idę umyć włosy.
- Tym razem Nick jej nie zatrzymał.
- Poświęciła włosom mnóstwo czasu. Dopiero o wpół do ósmej były całkowicie suche. Opadały jej na ramiona i nadawały przygnębiająco młody wygląd.
- W szufladzie znalazła paczkę dawno kupionych spinek, których nigdy do tej pory nie używała, i upięła włosy w wysoki kok na czubku głowy. Z odsłoniętą szyją i ramionami, w eleganckiej niebieskiej sukience zupełnie nie przypominała dziewczyny, która przybyła tu zaledwie przed dwoma tygodniami.
- Jeśli miała jeszcze jakieś wątpliwości dotyczące swego wyglądu, rozwiąła je reakcja Nicka. A głównie jego spojrzenie.
- Sam nie przesadzała - rzekł tylko, ale jej to wystarczyło.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

On sam wyglądał zabójczo w jasnokremowym smokingu, w którym jego ramiona wydawały się jeszcze szersze.

- Nie mówiłeś, że to takie galowe przyjęcie - powiedziała z udawaną swobodą.

- Bo nie jest. W każdym razie nie takie, jak myślisz. Val i jego żona każdemu spotkaniu nadają wysoką rangę i spodziewają się, że ich goście się dostosują. Nie chciałem, żebyś czuła się niezręcznie.

I tak by było, gdyby włożyła którykolwiek ze swoich starych strojów. Zachowała się idiotycznie, odmawiając uzupełnienia garderoby. Nick słusznie mógł ją uważać za niewdzięcznicę. W poniedziałek z samego rana pojedzie do miasta i naprawi ten błąd. A co do reszty...

Nadejście Sam nie pozwoliło jej dokończyć myśli. Ubrana w króciutką sukienkę w kolorze złamanej bieli, z mocno wymalowanymi oczami i ustami, nie tylko wyglądała dorosłe, ale i wulgarnie. Erin spodziewała się, że Nick natychmiast każe jej przynajmniej zmyć makijaż, ale on najwyraźniej uznał, że to nie jego sprawa.

- Idziemy? - spytał. - Już po ósmej.

Zbudowana w hiszpańskim stylu, z łukami i ozdobnymi kutymi kratami, willa Wymanów leżała w małej, prywatnej zatoczce w pobliżu Holetown na zachodnim wybrzeżu. Olbrzymi salon, zajmujący całe jedno skrzydło, pełen już był gości, w większości starszych od Nicka i dobrze ubranych.

Ciemnowłosa, mniej więcej pięćdziesięcioletnia kobieta, która podeszła, by ich przywitać, zareagowała na obecność Erin i Sam tylko imitującym uśmiech skrzywieniem warg.

- Tim jest na patio - poinformowała Samantę. - On się tobą zajmie. - Potem z serdecznym uśmiechem zwróciła się do Nicka. - Przypuszczam, że wiesz, iż Dione skróciła swój pobyt w Nowym Jorku?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

83

- Prawdę mówiąc, nie wiem o tym. Kiedy przyjechała?

- Godzinę temu. Wciąż jeszcze zastanawia się, w co się ubrać. Wiesz, jak długo to może potrwać!

Nick zaśmiał się i wzruszył ramionami.

- Jak przyjdzie, to będzie. Twoi teściowie też dzisiaj są tutaj?

- Owszem. Nie znasz jeszcze córki Shirley i jej męża. Zorganizowałam to spotkanie, żeby powitać ich nareszcie jako stałych rezydentów. Są właścicielami zatoki Marris.

- To piękne miejsce! - Nick wyglądał na szczerze zainteresowanego.

- Prawda? Przez lata działał tam klub rekreacyjny, ale oni przywrócą mu charakter prywatnej rezydencji. Nadal jednak pole golfowe będzie otwarte dla wszystkich. Bryn jest wysokiej klasy architektem, a Tessa, biedaczka, całe małżeńskie życie spędzała, jeżdżąc za nim po świecie!

- Może po prostu nie chciała się z nim rozstawać - zauważyła Erin-Ona na jej miejscu tak by zrobiła.

Pamela Wyman obdarzyła ją pobłażliwym spojrzeniem.

- Tessa też miała takie romantyczne podejście do życia. Była mniej więcej w twoim wieku, kiedy poślubiła Bryna. Nie mieli czasu na dzieci. - Ta uwaga padła z ust kobiety, która miała ich troje. - Shirley was przedstawi. Teraz wszyscy są chyba na dworze. Val też.

Pamela odwróciła się, by powitać kolejnych gości.

- Paul, Melissa! Jakże się cieszę!

Nick ujął Erin za łokieć i wprowadził ją głębiej do salonu.

- Poszukajmy dla ciebie młodszego towarzystwa.

- Chciałabym poznać tych ludzi - nie dała się zbyć Erin. - Musieli mieć fascynujące życie!

- Chwilami pewnie niełatwe. No, to chodźmy.

Wyszli na szerokie patio z owalnym basenem pośrodku. Za

UWODZICTELKA Z BARBADOSU

nim, za zasłoną z palm, rozciągała się plaża. Powierzchnia morza lśniła w świetle księżyca. Cykady były nawet głośniejsze niż ożywiony gwar głosów i brzęk kieliszków.

Nie puszczając jej łokcia, Nick poprowadził ją ku jednej z grupki ludzi siedzących przy drewnianym stoliku.

Pochylił się i pocałował w policzek siwowłosą panią, wyraźnie matkę młodszej kobiety, siedzącej obok.

- Miło cię widzieć, Shirley. Was też, Rolandzie i Valu. - Spojrzał na dwóch mężczyzn o podobnej różnicy wieku, jaka dzieliła obie panie. - Poznajcie moją bratanicę, w każdym razie jedną z nich. To jest Erin. A Samanta jest tam, z Timem.

Uśmiech Shirley Wyman przyćmił uśmiech synowej.

- Podoba ci się Barbados, Erin?

- Jest cudowny! I ja, i Samanta jesteśmy takie wdzięczne, że stryj Nick pozwolił nam ze sobą zamieszkać!

Obecna przy stole jeszcze jedna, trochę młodsza kobieta, z trudem powstrzymała uśmiech.

- Nie wątpię. Jestem Tessa Marshall. A to mój mąż, Bryn. - Wskazała mężczyznę, który wstał z oparcia jej fotela i wyciągnął ku nim rękę. - Mało który mężczyzna w twoim wieku wziąłby na siebie taką odpowiedzialność - zwróciła się do Nicka.

- To żaden problem - odparł swobodnie. - Erin zajmuje się siostrą, co zresztą dotąd zawsze robiła. - Jego ręka mocniej zacisnęła się na jej ramieniu, jakby chciał powstrzymać ją od dalszych komentarzy. - Chciałaby posłuchać opowieści o waszych podróżach.

- Możemy zaprezentować tylko skróconą wersję - roześmiała się Tessa. - Na szczegóły nie wystarczyłoby życia.

Usiądź przy mnie - poprosiła Erin, wskazując wolne krzesło.

- Nawet nie wiesz, w co się pakujesz - ostrzegł ją mąż Tessy, kiedy Erin z ochotą usiadła. - Zanim się zorientujesz,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

85

wydobędzie z ciebie historię twojego życia Jestem wielkim miłośnikiem twojej sztuki - zwrócił się do Nicka. -
Przyjmujesz czasem zamówienia?

- Zaraz cię poprosi, żebyś namalował mój portret, który mógłby powiesić w naszej rezydencji w Marris, skoro już osiedliśmy tu na dobre - zadrwiła lekko Tessa.

- Jestem pewna, że Nick zrobi to z przyjemnością - zapewniła ją Erin. - Jesteś bardzo piękną kobietą. Podobnie jak twoja matka.

- Prawda? Nigdy byś nie uwierzyła, że jest już po siedemdziesiątce. - Tessa była szczerze ujęta opinią dziewczyny.

-Przypominasz mi mnie samą, kiedy byłam w twoim wieku, Erin. Miałam długie blond włosy i szczupłą figurę.

- Pani Wyman mówiła, że byłaś w moim wieku, kiedy wyszłaś za Bryna.

- Właśnie skończyłam dziewiętnaście lat. Bryn jest dwanaście lat starszy, choć teraz nie jest to takie widoczne. Czas jest łaskawy dla mężczyzn. Siwiejące włosy nadają im tylko bardziej dystyngowany wygląd. On i Nick są trochę do siebie podobni, nie uważasz? Biorąc, oczywiście, pod uwagę różnicę wieku. Ile on ma lat?

- Trzydzieści cztery. - Erin spojrzała na obu mężczyzn i stwierdziła, że Bryn rzeczywiście bardzo przypomina obraz, który sobie stworzyła tego popołudnia. - Piętnaście lat - mruknęła i dopiero kiedy napotkała pełne zrozumienia spojrzenie zielonych oczu, zdała sobie sprawę, że powiedziała to głośno.

- To jest do przewyciężenia - szepnęła Tessa. - Biorąc pod uwagę sposób, w jaki cię przed chwilą trzymał za rękę, powiedziałabym, że masz dużą szansę.

Nie było sensu zaprzeczać temu, co przed chwilą tak wyraźnie ujawniła.

- Zrobił to po to, żebym przestała nazywać go stryjem. Tak

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

naprawdę nie jestem jego bratanicą. Jego brat był moim ojczymem.

- Ze sposobu, w jaki zareagowałaś, czegoś takiego się domyśliłam - uśmiechnęła się ciepło Tessa. - Pewnie prościej mu przedstawiać cię jako bratanicę, zamiast wdawać się w wyjaśnienia, choć ta sytuacja może wam pewne rzeczy utrudniać.

Erin czuła ogromną sympatię do tej kobiety, która wiedziała, jak to jest, gdy się pokocha starszego mężczyznę.

- I tak pewnie nigdy nie będzie miało to znaczenia.

- Jak możesz tak mówić! - Głos Tessy był cichy, ale zdecydowany. - Wiek nie ma nic wspólnego z uczuciami. Ja zakochałam się w Brynie, kiedy miałam czternaście lat.

- On też?

- Tak. Czekał pięć lat, aż dorosnę. Zresztą i wtedy nie było to takie proste, ale przeżyliśmy ze sobą dwadzieścia siedem cudownych lat i mamy jeszcze dużo przed sobą.

Erin szybko dokonała w myślach obliczeń i ze zdziwienia szeroko otworzyła oczy.

- To znaczy, że ty masz czterdzieści sześć, a Bryn pięćdziesiąt osiem! Nie mogę wprost uwierzyć!

- Miłość odmładza. - Tessa była wyraźnie zadowolona z komplementu. - Może i są mężczyźni, którzy potrafią patrzeć na młodą i piękną dziewczynę, nie pragnąc jej, ale wątpię, czy twój Nick jest jednym z nich. Już jesteś w połowie drogi - dodała z figlarnym uśmiechem.

Erin nie zaprzeczyła, bo wiedziała, że Tessy i tak nie przekona.

- Nie jesteś zaszokowana?

- Widzę, co do niego czujesz, więc nie mogę być zaszokowana. Raz wepchnęłam Bryna w ubraniu do basenu, bo miałam nadzieję, że w końcu przestanie się kontrolować i zrobi to, czego oczekiwałam.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

87

- I... zrobił?

- Nie, ku mojemu rozczarowaniu. Mój mąż ma naprawdę silną wolę.

Patrząc na niego, Erin mogła to sobie wyobrazić. Nick też taki jest, ale w zeszłym tygodniu udało jej się go trochę wytrącić z równowagi. A to na pewno coś znaczy.

Nagle stojący najbliżej drzwi na patio goście zaczęli klaskać i wołać coś wesołym tonem. Pewnie przyszedł ktoś nowy.

Erin zauważyła, że również Nick patrzy w tamtą stronę. Spojrzała i ona.

Kiedy ujrzała idącą ku niemu kobietę, serce jej zamarło. Jeśli to jest Dione, to bitwa została przegrana, zanim w ogóle się zaczęła!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Kruczoczarne włosy okalające delikatny owal twarzy, pełne, o idealnych kształtach ciało w klasycznej czarnej sukni przyciągały wzrok wszystkich mężczyzn, nowo przybyła jednak skierowała swój uśmiech tylko do jednego z nich.

- Niespodzianka!

- Już nie - odparł spokojnie Nick. - Skąd ta zmiana planu?

- Po prostu nie mogłam już dłużej tam wytrzymać!, kochanie!

- wykrzyknęła kobieta i pocałowała go lekko w usta. - Tęskniłeś za mną?

- Odrobinę - przyznał z zabawną miną.

- Mam nadzieję, że później okażesz nieco więcej entuzjazmu.

- Jeśli Nick ma choć trochę rozsądku, to będzie ona próżna

- mruknęła pod nosem Tessa.

Dione przeszła już do innych gości, a Erin czuła się jak przekłuty balon. Czemu Nick miałby jej pragnąć, skoro ma podane na tacy takie zjawisko? Dione najwyraźniej nie przeszkadzało, czy ktoś wie, co ich łączy.

- Muszę iść do łazienki - oznajmiła Erin.

- Zaprowadzę cię - zaproponowała Tessa, wstając wraz z nią. - Te miejsca są zajęte - poinformowała siedzących przy stole.

Erin czuła na sobie wzrok Nicka, ale nie odważyła się na niego spojrzeć. Nie chciała, by dojrzał w jej twarzy to wstrętne, niszczące uczucie - zazdrość.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

89

Tessa poprowadziła ją na koniec długiego korytarza i wprowadziła do luksusowo umeblowanej sypialni.

- Łazienka jest tuż obok, jeśli naprawdę musisz z niej skorzystać - powiedziała - ale miałam wrażenie, że po prostu potrzebowałaś kilku minut w samotności. - Przez chwilę przyglądała jej się uważnie. - Jeśli choć w połowie jesteś taką dziewczyną, na jaką mi wyglądasz, to nie pozwolisz tej *femme fatale* się zniechęcić. Zresztą jeśli i Nick choć w połowie jest tym mężczyzną, za jakiego go uważam, to i tak zdążył ją przejrzeć na wylot.

Załamana Erin wzruszyła ramionami.

- Czy to coś zmienia?

- Oczywiście, że zmienia. Mężczyźni z samej swej natury mogą się fizycznie zainteresować kimś takim jak Dione, ale jeśli mają choć trochę rozsądku, na tym poprzestają.

- Zdaje się, że nie bardzo ją lubisz.

- Masz rację. Dione to flirtiara. Karmi się uwagą mężczyzn. Próbowwała nawet uwodzić Bryna, kiedy byliśmy tu w zeszłym roku. - Tessa parsknęła śmiechem. - Jego to rozbawiło, ale ja myślałam raczej o morderstwie. Miło by było, gdyby ktoś utarł jej nosa. Wydaje mi się, że ty mogłabyś to zrobić.

- Chciałabym mieć twoją pewność. Nie mam w sobie tyle siły.

- Nie bądź taka skromna. - Tessa ujęła ją za ramiona i obróciła w stronę wielkiego lustra. - Popatrz na siebie! Masz wszystko, czego trzeba, żeby Nick jadł ci z ręki! Jeśli go pragniesz, walcz o niego! Pokaż Dione, że jest już zajęty! Erin poczuła, jak wraca jej odwaga. Jeśli Nick jest wart, by go mieć, wart jest także tego, by o niego walczyć, niezależnie od szans!

- Dzielna dziewczynka! - zachęcała ją Tessa, która zauważyła zmianę w jej spojrzeniu. - Wracaj tam i pokaż, co potrafisz!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Kiedy wróciły na patio, Nick nadal rozmawiał z Brynem. Erin bez zastanowienia władczy gestem położyła rękę na jego ramieniu i uśmiechnęła się do męża Tessy.

- Pozwolisz, że go porwę do tańca? Grają naszą ulubioną melodię.

Jeśli Bryn poczuł się zaskoczony, nie dał tego po sobie poznać.

- Oczywiście. Może i my do was dołączymy. - Spojrzał na żonę. - Masz ochotę zatańczyć?

- Co za finezja! - prychnęła, a on się znów uśmiechnął.

- Wybór należy do ciebie.

Z obojętną miną Nick objął Erin w pasie i poprowadził przez tłum na parkiet, gdzie kręciło się już kilka par. Erin od razu się do niego przytuliła i zarzuciła mu ręce na szyję.

- Od kiedy to mamy naszą ulubioną melodię? - spytał.

- Od teraz. Ponieważ najwyraźniej nie zamierzałeś poprosić mnie do tańca, postanowiłam wziąć sprawę w swoje ręce.

- Czemu byłaś taka pewna, że sam cię nie poproszę?

- Bo gdybyś już zdecydował się z kimś zatańczyć, to Wybrałbyś Dione. A jej akurat nie pozwolę się do ciebie zbliżyć.

- Naprawdę?

- Naprawdę. Ona nie ma do ciebie takich samych praw jakja.

- To znaczy?

- Byłeś moim pierwszym mężczyzną. Nie chcę, by ktokolwiek inny się ze mną kochał - nigdy.

- Zamierzasz wstąpić do klasztoru? Erin pokręciła głową.

- Wiesz, o czym mówię. Chcę za ciebie wyjść. Chcę urodzić twoje dzieci. Chcę...

- Też coś! - Nick wyraźnie nie był zachwycony jej deklaracjami. - Myślałem, że nie interesuje cię małżeństwo.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

91

- Kłamałam. Oczywiście, że mnie interesuje. Może jeszcze nie kochasz mnie tak jak ja ciebie, ale to się zmieni. Dopilnuję tego. Jeśli zechcesz, pozwolę ci nawet namalować mnie nago. Zresztą i tak nie zobaczysz niczego, czego byś już nie widział.

- Dość! - przerwał jej ostro. - Koniec żartów!

- Kto tu żartuje! - Przywarła do niego mocniej i od razu zauważyła reakcję w jego oczach. - Pragnę cię, Nick. I ty też mnie pragniesz. Prawda?

- Jeszcze jedno słowo i odwiozę cię do domu! - zagroził.

- Super! To znaczy, że będziemy sami.

- Przestań! - warknął przez zęby. - W tej chwili!

- Bo co? Uderzysz mnie?

Nick zdjął jej ręce ze swojej szyi i odsunął się od niej na bezpieczną odległość.

- Powiedziałem: przestań! Nie wiem, co w ciebie wstąpiło, ale...

Przerwał, kiedy Erin uniosła brew, idealnie go naśladując. Chwytał ją za rękę i pociągnął za sobą z parkietu. Nie wrócili do stołu, lecz znaleźli się pod drzewami otaczającymi plażę.

- Jeśli prowadzisz ze mną jakąś grę, masz natychmiast przestać!

- To nie gra - odparła szybko. - Kocham cię, Nick. Gdybyś tylko sobie na to pozwolił, ty też mógłbyś mnie pokochać. Jesteś na dobrej drodze.

- Bo się z tobą kochałem? - mruknął z ironią. - Tylko ktoś bardzo naiwny może mieszać te dwie rzeczy.

- A więc jestem naiwna. To lepsze niż nadmierne doświadczenie. Dione wcześniej czy później cię porzuci. Ja nie. Już tylko z tego powodu jestem lepszą kandydatką na żonę.

- Być może, gdybym szukał żony. Owszem, uległem urokowi twojej pięknej twarzy i ciała, ale mowy nie ma o małżeństwie.

- Nawet gdyby się okazało, że jestem w ciąży?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Próbujesz mi coś powiedzieć? - Nick zmrużył oczy. Erin potrząsnęła głową.

- Jeszcze za wcześnie, by wiedzieć. Nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Czy ożeniłbyś się ze mną, gdybym nosiła twoje dziecko?

Nick na moment się zawahał, w jego oczach pojawiło się coś, czego nie umiała odcyfrować.

- Wtedy byłoby zupełnie inaczej - przyznał.

- Zatem mam nadzieję, że je noszę!

- Uwiązanie z dzieckiem jest ostatnią rzeczą, jaka ci jest potrzebna w twoim wieku!

- A co wiek ma z tym wspólnego? Co wiek w ogóle ma z czymkolwiek wspólnego? Widziałeś lepiej dobraną parę niż Tessa i Bryn?

- To ona cię namówiła na takie zachowanie, prawda? - zrozumiał wreszcie Nick. - Co konkretnie jej powiedziałaś?

- Nic - zaprzeczyła Erin, choć wiedziała, że Nick jej nie uwierzy. - Sama się zorientowała w sytuacji.

- Jasne! Wystarczyło jej jedno spojrzenie na nas i już miała pełny obraz sytuacji! - Mówił cicho, ale było to dużo bardziej znaczące, niż gdyby krzyczał. - Zresztą, nie mogę się skarżyć, prawda? Gdybym nie... - Przerwał i zacisnął wargi. - Dostyc!

Chciał odejść, ale Erin z zadziwiającą siłą chwyciła go za rękę.

- Wcale nie dostyc - powiedziała z przekonaniem. - Dużo, dużo za mało.

Położyła mu ręce na ramionach i dotknęła wargami jego ust. Chciała, żeby zareagował, żeby ją objął. Przez moment wydawało się, że to zrobi. Ale tylko przez moment. Potem gwałtownie potrząsnął głową i odsunął ją od siebie.

- Nie.

Tym razem nie zdołała go zatrzymać. Chwycił ją za rękę

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

93

i zawrócił w stronę domu. Erin nie miała wyjścia, musiała podążyć za nim. Przysięgła sobie jednak, że walka jeszcze nie jest skończona. Ziarno, które zasiała Tessa, zaczęło już kiełkować.

Kiedy wynurzali się z cienia drzew, Dione akurat patrzyła w ich stronę. Mina, jaką zrobiła na ich widok, sprawiła Erin ogromną przyjemność. Przynajmniej pokazała tej kobiecie, że Nick nie jest jej wyłączną własnością.

Samanta stała na patio z grupą młodzieży, w której była wyraźnie najmłodsza. Nick podprowadził do nich Erin i poprosił, żeby Tim przedstawił ją swemu bratu, Harleyowi.

- Nie mogłem się doczekać, kiedy cię poznam - rzekł z zachwytem chłopak. W innych okolicznościach pewnie sprawiłoby jej to przyjemność. - Mama mówiła, że jesteś ładna, ale nie miałem pojęcia, że aż tak!

- Cóż za banal! - parsknął śmiechem Tim.

- Niech się dzieci bawią same - rzekł jego brat, bynajmniej nie zbity z tropu. - Nikt nie umie tu prowadzić inteligentnej rozmowy.

- Dzięki - mruknęła obrażona Samanta.

- No, może z wyjątkiem nowo przybyłych. Mam nadzieję, że nauczysz ich trochę dobrych, angielskich manier.

- Na to bym nie liczyła - zaśmiała się Erin, kiedy odchodzili. - Moja siostra czasami zupełnie zapomina, co to jest dobre wychowanie.

- No, to Tim chyba nie jest dla niej najlepszym towarzystwem. Ojciec rozpacza, że nigdy nie zrobi w swoim życiu niczego pożytecznego.

- Ma dopiero siedemnaście lat. - Erin pożałowała tej uwagi i próbowała bronić chłopaka. - Wyrósnie z tego.

- Nie, jeśli nadal będzie spędzał poza szkołą tyle samo czasu, co w niej. Przyjaźń z Reece'em Bradym też mu nie pomaga. Jego starzy nie mają nad nim żadnej kontroli - wyjaśnił Harley

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

i machnął ręką. - No, starczy. Zmieńmy temat. Dużo bardziej interesujesz mnie ty. Gdzie byłaś przez całe moje życie? Dobra uwaga, pomyślała Erin.

- Chyba dorastałam. Harley wybuchnął śmiechem.

- Dobrze! Lubię dowcipne kobiety! Zatańczymy? Chciała odmówić, ale zauważyła, że Nick właśnie wchodzi na parkiet z Dione.

- Chętnie.

- Muzyka jest trochę niedzisiejsza - usprawiedliwił się i zupełnie niepotrzebnie położył rękę na jej plecach. - Tata jest fanem lat sześćdziesiątych.

- Ja też lubię tę epokę. Jesteś bardzo podobny do ojca. I ty, i Tim.

- A on jest podobny do dziadka. Silna męska linia. Dione jest oczywiście podobna do mamy.

Nie trzeba mieć magisterium z genetyki, żeby to zauważyć, pomyślała z goryczą Erin. Harley jest może bardziej w jej wieku, w dodatku naprawdę przystojny, ale absolutnie na nią nie działał. Po Nicku nigdy jej nie zainteresuje żaden rówieśnik.

Zresztą nie będzie żadnego „po Nicku”. Choćby nie wiem co miała zrobić, będą razem.

Złapała jego wzrok ponad ramieniem Dione i obdarzyła go pełnym wyzwania spojrzeniem, które, niestety, nie spotkało się ze szczególną reakcją. Niech ją zniechęca do siebie, ile chce, nic mu z tego nie wyjdzie.

- Shirley nie jest chyba waszą prawdziwą babką - zwróciła się do Harleya, kiedy zaczęli tańczyć. Jakoś nie wpadł jej do głowy żaden bardziej interesujący temat.

- Zgadza się. Pobrali się z dziadkiem tydzień przed Tessą i Brynem. To był wtedy ich dom, ale przenieśli się do czegoś mniejszego na wybrzeżu, kiedy ojciec i mama wzięli ślub.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

95

- Często ich widzisz? To znaczy Bryna i Tesę?
- Pewnie będziemy widywać ich częściej, skoro zamieszkali tu już na stałe. On jest, oczywiście, dużo od niej starszy.
- Dwanaście lat to nie jest dużo! - powiedziała z nieco zbyt głębokim naciskiem, co wywołało jego zdziwienie.
- Dla mnie to zbyt duża różnica wieku między partnerami. Moim zdaniem cztery lata to akurat.
- To znaczy, że szukasz kogoś mniej więcej w wieku twojej siostry?

Harley parsknął śmiechem.

- Lubię twój rodzaj poczucia humoru. Ty i ja będziemy się często widywać, Erin.

Powiedział to z takim przekonaniem, że musiała zareagować. Niezależnie od konsekwencji.

- Nie wyobrażam sobie, żeby Nick pozwolił na to po naszym ślubie - odparła. - Jest bardzo zaborczy.

W innych okolicznościach na minę Harleya zareagowałyby śmiechem. Wyglądał tak, jakby go ktoś zdzielił przez głowę.

- Przecież to twój stryj, na miłość boską!

- Wcale nie. Sam i ja jesteśmy tylko przyrodnimi siostrami. - Erin z trudem panowała nad własnym głosem.

Wiedziała, że posunęła się za daleko, ale nie mogła się już wycofać. Mimo to spróbowała. - Ale to tylko między nami, Harley. Nie chcemy jeszcze tego rozgłaszać.

- Nie dziwię się, że on nie chce! - Harley był wyraźnie wściekły. - Powinien się wstydzić, że wykorzystuje dziewczynę o połowę od niego młodszą!

- Czemu wiek miałby stanowić jakąś różnicę? - zaprotestowała Erin. - Tessie i Brynowi to nie przeszkadza.

- Im może nie. Wszyscy inni byli oburzeni.

- Skąd możesz to wiedzieć? Nie było cię jeszcze na świecie, kiedy się pobierali!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Ale mój ojciec był. On już... - Harley przerwał. Chyba pożałował tego, co miał zamiar powiedzieć'. - Ale to wszystko przeszłość. Mówimy o tobie i tym... artyście! Pewnie jeszcze namówił cię, żebyś pozowała mu nago, tak jak Dione. Ten facet jest zboczony!

Na parkiecie oprócz nich tańczyły już tylko dwie pary. Żadna z nich nie była na tyle blisko, by usłyszeć ich rozmowę, zwłaszcza że Harley od pewnej chwili mówił przez zaciśnięte zęby. Gdyby ktoś spojrział w ich stronę, na pewno by zauważył, że coś jest nie tak, pomyślała Erin, ale nie ośmieli się popatrzeć na Nicka.

Świadomość, że malował Dione nago, sprawiła, że i ona zacisnęła zęby. Wyobraziła sobie to wspaniałe ciało wyciągnięte na szeszlengu w pracowni, Nicka odkładającego pędzel, by podejść i wziąć je w ramiona. Biorąc pod uwagę to, co powiedziała Tessa, Dione na pewno zna wszystkie potrzebne sztuczki, by zadowolić mężczyznę. W odróżnieniu od niej, która kieruje się tylko instynktem. Dziewictwo było jej jedynym atutem. Bez niego cóż miała do dania?

- Chciałabym usiąść - szepnęła.

Harley nie próbował jej zatrzymać. Pewnie doszedł do wniosku, że zasługuje na to wszystko, co ją spotkało.

- Mam nadzieję, że zapomnisz o tym, co ci powiedziałam - zaznaczyła, kiedy schodzili z parkietu. - Zresztą, to przecież sprawa tylko moja i Nicka.

Odpowiedziało jej wzruszenie ramion, które mogło znaczyć wszystko. A potem Harley zniknął.

Tessa pomachała do niej, wskazując wciąż puste krzesło obok siebie. Erin chętnie skorzystała z zaproszenia, a na pytające spojrzenie nowej przyjaciółki odpowiedziała smutną miną.

- Właśnie zrobiłam coś bardzo głupiego - wyznała. - Powiedziałam Harleyowi, że Nick i ja się pobieramy.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

97

- Kapitalny pomysł! Rozumiem, że Nick jeszcze ci się nie oświadczył?
 - Nie. Prosiłam Harleya, żeby zachował to dla siebie. Myślisz, że tak zrobi?
 - Wątpię. Utarłaś mu nosa i jest wściekły. Przyzwyczył się, że dziewczyny tracą dla niego głowę. Niedaleko pada jabłko od jabłoni - dodała z ironicznym uśmiechem. - Jego ojciec też nie mógł przeżyć, kiedy go odrzuciłam.
 - Czegoś takiego się domyślałam. - Erin spojrzała na stojącego z dwoma mężczyznami Bryna. - Spotkaliście się z wieloma protestami ze strony otoczenia?
 - Nie tyle protestami, ile brakiem akceptacji. „Jesień żeni się z wiosną”, jak to ujął pewien idiota, co było absolutną bzdurą. Bryn miał zaledwie trzydzieści jeden lat. Sama zobaczysz, jak z każdym rokiem różnica wieku zupełnie się zaciera.
 - Jeśli w ogóle będę miała taką szansę.
 - Już za późno, żeby się wycofać. Będziesz musiała przez to wszystko przejść. Ale nie martw się, uda się wam na pewno. Kiedy wieść się rozniesie, wszyscy mężczyźni na wyspie będą Nickowi zazdrościć.
- Gdyby miała sądzić po reakcji Harleya, raczej zostanie wyklęty. Jak mogła być tak nieodpowiedzialna? Spojrzenia, jakie goście wkrótce zaczęli rzucać w jej stronę, powiedziały jej aż nadto wyraźnie, że Harley nie tracił czasu. Nick gdzieś zniknął, podobnie jak Dione. Czy zrobili to razem, Erin nie miała pojęcia. Zabrakło jej odwagi i ochoty, by samej obsłużyć się przy ustawionym na tarasie bufecie, więc potem bez apetytu grzebała widelcem w talerzu przyniesionym jej przez Tess. Zastanawiała się, kiedy wieść dotrze do uszu Nicka. Jeśli jest gdzieś sam na sam z Dione, to może trochę potrwać.
- Kiedy zaczęli znów grać, Bryn poprosił ją do tańca. W jego

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

objęciach po raz drugi uświadomiła sobie, jak bardzo jest on podobny do Nicka. Może nie tyle z wyglądu, ile z postawy i stanowczości. Nie dziwiła się, że Tessa się w nim zakochała i że po tylu latach wciąż wariuje na jego punkcie.

- Chyba powinienem ci pogratulować - rzekł. - A nawet bardziej Nickowi.

Erin tylko westchnęła. Nie było sensu zaprzeczać, skoro Tessa już знаła całą sprawę. I to ze szczegółami.

- Wolałabym, żebyś mu nic nie mówił. To wszystko pomyłka.

- Tak podejrzewałem. Te rzeczy lubią wymykać się spod kontroli. Szczególnie z pomocą mojej żony.

- To nie ma nic wspólnego z Tessą.

- Bardzo wątpię. - Bryn uśmiechnął się. - Przez cały czas coś sobie szepczecie. Tessa pamięta trudności, przez jakie przeszliśmy, bo nie byliśmy ze sobą szczerzy. Nic dziwnego, że chce ci trochę pomóc.

- Nie ma w czym.

- Nie? Odniosłem zupełnie inne wrażenie, kiedy nie tak dawno Nick schodził z tobą z parkietu. Wyglądał na bardzo zdecydowanego.

- Teraz też tak wygląda - powiedziała niepewnym głosem Erin, widząc zbliżającego się Nicka. - Nie obrazisz się, jeśli przerwiemy taniec?

- Nie, oczywiście, że nie.

Bryn odszedł, a ona znalazła się w ramionach Nicka. Patrzyły na nią jego lodowate, stalowoszare oczy. Miała dwie postawy do wyboru. Zdecydowała się na zuchwałość.

- No więc? - spytała z uniesioną dumnie brodą.

Nick trzymał ją mocno i zaczął poruszać się w takt muzyki. Czują, jak jest spięty.

- Co chciałaś osiągnąć, rozpuszczając fałszywe wieści?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

99

warknął. - Myślałaś, że tak mnie zawstydzisz, iż poczuję się zmuszony, by się z tobą ożenić?

Erin całą siłą woli przybrała wesoły wyraz twarzy.

- Uśmiechnij się, kochanie, bo ludzie pomyślą, że już się kłócimy!

Wydawało jej się niemożliwe, by jego uścisk stał się jeszcze mocniejszy, ale się pomyliła. Była tak blisko niego, że z trudem oddychała.

- Ludzie pomyślą sobie coś dużo gorszego, jeśli będziesz dalej się tak zachowywać! - ostrzegł.

- Mówiłam ci już, co do ciebie czuję - powiedziała, ignorując jego ostrzeżenie. - Skoro Mahomet nie chce przyjść do góry, to góra sama musi ruszyć w drogę. Byłam dziewicą, kiedy cię poznałam. Małżeństwo jest ceną, którą musisz zapłacić za ten przywilej.

Nick zamilkł i przez długą chwilę przyglądał jej się uważnie. W jego oczach nie było już gniewu, ale coś dużo trudniejszego do określenia.

- Wprost nie mogę uwierzyć, że słyszę te słowa z twoich ust.

Ona też nie mogła. Po prostu płynęły same.

- Kocham cię - powiedziała i pocałowała go w usta. - Nic, co powiesz, tego nie zmieni. Jeśli się ze mną ożenisz, będę najlepszą żoną na świecie! Będę prać twoje koszule, cerować skarpetki, gotować twoje ulubione potrawy!

W kąciku jego ust pojawił się mimowolny uśmiech.

- Nie potrzebuję cerowania, a wszystko pozostałe robi Bella. Czy to już wszystko?

- Nie wszystko - zauważyła, skromnie spuszczając oczy. - Będę zawsze na twoje zawołanie. Zrobię, co będziesz chciał. Będę cię kochać i czcić, a nawet... będę ci posłuszna!

- No, tu już przesadziłaś!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Nie, naprawdę! - W tej chwili gotowa była obiecać mu wszystko. - Nie możesz ożenić się z Dione! Nie pozwolę ci!
- Nigdy nie miałem zamiaru żenić się z Dione - odparł z przekonaniem. - W ogóle nie zamierzałem się żenić.
- Erin ucieszyła się, że użył czasu przeszłego. Postanowiła to wykorzystać.
- Tak było, zanim się poznaliśmy. Kiedy tylko cię ujrzałam, wiedziałam, że żaden smarkaty chłopak nie wyzwoli we mnie takich uczuć, jak ty. Tamtej nocy praktycznie nie zmrużyłam oka, myśląc o tobie.
- Nick znów się uśmiechnął. Tym razem z wyraźną ironią.
- Ja też, ale nie przypuszczam, żebyśmy myśleli w ten sam sposób.
- Nie bądź taki pewien. Może nie miałam wtedy żadnego doświadczenia, ale nie przeszkadzało mi to czuć. - Zamilkła i spojrzała mu w oczy. - Naprawdę już wtedy o mnie myślałeś?
- Musiałbym być z kamienia, żeby nie myśleć. Byłaś... -Przerwał nagle i zacisnął usta. - Nie powinienem cię tu przywozić.
- Umarłabym jako stara panna, gdybyś tego nie zrobił.
- Wcale nie. Poznałabyś kogoś.
- Jeśli chcesz powiedzieć, że kogoś w moim wieku, to daruj sobie! Smarkacze są nudni. Weź choćby Harleya. Jest tak pewny siebie, że uważa, iż już samo jego towarzystwo powinno dziewczynę uszczęśliwić.
- W większości przypadków udaje mu się to osiągnąć.
- Dlaczego? Bo jest dobrą partią?
- Jedną z najlepszych na wyspie.
- Świetnie, życzę mu powodzenia. Ja chcę tylko ciebie! Nick westchnął głęboko, ale w jego oczach nie było już gniewu.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

101

- Może teraz tak ci się wydaje.

- Mnie się nie wydaje, ja wiem. - Erin czuła, że dotarła już bardzo daleko, i nie miała zamiaru rezygnować. Nick nie trzymał jej już tak mocno, mogła więc przytulić się do niego. - Choćbyś nie wiem jakich argumentów jeszcze użył, niczego nie zmienisz. Kocham cię! - szepnęła mu do ucha.

Milczał, ale nie próbował jej od siebie odsunąć.

- Lepiej powiedzmy wszystkim, że nie jesteś moją bratanicą

- rzekł w końcu z rezygnacją.

- Harley już wie.

- No, to na razie wystarczy.

- Na razie? - zaniepokoiła się Erin.

- Jeśli nie chcę zmuszać cię, żebyś publicznie odwołała swoje oświadczenie, nie mam innego wyboru. Za kilka tygodni

- jeśli nic innego się nie wydarzy - po prostu ze wszystkiego się wycofamy. Do tej pory nikomu nic nie mów. Jasne? Dopiero w tej chwili Erin uświadomiła sobie, że muzyka umilkła. Ludzie zaczęli schodzić z parkietu. Ci, którzy jeszcze nie słyszeli najnowszej rewelacji, wkrótce zostaną z nią zapoznani. Tyle tylko, że wciąż nie była ona prawdą.

- Chyba będziemy się zbierać - rzekł zdecydowanie Nick, ujmując ją za łokieć. - Minęła już północ.

Erin była zbyt przygnębiona, by się opierać. Pochwyciła spojrzenie Tessy i uśmiechnęła się, nadrabiając miną. Ze sposobu, w jaki na nich patrzono, zrozumiała, że plotka już się rozeszła po całym towarzystwie. A Nick najwyraźniej postanowił nie zwracać na to uwagi.

Już byli prawie w drzwiach, kiedy pojawiła się Dione. Ignorując obecność innych ludzi, w tym także Erin, spojrzała na mężczyznę, którego uważała za swojego.

- Czy to prawda?

- To zależy od tego, co słyszałaś - odparł spokojnie Nick.

102

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Harley właśnie mi powiedział, że chcesz się ożenić ze swoją bratanicą!
- Nie ma między nami żadnych więzów krwi. Erin i Samanta są siostrami przyrodnimi. Twój brat został o tym poinformowany. Jest tu gdzieś twoja mama? Chciałbym się z nią pożegnać.
- To niemożliwe! - Dione, podobnie jak jej brat, nie przywykła, by jej czeokolwiek odmawiano. - Przecież to jeszcze dzieciak!
- Jest na tyle dorosła, by mówić za siebie! - wtrąciła się Erin, zanim Nick zdążył odpowiedzieć. - Zaproszenia na ślub prześlemy wkrótce pocztą!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy podeszli do Pameli, żeby się pożegnać, matka Dione nawet nie próbowała ukryć swych uczuć.

- Mogłeś przynajmniej poinformować o tym moją córkę na osobności, a nie stawiać jej w takiej sytuacji - zganiała Nicka.

- To moja wina - powiedziała szybko Erin. - Zdradziłam naszą tajemnicę Harleyowi. Prosiłam jednak, żeby tego nie rozpowiadał.

- Nie o to chodzi - nie rezygnowała Pamela. Jej gniew skierowany był na Nicka. - Powinieneś się wstydzić.

- Pewnie masz rację - zgodził się obojętnym tonem.

Samanta nie mogła się doczekać, aż wsiądą do auta, by odzielić ich swoją porcją zarzutów.

- Niezłe z was aparaty! Dlaczego nie daliście mi znać, co się dzieje? Czułam się jak idiotka!

- Nie przesadzaj - mruknął Nick.

Unikając jego spojrzenia, Erin usiadła na przednim fotelu. Nie miała wątpliwości, że po scenie z Dione czekają awantura. Postawiła Nicka w niezręcznej sytuacji i aby się bronić, mógł po prostu nazwać ją kłamczuchą. I nawet by nie skłamał. Większość mężczyzn tak by postąpiła.

- Nie macie zamiaru nic powiedzieć? - nie wytrzymała Sam po pięciu minutach ciszy.

- Na przykład? - spytał Nick.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Na przykład kiedy wam ten pomysł wpadł do głowy. Dziś po południu Rin zachowywała się tak, jakby cię nawet nie lubiła!

- Nie byłam jeszcze gotowa, żeby o tym rozmawiać.

- Ale Harleyowi powiedziałaś, a przecież wcale go nie znasz!

- Wymknęło mi się to niechcący.

- Akurat! Twierdzi, że nie mogłaś wytrzymać, żeby obwieścić mu nowinę!

Kątem oka Erin zauważyła, jak Nick mocniej zaciska dłoń na kierownicy.

- Wcale tak nie było! - zaprzeczyła.

- Tylko jak?

- Przestańcie. - Nick mówił cicho, ale zdecydowanie. - Kiedy przyjdzie pora, dowiesz się wszystkiego. A w każdym razie tyle, ile będziesz w stanie zrozumieć.

- Przepraszam, że oddycham - mruknęła obrażona Samanta.

Kiedy przyjechali do domu, Nick kazał im wejść do środka, a sam pojechał odstawić samochód. Wciąż obrażona Samanta nie odpowiedziała na ciepłe „dobranoc” siostry, lecz bez słowa pobiegła na górę. Erin usiadła na najniższym stopniu i czekała. Wiedziała, że nie może się teraz wycofać, że musi kuć żelazo, póki gorące. Jutro będzie nowy dzień, ale dziś trzeba wszystko załatwić.

Nick nie był zaskoczony, widząc Erin w holu.

- Pójdziemy do biblioteki - zarządził.

- Ten piękny pokój, w którym Erin spędziła wiele miłych godzin, znajdował się na samym końcu korytarza, daleko od sypialni. Zbędna ostrożność, pomyślała. Gdyby nawet Sam spała bezpośrednio nad nim, niczego by nie usłyszała.

- Wiem, co chcesz powiedzieć - zaczęła, kiedy Nick zamknął drzwi. - Nie mogłam się powstrzymać.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

105

- Owszem, mogłaś - odparł ostro. - Rzuciłaś to Dione w twarz z ogromną przyjemnością!
 - Miałam prawo zareagować, kiedy potraktowała mnie jak smarkulę! No, dobrze, sprawiło mi to przyjemność. Myślała, że jesteś jej własnością!
 - Może miała ku temu jakieś powody.
 - Choćbyś nie wiem ile razy z nią spał, nie daje jej to do ciebie żadnych praw. Mówiłeś, że nie miałeś zamiaru się z nią żenić.
 - Zgadza się.
 - A więc swoim zachowaniem sama się prosiła, żeby dać jej nauczkę. Musiałam pokazać tej pannie, gdzie jest jej miejsce. Sam powinieneś wszystko z nią załatwić, zamiast zostawiać to mnie.
- Nick wciąż stał w progu i przyglądał się jej w zamyśleniu.
- Nie tylko Dione trzeba pokazać, gdzie jest jej miejsce! Widząc uśmiech błakający się w kącikach jego ust, Erin nabrała odwagi.
 - Jako kobieta, którą zamierzasz poślubić, mam prawo zadzierać nosa. Tak, wiem, co mi powiedziałeś, ale to nie znaczy, że muszę to zaakceptować.
 - Czy masz jakieś inne wyjście?
 - Wszyscy uwierzyli, że się pobierzemy. Jeśli zechcesz się z tego wycofać, oskarżę cię o złamanie obietnicy!
 - Wezmę dobrego adwokata.
 - Ja nie żartuję, Nick! - Erin starała się, żeby jej głos brzmiał stanowczo i zdecydowanie. - Nie zrezygnuję!
 - Nic z tego nie będzie - odparł zrezygnowany. W jego szarych oczach nie było już gniewu.
 - Ależ będzie! - Wyczuła, że jego opór słabnie, i mówiła dalej. - Może nie jestem doświadczona, ale nauczę się wszystkiego, czego zechcesz. Wystarczy, żebyś mi pokazał.
 - Małżeństwo to coś więcej niż seks - odparł ostrym tonem.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Żeniąc się z tobą, wyrządziłbym ci krzywdę. Jesteś zaślepiona i stąd twój upór.

- Nieprawda. Znam różnicę między miłością a zaślepieniem.

- Akurat!

- Gdyby to było zaślepienie, twoje zachowanie szybko by mnie z niego wyleczyło! Potrafisz być* niemożliwy.

- Ty też - odparł chłodno. - Byłaby z nas idealna para.

- Całkowita harmonia oznacza nudę. Dobra awantura od czasu do czasu podnosi poziom adrenaliny!

Nick czuł, że sytuacja wymyka mu się spod kontroli.

- Skąd czerpiesz te mądrości?

- Pewnie gdzieś to przeczytałam - przyznała - ale wierzę, że to prawda. Pary, które twierdzą, że nigdy się nie kłóciły, albo kłamią, albo są zbyt leniwe, by chciało im się zdobyć na jakikolwiek wysiłek. Pomyśl sobie, jakie cudowne są potem przeprosiny.

Tym razem Nick nie mógł się opanować i wybuchnął śmiechem.

- Co za kuszący obraz!

- Tylko na zamówienie - odparła. - I tak w końcu ulegniesz, Nick, więc lepiej oszczędź nam czasu i zrób to teraz.

Będę...

- Wiem, wiem, najlepszą żoną na świecie. Pozwolisz jednak, że to już sam ocenię.

Erin nie wahała się dłużej i rzuciła mu się w ramiona.

- Nie będziesz tego żałował - szepnęła. - Nigdy nie będziesz żałował!

- Lepiej idź do łóżka - poprosił, delikatnie odsuwając ją od siebie. - Prześpij się z tym. Jutro inaczej na wszystko spojrzysz.

Mogłaby się przesypiać z tym pomysłem aż do Bożego Na-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

107

rodzenia i nie zmieniałaby zdania. Chciała powiedzieć to Nickowi, ale wpadła na lepszy pomysł.

- Dobrze - zgodziła się, udając rezygnację. - Idziesz na górę?

- Muszę trochę ochłonać. Przez ciebie nie wiem nawet, jak się nazywam.

Erin nie uwierzyła, że tak łatwo skapitulował. Może i udało jej się odrobinę osłabić jego opór, ale jeszcze nie wygrała.

Ostrożnie weszła na górę, minęła swój pokój i weszła do jego sypialni.

Pod niebieską suknią miała tylko maleńkie, koronkowe figi. Szybko się rozebrała i naga wsunęła pomiędzy chłodne, bawełniane prześcieradła. Przypomniała sobie, jak zrobiła to poprzednio. Teraz Nick jej nie wyrzuci. Ani tej nocy, ani żadnej następnej. Dla niej już są małżeństwem. Ślub będzie tylko miłym dodatkiem.

Wydawało jej się, że minęły wieki, zanim Nick się pojawił. Nawet nie zapalił światła. Chmury musiały pewnie zasłonić księżyc, więc łóżko stało w ciemnościach. Erin nasłuchiwała, co robi Nick. Miała nadzieję, że nie zechce wziąć prysznic. Tak bardzo pragnęła, by się z nią kochał, że ledwo mogła się go doczekać.

Kiedy wreszcie podszedł do łóżka, żołądek skurczył jej się ze zdenerwowania. Nick dostrzegł ją w ostatniej chwili i stanął jak wryty.

- Nie to miałem na myśli, kiedy radziłem, żebyś się z tym przespała - zauważył.

- To moja interpretacja - oznajmiła. Był nagi, a ona drżała jak osika. - Chyba nie będziemy kłócić się o definicję, prawda?

Mimo ciemności widziała, że toczy z sobą walkę. By mu pomóc w podjęciu decyzji, odrzuciła prześcieradło i wyciągnęła do niego ręce. Chciała, żeby dał za wygraną, przestał myśleć

UWODZI CIELKA Z BARBADOSU

o ewentualnych przyszłych kłopotach i zrobił to, czego wyraźnie pragnie. Było jej wszystko jedno, jak go zdobędzie, byle tylko zdobyła. Bez niego jej życie było nic niewarte.

Zdziwiła się, kiedy sięgnął do szuflady nocnego stolika. Nie zależało jej na tym, żeby się zabezpieczać, ale skoro jemu było to potrzebne...

Kiedy wziął ją w ramiona, zapomniała o całym świecie.

Obudziła się we własnym łóżku, tak jak po pierwszej nocy spędzonej z Nickiem, ale tym razem czuła się pewna siebie

i bezpieczna. Nick nie pozwolił jej zostać do rana w jego sypialni. Powiedział, że do ślubu będą sypiać osobno.

Pani Nicholasowa Carson. To brzmiało dumnie. Nie ma powodu, by czekać ze ślubem ani chwili dłużej, niż to absolutnie konieczne. Zresztą, powiedziała przecież Dione, że wkrótce wyślą zaproszenia, więc i tak wszyscy się spodziewają, iż nastąpi to lada chwila. Nawet trochę współczuła rywalce. Utrata mężczyzny, i to takiego jak Nick, musi być strasznym przeżyciem.

Nieśmiałe pukanie do drzwi wyrwało ją z tych rozmyślań. Miała nadzieję, że wrócił Nick. Niestety, była to próżna nadzieja. Do pokoju weszła Samanta.

- Bałam się, że nie jesteś sama - oznajmiła, wchodząc do środka. Zamknęła drzwi i oparła się o framugę. Obrzuciła znaczącym spojrzeniem potargane włosy siostry. - Domyślam się, że nad ranem wrócił do swojej sypialni.

- Wcale stamtąd nie wychodził - przyznała zgodnie z prawdą Erin. Przez chwilę zastanawiała się, jak zacząć tę rozmowę, której i tak nie mogła uniknąć. - Przykro mi, że dowiedziałaś się o wszystkim w ten sposób. Tak po prostu wyszło.

- Chciałaś powiedzieć, że wyszło tak, jak sobie zaplanowałaś - poprawiła ją mała. - Czy ten pomysł wpadł ci do głowy,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

109

kiedy wspomniałam, jak tata cię zaszantażował, żebyś rzuciła szkołę?

- Wcale Nicka nie szantażowałam! - zaprzeczyła gorąco Erin.

- Pozwoliłaś, żeby Harley rozpowiedział o waszym ślubie. Nawet ktoś tak twardy jak Nick nie zdobył się na to, żeby kazać ci przy wszystkich temu zaprzeczyć.

Wiedziała, że siostra ma rację. Ale przecież ona tylko przyspieszyła to, co i tak musiało nastąpić. Nick nigdy by się nie zgodził jej poślubić, gdyby sam nie miał na to ochoty. Choćby nawet jeszcze o tym nie wiedział.

- Kocham go - wyznała. - Poznanie go jest najlepszym, co mnie w życiu spotkało.

- Nigdy nie chodziłaś z żadnym chłopakiem, więc nie masz porównania. Czemu nie zainteresujesz się kimś takim jak Harley Wyman?

- Nawet gdybym mogła go zdobyć, i tak bym go nie chciała - zapewniła siostrę. - Ani nikogo innego. Nick jest wszystkim, o czym mogłabym marzyć.

- Ale jest stary! I w dodatku jest moim stryjem. Jeśli za niego wyjdiesz, będzie też moim szwagrem. Pomyślałaś o tym?

Owszem, pomyślała. I wydało jej się to intrygujące.

- A ja będę równocześnie twoją ciotką i siostrą - roześmiała się. - Co za galimatias!

- Dla mnie to wszystko jest niesmaczne! - wybuchnęła Samanta. - Musisz z tym skończyć, Rin!

Erin przygryzła wargę. Nie wiedziała, co powiedzieć.

- Wczoraj, kiedy nabijałaś się ze mnie, że chcę iść z nim do łóżka, nie wydawało ci się to takie niesmaczne - zauważyła.

- To było tylko takie gadanie. Wiesz, że żartowałam. Zresztą to nie tylko moja opinia. Szkoda, że nie słyszałaś wczoraj niektórych komentarzy!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Nie obchodzi mnie, co myślą inni. Nick również ma to w nosie. Szkoda, że nie poznałaś Tessy i Bryna. Gdybyś ich zobaczyła, zrozumiałabyś, że miłość nie zna przeszkód.

- Założę się, że gdzieś to przeczytałaś! - Samanta była nieprzejednana. - Po prostu nie spodziewaj się, że będę twoją druhną. Nawet nie przyjdę na ten ślub!

Trzasnęły drzwi i Erin została sama. Tylko ze swoimi myślami. Samanta zmieni zdanie. Na pewno. Nick ją przekona.

Kiedy pół godziny później zeszła na dół, siedział już przy śniadaniu. Sam nie było. Erin podeszła do niego od tyłu, nachyliła się i pocałowała go w policzek.

- Dzień dobry, ukochany! - zaśmiała się.

Stolik na kółkach, który pchała w ich stronę Bella, wjechał w donicę z palmą.

- Co ty wygadujesz, dziewczyno? - oburzyła się gospodyni.

- Mówię dzień dobry mojemu narzeczonemu - odparła wesoło Erin. - Pobieramy się, Bello. Czy to nie cudowne?

Sądząc po jej minie, Bella inaczej by to określiła.

- Przecież to jeszcze dziecko, panie Nick! Co panu chodzi po głowie?

- W tej chwili filiżanka mocnej kawy - odparł. - Nie chciałem, żebyś dowiedziała się o tym w ten sposób, ale do wieczora i tak na całej wyspie będzie o tym głośno.

- Ciesz się razem z nami - poprosiła Belle Erin. - Wiemy, co robimy. - Nachyliła się i jeszcze raz pocałowała Nicka. Tym razem w usta. Nie zniechęcił jej widoczny brak entuzjazmu kochanka. - Prawda, najdroższy?

- Dostyc - mruknął.

Jego spojrzenie było wymowne. Nie było w nim gniewu, ale zachwyty też nikt by się nie doszukał. Erin przeniosła się na krzesło. Za późno na wątpliwości, uznała.

Bella milczała. W jej oczach malowało się wyraźne potępie-

UWODZICTELKA Z BARBADOSU

111

nie. Podała śniadanie i szybko znikła w kuchni. Dopiero wtedy Erin ośmieliła się dać wyraz zaniepokojeniu.

- Czyżbyś zmienił zdanie? - spytała.

- Nie. Wolałbym tylko, żebyś trzymała buzię zamkniętą.

- Przez cały czas? - zadała niewinne pytanie i zobaczyła, że Nick się uśmiecha.

- W każdym razie przy ludziach. Musimy się spodziewać jeszcze wielu takich reakcji z ich strony.

Powinna mu powiedzieć, co o tym myśli Samanta. Wciąż miała jednak nadzieję, że siostra zmieni zdanie.

- To idiotyczne! - wykrzyknęła. - Można by pomyśleć, że dzieli nas pięćdziesiąt lat różnicy wieku! Zresztą dla mnie i tak byłoby to bez znaczenia - dodała. - Nawet wówczas czułabym do ciebie to samo, co teraz.

- Mając sześćdziesiąt dziewięć lat nigdy bym za tobą nie nadażył - zauważył. - Zresztą i teraz czasem się tego obawiam.

- Bzdura! Jesteś najbardziej żywotnym mężczyzną, jakiego znam!

- Bo masz ogromną skalę porównawczą - zaśmiał się Nick.

- Mogę się domyślać. - Ona też się śmiała. Spoważniała dopiero wtedy, kiedy ujrzała stojącą w drzwiach siostrę. - Sam.

Dziewczynka obróciła się na pięcie i zawróciła.

- O co chodzi? - zaniepokoił się Nick.

- Zbyt dużo przebywała z Wymanami - odparła z udawaną swobodą Erin.

- Rozumiem. Wydawało mi się, że wczoraj była po prostu zła, że nie powiedzieliśmy jej wcześniej o naszych zamiarach.

- Na pewno. Miała całą noc, żeby to przemyśleć. Zajrzała do mnie rano. Poinformowała mnie, że ludzie robili różne brzydkie uwagi na nasz temat.

- Mówiłem ci, że tak będzie. - Nick spoważniał. - Mnie to nie przeszkadza, ale tobie może być trudno. Nie chodzi tylko

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

o kwestię różnicy wieku. Jesteś pasierbicą mojego brata. Wielu ludzi uzna nasz związek za kazirodztwo.

- Głupcami nie warto się przejmować! Na szczęście możemy liczyć na poparcie Tessy i Bryna. Sami przez to przeszli.

Nick nie przypominał jej, że oni akurat przebywali głównie poza wyspą. Erin zapragnęła znów wstać i wtulić się w jego bezpieczne ramiona. Jedzenie było ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę.

- Skończyłeś pakowanie tych skrzyń? - spytała, by skupić się na czymś innym

- Nawet nie zacząłem - przyznał. - Zbyt wiele miałem na głowie.

- Mam nadzieję, że jedną z tych spraw byłem ja. - Spojrzała na niego zalotnie.

- Tylko i wyłącznie ty pochłaniałaś moją uwagę.

- Naprawdę? - szczerze ucieszyła się Erin. - I do jakich wniosków doszedłeś?

- Ze najlepszym rozwiązaniem byłoby odesłanie cię do jakiejś szkoły plastycznej w Londynie. Oczywiście, jeśli nie będzie komplikacji. Nigdy bym nie przypuszczał, że nim nastąpi wieczór, będę już zaręczony.

- Ale teraz nie żałujesz? - spytała z niepokojem. - Naprawdę mnie chcesz?

- Żaden mężczyzna z krwi i kości nie mógłby ci się oprzeć. Nie było to dokładnie to, co chciała usłyszeć, ale wiedziała,

że na razie musi jej wystarczyć. Nick ani razu nie użył słowa „miłość” czy „kochać”. Nawet ostatniej nocy, u szczytu namiętności, choć ona sama wypowiedziała je co najmniej kilkanaście razy albo i więcej. Pisma kobiece twierdzą, że to dla mężczyzn typowe. No, cóż...

- Mogłabym ci pomóc w pakowaniu - zaproponowała. - Będę bardzo uważać, żeby niczego nie uszkodzić.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

113

- Chętnie skorzystam z oferty. Trzeba to dzisiaj skończyć. Ekspedytor ma być jutro rano. Jeśli skończymy do obiadu, moglibyśmy po południu pojechać do Bathsheby. Zobaczysz, jak zróżnicowane jest wybrzeże Atlantyku.

- Wszyscy troje? - zawahała się Erin.

- Jeśli Sam zechce nam towarzyszyć.... Choć w tej chwili w to wątpię.

Erin miała podobne wątpliwości.

- Może byś z nią porozmawiał? - zaproponowała.

- I co jej powiem? Nie mogę usunąć przyczyn jej złości. Z czasem się przyzwyczai do nowej sytuacji.

Brzmiało to rozsądnie. Słowa nie poprawią nastroju Sam. Musi zobaczyć, jak dobrze im razem, jak bardzo do siebie pasują.

Skończyli śniadanie, a mała nadal się nie pojawiła. W pracowni Erin skupiła się na pracy. Każde płótno trzeba było włożyć w ochronną kopertę, a potem do wyscielanej skrzyni. Erin żałowała, że nie zdążyła dokładnie obejrzeć wszystkich obrazów.

- Malujesz czasem na zamówienie? - spytała. - Mam na myśli nie portrety, lecz ogólne tematy?

- Czasami. Ci ścinający trzcinę cukrową powstali na prośbę kogoś, kto tu kiedyś mieszkał i chciał mieć pamiątkę.

Płótno wraz z innymi pójdzie na wystawę, ale z tabliczką „Sprzedane”. To niezła zachęta dla potencjalnych nabywców.

- Z tego, co mówił Miles, zrozumiałam, że twoje obrazy nie potrzebują takiej zachęty. Tessa myślała, że Bryn poprosi cię, żebyś namalował jej portret, skoro zamieszkali tu już na stałe.

- Zgadza się, poprosił.

- Zrobisz to?

- Czemu nie? Tessa jest bardzo interesującym modelem. Podobnie będziesz wyglądać za trzydzieści lat.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Tessa ma dopiero czterdzieści sześć lat - uściśliła Erin.

- Będę o tym pamiętał.

Oklejał taśmą ostatnią skrzynię i odwrócony był do niej tyłem. Nie potrafiła się opanować. Podeszła do niego, objęła go w pasie i przytuliła policzek do jego pleców.

- Pragnę cię - oświadczyła.

Nick chwycił jej rękę, zanim dotarła do celu.

- Zachowuj się przyzwoicie, albo przełożę cię przez kolano - ostrzegł, wyraźnie rozbawiony.

- Skoro to cię podnieca...

Pisnęła, kiedy gwałtownie się odwrócił i uniósł ją do góry.

- Ej, ty! Musisz się nauczyć, żeby czekać, aż cię poproszą!

- To poproś.

W jego spojrzeniu tylko na moment pojawiła się uległość. Szybko jednak siła woli zwyciężyła.

- Nie tutaj.

- Dlaczego? Chyba nikt nieproszony się tu nie zjawi, prawda?

- Nigdy nie wiadomo - odparł i postawił ją na ziemi. - Ale doceniam twój entuzjazm.

- Pragnę cię nie tylko dla seksu - powiedziała. Starła się, by zabrzmiało to żartobliwie. - Tylko że jesteś w tym taki dobry...

- Staram się. Muszę przynieść jeszcze trochę taśmy. Ty możesz zacząć sprzątać.

Erin patrzyła, jak ukochany odchodzi, i zastanawiała się, co jeszcze mogłaby zrobić, żeby go przekonać, iż oczekuje od niego nie tylko zaspokojenia seksualnego. Tyle razy zapewniała go przecież o miłości, jaką go darzy...

Posprzątała pracownię, a jego jeszcze nie było. Do Nowego Jorku jechała większość obrazów, kilka jednak zostało jeszcze na stelażach.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

115

Szczególnie spodobał jej się portret Belli w czerwonej sukience. Nick uchwycił ją w rzadkim dla niej zamyśleniu, skupioną na układaniu kwiatów w wazonie. Obraz na pewno nie był pozowany, więc musiał powstać na podstawie szybkiego szkicu. I, bez wątpienia, nie był przeznaczony na sprzedaż.

Kiedy odsłoniła kolejne płótno, zeszywniała. W głębi serca wiedziała, że tego właśnie tak naprawdę szukała.

Naga Dione, z tajemniczym uśmiechem, leżała na szezlongu. Jedno ramię elegancko przerzuciła przez oparcie, drugie wsparła na udzie. Rzeczywiście miała wspaniałe ciało: pełne piersi, krągłe biodra, talią prawie tak wąską jak ona, Erin. Nogi może nie były jej największym atutem, ale niewielka to pociecha. Najważniejsze było to, że Nick odłożył ten portret razem z innymi, do których najwyraźniej był przywiązany.

Co w tym dziwnego? Ta kobieta była jego kochanką. Pewnie gdzieś w głębi znajdują się jeszcze podobne prace. Taki zapis życia w obrazach.

Nie, nie chciała o tym wiedzieć. Będzie jego żoną. Osiągnęła więcej, niż którakolwiek z poprzednich kochanek Nicka. Na jedno tylko się nie zgodzi - nie będzie mu pozowała nago. Wiedziała, że nigdy nie będzie się mogła porównać z kobietą, której kształty widziała na płótnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Wschodnie wybrzeże wyspy, które obmywały długie fale Atlantyku, było niesamowite. Nick zrobił kilka szkiców chłopaków pływających na deskach surfingowych i jeden samej Erin, patrzącej na nich z zachwytem.

- Podglądacz! - obruszyła się, kiedy go zobaczyła. - Nawet nie zauważyłam, że mnie rysujesz!

- Bo nie chciałem, żebyś się zorientowała. Mam propozycję. Może, skoro już tu siedzimy, pokażesz mi, co potrafisz?

Podał jej szkicownik i ołówek. Miał tak poważny wzrok, że Erin nie odważyła się na żadną dowcipną uwagę.

- Jestem tylko amatorką.

- Utalentowaną, jeśli można wierzyć Sam. Po prostu rysuj to, co widzisz.

Trzymając szkicownik tak, żeby Nick nie mógł zobaczyć, co robi, narysowała coś kilkoma szybkimi pociągnięciami ołówka i zakończyła dzieło zamaszystym podpisem na odwrocie kartki.

- Portret artysty - oznajmiła, wręczając mu rysunek. Nick tylko rzucił nań okiem i wybuchnął śmiechem. Erin naszkicowała jego złośliwą karykaturę. Stał przy sztalugach, z ogromnym pędzlem w ręku i lubieżnym uśmiechem na ustach. Chciała jeszcze dodać w tle leżącą nagą kobietę, ale bała się, że Nick domyśli się źródła inspiracji.

- Ty chyba szukasz guza! - Nick oddał jej szkicownik. - Spróbuj dla odmiany stworzyć coś mniej obraźliwego.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

117

Tym razem rysowała dłużej. Nick milczał, aż z samokrytycznym wzruszeniem ramion podała mu rysunek.

- Niezbyt mi wyszedł. Oczy są nie takie, jak powinny. Znów narysowała jego, ale tym razem był to portret bardzo realistyczny. Przez chwilę przyglądał mu się bez komentarza.

- Nie musisz silić się na uprzejmość - powiedziała w końcu, nie mogąc wytrzymać napięcia. - Nie umrę z rozpaczy, jeśli powiesz, że portret jest do niczego.

- Do niczego? Bynajmniej. Choć zgadzam się z tobą w sprawie oczu. To najtrudniejsza cecha do uchwycenia. Masz talent, to pewne. Musisz tylko nad nim popracować. Chętnie ci pomogę, jak tylko będę mógł.

Erin spojrzała na niego podejrzliwie.

- Nie jest to aby czcza obietnica?

- Robienie ci fałszywych nadziei byłoby nieuczciwym posunięciem. Gdybyśmy się nudzili w czasie naszego miodowego miesiąca, mamy już zajęcie.

- Miodowego miesiąca?

- To jest to, co następuje po ślubie. Możesz już zacząć myśleć, gdzie chciałabyś go spędzić. Chyba że wolisz niespodziankę?

- Tak, wolę! - Z zachwytem patrzyła na siedzącego na piasku kochanka. Miał zmierzwiłone wiatrem włosy, oczy mu błyszczały. - Chyba urodziłam się pod szczęśliwą gwiazdą! - powiedziała cicho.

Nachyliła się i pocałowała go. Żałowała, że nie są sami. Choćby nie wiem ile razy się kochali, nigdy nie będzie miała dość!

Była prawie szósta, kiedy wrócili do domu. W drzwiach powitała ich zaniepokojona Bella. Sam zniknęła. Nie ma jej od czterech godzin. Dwukrotnie przeszukano całą posiadłość, ale jej nie znaleziono.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Przejadę się dokoła - postanowił Nick. - Może poszła na spacer.

Jeśli nawet mała wybrała się na przechadzkę, to na pewno nie bez celu. Erin była tego pewna. Główna droga leży prawie kilometr stąd, oddzielają pole nie ściętej jeszcze trzciny cukrowej. Jeśli Sam chciała złapać jakieś auto, które podwiozłoby ją do miasta, mogła wybrać niewłaściwą ścieżkę i łatwo zabłądzić. Wkrótce zrobi się ciemno.

Poważnie zmniejszy to szansę jej odnalezienia.

- Jadę z tobą - oświadczyła, z trudem opanowując niepokój.

Jeździli pół godziny. Bez skutku. Kiedy Erin zasugerowała, że Sam może jednak jakimś cudem dostała się do miasta, Nick ruszył w stronę Bridgetown. Jego mina wyraźnie wskazywała na to, że jeśli bratanica się odnajdzie, czekają ją duże nieprzyjemności. Dla Erin jednak najważniejsze było, by odnaleźć siostrę.

W porcie nie było żadnych przyjezdnych jachtów, większość ludzi jadła o tej porze kolację, więc miasto było stosunkowo wyludnione. Nick przejechał wolno głównymi ulicami, a Erin rozglądała się uważnie dokoła.

W pewnej chwili dostrzegła grupę młodych, wystrojonych ludzi. Była wśród nich Samanta. Miała na sobie czarny top i bardzo obcisłą, krótką czerwoną spódniczkę. Szła objęta wpół z Timem Wymanem.

Erin była pewna, że żadnej z tych rzeczy nie kupiła w jej towarzystwie.

Nick zatrzymał się tuż przy nich i ruchem ręki powstrzymał Erin, kiedy też chciała wysiąść.

- Ja się tym zajmę - mruknął.

Samanta stała plecami do jezdni i drgnęła gwałtownie, kiedy tuż za sobą usłyszała głos stryja.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

119

- Wsiadaj do auta - rozkazał. - A ty lepiej znikaj - poradził Timowi.

- Zaraz, proszę pana, o co chodzi? - wycedził chłopak, nie wypuszczając Sam z objęć. - Dobrze się bawimy.

Widać było, że pił. Towarzysząca mu dziewczyna również.

- Nigdzie z tobą nie idę! - zaprotestowała Samanta. Nick nie tracił czasu na zbędne gadanie. Chwytał bratanicę za ramię, wyrwał ją z objęć Tima, otworzył tylne drzwi auta i, mimo gwałtownych protestów dziewczyny, wrzucił ją do środka jak worek kartofli. Ani Tim, ani żaden z jego kompanów nawet nie drgnął. Nie byli aż tak pijani, by ryzykować starcie z rozwścieczonym mężczyzną.

Choć Erin sama bardzo chciała od razu powiedzieć siostrze parę słów do słuchu, uznała, że lepiej będzie na razie milczeć. Niech Nick sam to załatwi. A jeśli Samancie została jeszcze choć odrobina rozsądku, też nie powinna się odzywać.

Niestety, rozsądek nie był mocną stroną Sam.

- Nie miałeś prawa tego robić! - wrzasnęła. - Nienawidzę cię!

- Zamknij buzię albo dopiero dam ci prawdziwy powód do nienawiści! Kiedy kupiłeś ten kretyński strój?

- A jak myślisz?

- Na pewno nie wtedy, kiedy była ze mną. - Erin poczuła, że musi się wtrącić. - Znów wagarujesz? - spytała siostrę.

- A bo co?

- Jesteś tu dopiero tydzień - warknął przez zęby Nick. - Jaką opinię chcesz sobie wyrobić w szkole?

- To zdarzyło się tylko raz w porze obiadowej. - Sam przeszła do defensywy. - Dałeś mi książeczkę czekową, żebym była niezależna, prawda?

- Najwyraźniej popełniłem błąd, skoro wykorzystujesz ją do takich celów!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Nick zamilkł i skupił się na prowadzeniu samochodu.

- A poza tym, jak się tu dostałaś? - spytał po chwili równie ostrym tonem.

- Tim po mnie przyjechał. Dlaczego miałam siedzieć sama w domu?

- Nie musiałaś - zauważyła Erin. - Mogłaś pojechać z nami do Bathsheby.

- Nie chciałam być z wami! I teraz też nie chcę!

- Dosyć! - Nick był już zmęczony. - I lepiej się trzymaj od Tima Wy mana z daleka!

Z tylnego siedzenia nie padła żadna odpowiedź, ale Erin mogła sobie wyobrazić minę siostry. Nick był naprawdę bardzo wyrozumiały, tylko Sam tego nie dostrzegała.

W domu, mimo że mała odmówiła zjedzenia kolacji, Nick kazał jej się przebrać i zaraz zejść na dół.

- Musisz wypełnić żołądek, żeby osłabić skutki picia alkoholu. Co konkretnie miałaś w ustach? - zainteresował się, widząc, jak dziewczyna niepewnym krokiem podąża ku schodom.

- Nie pamiętam - rzuciła przez ramię Sam. - i nic mnie to nie obchodzi!

Erin wstrzymała dech, ale Nick nie zareagował.

- Chcę wziąć prysznic przed kolacją - zwrócił się do Erin. - Powiem Belli, żeby zaczekała jeszcze pół godziny z serwowaniem posiłku.

Erin ze smutkiem poszła za siostrą. Wiedziała, że zachowanie Sam jest reakcją na to, jak ona się zachowała. Nick na pewno już zaczyna żałować, że zdecydował się zaopiekować osieroconymi dziewczętami.

Prawnie nie był do niczego zobowiązany. Gdyby chciał, mógłby całkiem legalnie umyć od wszystkiego ręce. W nagrodę czeka go małżeństwo, na które nie ma ochoty, i kłopoty z nastoletnią panienką.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

121

Erin, podobnie jak Nick, poszła do łazienki. Po wzięciu prysznicą poczuła się trochę lepiej. Włożyła hinduską bawełnianą spódnicę i bluzkę bez rękawów. Podejrzewając, że Sam na pewno nie jest jeszcze gotowa, zastukała do drzwi jej sypialni.

Nie słysząc odpowiedzi, weszła do środka. Mała leżała w poprzek łóżka i miała zamknięte oczy. Dopiero kiedy Erin podeszła bliżej, przekonała się, że siostra nie udaje. Spała ciężkim, poalkoholowym snem.

- Wszystko zepsujesz, jeśli będziesz się w ten sposób zachowywać - szepnęła, odgarniając jej włosy z czoła. - Nie tylko mnie, ale i sobie. Proszę cię, Sam, spróbuj zrozumieć. Nie mogę zmienić uczuć do tego człowieka.

Jedyną odpowiedzią było lekkie chrapanie. Erin poddała się. Postanowiła spróbować porozmawiać z siostrą nazajutrz, w drodze do szkoły.

Na dole Nick już na nią czekał ze szklanką whisky w ręku.

- Napijesz się? - spytał. Erin potrząsnęła głową.

- Nie, dziękuję. Sam śpi - dodała. - Naprawdę. Mam nadzieję, że nie będzie miała kaca.

- Mogłoby jej to dać nauczkę - zauważył chłodno Nick.

- Rola surowego ojca niezbyt mi odpowiada.

- Musisz mieć nas obu dość - powiedziała cicho. - Ciągłe sprawiamy ci kłopoty.

- Trudno zaprzeczyć.

Ironia w jego głosie nieco ją uspokoiła. Zdobyła się na odwagę.

- Jeszcze nie jest za późno. Jeśli chcesz się nas pozbyć, wystarczy...

- Przestań - rzucił ostro. - Zawsze kończę to, co zaczynam.

- Dopił whisky i odstawił szklankę. - Zabierajmy się do jedzenia.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Przy stole prawie nie rozmawiali. Dopiero kiedy Bella opuściła jadalnię, Erin wypowiedziała na głos to, co przez cały czas chodziło jej po głowie.

- Naprawdę zrozumieć, jeśli postanowisz jakoś inaczej nas urządzić.

- Na przykład?

- Samamcie można by załatwić szkołę z internatem...

- Przecież sama mówiłaś, że w niej nie zostanie.

- To zależy od szkoły.

- A co wymyśliłaś dla siebie?

- Wspominałaś coś o szkole plastycznej. - Gardło miała tak ściśnięte, że mówienie sprawiało jej dużą trudność. - Wiem, że to sporo kosztuje, ale...

- Na miłość boską, przestań ciągle mówić o kosztach! - wybuchnął Nick. - Pieniądze mnie nie obchodzą!

- Bo masz ich za dużo. Opłata za szkołę to nie wszystko. Muszę też gdzieś mieszkać. Oczywiście nie oczekuję niczego specjalnego. Mogę wynająć z kimś pokój.

- Nigdzie nie pojedziesz! - Nick był już u kresu wytrzymałości. - Żadna z was się stąd nie ruszy. Z twoją siostrą wcześniej czy później na pewno sobie poradzę. A jeśli chodzi o ciebie...

Wstał i po prostu wziął ją w ramiona: Schylił głowę, by złożyć na jej wargach mocny pocałunek. W jego spojrzeniu był gniew, którego Erin nie rozumiała.

- Nigdzie nie pojedziesz - powtórzył.

- Wcale nie chcę jechać-przyznała słabo.-Myślałam tylko...

- To nie myśl. - Znów był opanowany. Wyciągnął rękę i odgarnął włosy z jej twarzy. - Jakoś to wszystko ułożymy.

Pragnęła, by powiedział, że ją kocha, ale on najwyraźniej nie miał takiego zamiaru. Ożeni się z nią, bo wzbudziła w nim poczucie winy. Owszem, pragnął jej. Udowodnił to minionej nocy. Ale jak szybko znudzą go jej mało wyrafinowane reakcje?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

123

- Chodźmy do łóżka - szepnęła zalotnie.

- Czy kiedyś i ja będę miał w tej sprawie coś do powiedzenia? - roześmiał się.

Tym razem wylądowali w jej łóżku. Najważniejsze, że byh razem. Czekanie aż do ślubu, by mogli spędzić razem całą noc, wydawało jej się idiotyczne. Chciała co rano budzić się u jego boku, wtulona mocno w ciepłe, muskularne ciało. Czy do tego naprawdę niezbędny jest jakiś świstek papieru?

Kiedy rano zajrzała do siostry, o dziwo, zastała ją już ubraną.

- Nie boli cię głowa? - spytała, gotowa wyrazić współczucie.

- Nie - odparła krótko Sam. - Aż tyle nie wypiałam, I nie musiałaś zaglądać do mnie co pięć minut! Wystarczy, że wczoraj najadłam się wstydu przy ludziach! Nie miał prawa mi tego zrobić!

- Jest za ciebie odpowiedzialny - mówiła spokojnie Erin. - Przede wszystkim Tim nie miał prawa zabierać cię ze sobą. Zwłaszcza że nikt nie wiedział, gdzie zniknęłaś. Bella szalała ze zmartwienia, kiedy wróciliśmy.

- To nie jej sprawa, co robię!

- Martwiła się, że może zablądziłaś. - Erin z trudem już zachowywała spokój. - Powinnaś być wdzięczna, że ludzie się o ciebie niepokoją, szczególnie tacy, których znasz tak krótko. Nie spodziewaj się, że Nick pozwoli ci robić, co tylko chcesz, Sam.

- Dlaczego? - warknęła mała. - Tylko ty go obchodzisz. Ja wyłącznie mu przeszkadzam!

- To nieprawda! Jesteś jego bratanicą, jedynym dzieckiem jego brata. Oczywiście, że go obchodzisz. Przywiózł cię tutaj, do siebie, a przecież mógł posłać do jakiegoś internatu.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Zrobił to tylko dlatego, że beze mnie ty byś nie przyjechała. Słyszałam waszą rozmowę już pierwszego ranka. Od razu się na ciebie napalił!

- Przestań używać tego idiotycznego słowa! - nie wytrzymała Erin. - Potrzebna mu byłam tylko po to, żeby ludzie nie myśleli nic złego.

- Prędzej twoja osoba by ich do tego skłoniła. - Sam nie dawała się uspokoić. - Założę się, że Nick rzucił się na ciebie już pierwszej nocy, kiedy tylko zostawiłam was samych!

- Nieprawda. - Złość opuściła już Erin. Zastąpił ją smutek. - To ja wszystko zaczęłam. Ja powiedziałam Harleyowi, że bierzemy ślub. Sama wczoraj mówiłaś, że tylko bardzo twardy facet kazałby mi się publicznie przyznać do tego kłamstwa.

- Gdyby naprawdę chciał, toby to zrobił. Erin miała wrażenie, że wali głową w mur.

- Lepiej chodźmy na śniadanie - westchnęła z rezygnacją. - Mimo wszystko musisz iść do szkoły.

Nick w żaden sposób nie skomentował wydarzeń minionego wieczoru i zdawał się nie zauważać nietypowego milczenia bratanicy. Na pytanie Erin o to, kiedy zjawią się tragarze, wyjaśnił, że pracują w karaibskim tempie. Mogą przyjść nawet jutro.

- Pomyślałam sobie, że po odwiezieniu Sam wpadnę do Bridgetown - powiedziała. - Potrzebujesz czegoś?

- Może pianki do golenia. Już mi się kończy. A, właśnie. Dobrze, że mi się przypomniało. Wczoraj, jak nas nie było, dzwoniła Tessa. Przyjechał jej brat z żoną. Zaprasza nas dziś na kolację do Marris, żebyśmy ich poznali.

Było mało prawdopodobne, by zaproszenie obejmowało także Sam. Zresztą i tak pewnie nie chciałyby pójść. Erin też nie bardzo miała ochotę na poznanie nowych ludzi.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

125

- A co z Sam? - spytała, kiedy mała poszła na górę po książki. - Nie możemy zostawić jej samej na cały wieczór.
- Nie możemy też organizować sobie całego życia pod jej kątem. Bella i Josh zostaną tu do naszego powrotu.
- Zeby znów nie związała? - prychnęła Erin.
- Uważasz, że wczoraj byłem dla niej za ostry?
- Nie. - Erin bezradnie rozłożyła ręce. - Nigdy się tak nie zachowywała.
- Bo nigdy nie miała za sobą Tima Wymana. Przydałoby się, gdyby Val trochę przytarł mu rogów. No, to do zobaczenia, jak wrócisz.

Samanta zeszła na dół w milczeniu, również w milczeniu wsiadła do auta i nie otworzyła ust przez całą drogę. Przed szkołą też wysiadła bez pożegnania.

Tak, to wszystko moja wina, jęknęła w duchu Erin. Nie Nicka, nie Sam, tylko moja.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Przyplęły właśnie dwa statki z wycieczkowiczami, więc Bridgetown było wyjątkowo zatłoczone. Erin poszła do tego samego butik, w którym kupiła niebieską sukienkę, i nabyła jeszcze dwie inne oraz kilka par szortów i białe płócienne spodnie.

Przeraziła ją ilość wydanych pieniędzy, więc uznała, że na razie wystarczy. Nad strojem ślubnym wołała się nie zastanawiać, dopóki wszystkiego dokładnie nie zaplanują. Ona wołałaby uroczystość w kościele, ale jeśli Nick będzie nalegał na cichy ślub w urzędzie stanu cywilnego, nie zamierzała się sprzeciwiać. Najważniejszy jest sam ślub, a nie miejsce, gdzie się odbędzie.

Marząc o czekającej ją wspaniałej przyszłości, wędrowała po sklepach. Większość przyszłych panien młodych myśli o umeblowaniu domu, ale w Malvern nie brakowało niczego. No, może kiedyś pomyśli o zmianie kolorystyki ich wspólnej sypialni. Z materiału, który akurat oglądała, można by uszyć piękne zasłony. Byłyby, oczywiście, niesamowicie drogie, ale o pieniądze już nie musiała się martwić.

- Na twoim miejscu nie planowałabym za wiele, dopóki Nick ostatecznie nie włoży ci pierścionka na palec - odezwał się za nią jakiś nieprzyjemny głos. - Może jeszcze odzyska rozum.

Erin odwróciła się i ujrzała ostatnią osobę, jaką miałyby ochotę spotkać, czyli Dione.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

127

- Już go dla mnie stracił - oznajmiła z dumą.

- Myślisz, że ci się udało, co?

- Nie, wcale nie. Tego bym nie powiedziała. Wyszłabym za Nicka nawet wówczas, gdyby nie miał grosza przy duszy!

- Nie traktuj mnie jak idiotki - prychnęła Dione. - Chodzę za tobą od dwudziestu minut i widzę, jak buszujesz po sklepach. To jasne, że nie możesz się doczekać, kiedy zaczniesz wydawać jego pieniądze!

Dopiero w tej chwili Erin uświadomiła sobie, że zawędrowała do butiku Wymanów.

- Dziwne, że nie masz nic ciekawszego do roboty. Ja mam, więc do widzenia.

- Łudzisz się, jeśli myślisz, że na długo zadowolisz takiego mężczyznę jak Nick - rzuciła Dione, kiedy Erin próbowała ją wyminąć. - Może i chwilowo stracił głowę, ale nie wyobrażaj sobie, że akt małżeństwa przywiąże go do twojego łóżka!

- Nie uważam aktu małżeństwa za żadną pułapkę - odparowała dumnie Erin. - Jeszcze raz do widzenia.

Ominęła dawną rywalkę z uniesioną głową i wyszła na ulicę. Czowała, jak drżą jej nogi. Zrozumiała aż nadto wyraźnie, co Dione chciała jej powiedzieć - kiedy Nick się nią znudzi, Dione będzie na miejscu, by go pocieszyć. A więc tylko od niej zależy, by nie znudził się nigdy. Musi zaopatrzyć się w odpowiednią lekturę, dzięki której dowie się, jak powinna się zachowywać wyrafinowana kochanka.

W pierwszej księgarni, do której weszła, były książki na każdy temat oprócz tego, który ją interesował. Musiała odwiedzić jeszcze dwie, zanim na dolnej półce odkryła samotny egzemplarz w twardej okładce.

Kiedy podeszła do kasy, sprzedawca obrzucił ją porozumiewawczym spojrzeniem. Erin nie spuściła wzroku; nie miała zamiaru okazywać zakłopotania. Jeszcze stojąc przy regale prze-

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

rzuciła książkę i wiedziała już, jak wiele musi się nauczyć. Nie miała pojęcia, że jest więcej niż kilka pozycji, w jakich można uprawiać seks. Niektóre przypominały bardziej zapasy niż miłosne zmagania, ale jeśli w ten sposób można zaspokoić mężczyznę, to była gotowa je przeciwżyć. Naprawdę, zrobi wszystko, by ich małżeństwo się udało.

Kiedy wróciła do domu, Nicka nie było. Bella albo naprawdę nie wiedziała, dokąd pojechał, albo celowo zasłaniała się niewiedzą. Biorąc pod uwagę jej reakcję na wczorajszą nowinę, Erin podejrzewała to drugie.

- Wiem, że nie pochwalasz naszej decyzji - powiedziała. Uznała, że lepiej wyłożyć kawę na ławę. - Ale nie wiem, dlaczego.

- Pan Nick potrzebuje w łóżku kobiety, nie dziecka -brzmiała chłodna odpowiedź.

- Mam dziewiętnaście lat - zaprotestowała Erin. - Wiele dziewczyn z waszego ludu wychodzi za mąż w tym wieku albo nawet jeszcze wcześniej!

- Ty nie jesteś z naszego ludu.

Erin nie widziała, co to za różnica, ale uznała, że nie warto dłużej dyskutować. Podobnie jak Sam, Bella z czasem pogodzi się z ich małżeństwem. A ją interesowała tylko opinia Nicka. Nie musi się z nią żenić, a więc znaczy to, że naprawdę chce. Czego więcej mogła pragnąć?

Mimo to, kiedy późnym popołudniem wreszcie wrócił, z trudem powstrzymała się, by nie zażądać wyjaśnień, gdzie, do cholery, się podziewał. Szczególnie że sam jakoś nie kwapił się ich udzielać.

- Myślałam, że chciałeś tu być, gdyby przyjechali po skrzynie o czasie - powiedziała aluzyjnie.

- I przyjechali - potwierdził. - Kupiłeś wszystko, co chciałeś?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

129

- Na razie tak. Tubki z pianką do golenia postawiłam w twojej łazience. Trzy pojemniki. Spotkałam Dione - dodała po chwili wahania.

- Gdzie?

- W sklepie Wymanów. Była dość... nieprzyjemna.

- Pewnie myślała, że wszedłeś tam specjalnie, żeby ją sprowokować - mówił spokojnie Nick, ale w jego oczach dostrzegła napięcie. - Było tak?

- Oczywiście, że nie! - Zaprzeczenie było zbyt gwałtowne. Erin natychmiast ściszyła głos. - Dopóki do mnie nie podeszła, nawet nie wiedziałam, że jestem u Wymanów. Oglądałam materiały.

- Uważasz, że dom wymaga zmian?

Jego ironia sprawiła jej przykrość, ale nie dała się zbić z tropu.

- Nie cały, ale chętnie pozbyłabym się tych ciemnych zasłon z twojej sypialni. Bo zakładam, że tam będziemy sypiać?

- Czym byś je zastąpiła?

Erin uznała, że pora obrócić wszystko w żart, zanim sprawy posuną się za daleko.

- Uwielbiam róż oraz złoto. Myślałam także o jakimś zwierzęcy wzorze dla urozmaicenia.

- Po moim trupie. - Nick znów się uśmiechał. Kupił jej żart. Patrząc, jak siedzi na werandzie, opalony i szczupły, w śnieżnobiałej koszuli, znów go zapragnęła. Nie mogąc się opanować, wstała i podeszła do niego. Usiadła mu na kolanach i wdychała jego oszałamiający męski zapach. Potem go pocałowała.

Przypomniała sobie coś, co przeczytała w kupionej rano książce, i przestała pieścić jego usta, a zamiast tego zaczęła leciutko muskać wargami koniuszek ucha. Poczuła natychmiastową reakcję Nicka.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Chodźmy do łóżka - szepnęła. - Pragnę cię!

- Niestety - odparł po chwili. - Czekam na telefon. - Pocałował ją delikatnie, po czym zsunął ze swych kolan. - Co się odwlecze, to nie uciecze.

- Innymi słowy, to ty będziesz decydował o tym, gdzie i kiedy będziemy się kochać? - oburzyła się. - Klasyczny przykład męskiego szowinizmu!

- Nie, tylko roztropność - poprawił ją. - Muszę oszczędzać siły.

Według książkowych zaleceń dobrze jest, gdy kobieta przejmuje inicjatywę, ale najwyraźniej niezbyt często. Męska duma to taka delikatna sprawa!

- Chyba wiesz, że mówią, iż początkowy entuzjazm z czasem się kończy - powiedziała, próbując obrócić wszystko w żart. - Poczekaj, aż ja z kolei zacznę się wymawiać bólem głowy!

- Będę miał zawsze pod ręką dużo aspiryny. Przez chwilę patrzył na nią w zamyśleniu.

- Rozumiem, że co miesiąc musisz przerywać branie pigułki, żeby pojawił ci się okres. Ile masz teraz dni do takiej przerwy?

Erin zarumieniła się.

- Będę musiała sprawdzić.

- Czyżbyś coś ukrywała? - spytał, zmrużywszy oczy.

- Nie. Tak jak mówię, będę musiała... No, dobrze, przesunęłam ją o kilka dni. To nie szkodzi.

- Jesteś pewna, że nic nie może się stać?

- Myślisz o ciąży? Szansa jest niewielka, ale wcale bym się tym nie zmartwiła.

- To dlaczego... - Tym razem to on nie dokończył. - Nie pasowało to do twoich planów weekendowych, tak?

- To nie było tak - zaprzeczyła Erin. - Owszem, chciałam

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

131

się z tobą kochać, ale nie zaplanowałam tego, co stało się w sobotę. Nawet nie umiałbym wymyślić takiej intrygi!

- Dopóki nie zwąchałaś się z Tessą Marshall.

- Nie wiń Tessy...

- Nie winię. Winię siebie. Lepiej zrób tę przerwę teraz. Za tydzień o tej porze będziemy po ślubie. Wszystko już załatwiłem. Przepraszam, jeśli myślałaś o jakiejś wystrzałowej imprezie. Wolę, żeby uroczystość była skromna i cicha.

Erin uklękła obok niego i przytuliła policzek do jego ramienia.

- Niech sobie będzie nawet bardzo cicha! Ja tylko chcę, żebyśmy byli razem.

Dzwonek telefonu nie pozwolił mu odpowiedzieć. Kiedy podniósł słuchawkę aparatu stojącego obok na stoliku, Erin patrzyła na jego twarz, jakby chciała z niej wyczytać, kto dzwoni.

- Czy nie powinnaś już jechać po Sam? - spytał, na moment zasłaniając mikrofon.

Erin spojrzała na jego zegarek. Rzeczywiście. Natychmiast zerwała się na nogi.

- Do zobaczenia - zawołała.

- Będę czekał - odparł swobodnie i wrócił do rozmowy telefonicznej. - Jutro mi odpowiada. O jedenastej.

Pewnie umawia się na jakieś spotkanie w interesach, pomyślała, idąc przez hol. Tylko dlaczego tak trudno jej było w to uwierzyć?

Kiedy dotarła przed szkołę, wychodzili z niej już tylko pojedynczy uczniowie. Sam nie czekała przy bramie. I nikt, kogo pytała, nie potrafił jej powiedzieć, gdzie może być.

Już chciała wejść do środka, by zapytać o siostrę któregoś z nauczycieli, kiedy mała się pojawiła. Szła wolnym krokiem, jakby czas nie miał żadnego znaczenia. Towarzyszył jej Tim Wyman.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Czekam już od dwudziestu minut! - wykrzyknęła Erin.
 - Coś ty robiła?
 - W porównaniu z tobą niewiele - odparowała Sam, wywołując uśmiech na twarzy Tima. - Zresztą nie musisz już po mnie przyjeżdżać. Tim będzie mnie podwoził.
 - Dzięki, Tim, ale nie musisz się fatygować - powiedziała Erin trochę już spokojniejszym tonem. - Idziemy, Sam.
 - Lepiej rób, co siostra każe - mruknął drwiąco Tim. - Nie chcemy znów mieć afery ze stryjem Nickiem. Do jutra. Sam z zaciętą miną wsiadła do mercedesa.
 - Jesteś taka sama jak on! - warknęła. - Dlaczego nie możecie zostawić mnie w spokoju?
 - Dobrze wiesz, dlaczego. - Erin miała już dość dyplomacji.
 - Nie można ci ufać!
 - A tobie oczywiście można! Jestem pewna, że to prawda, co ludzie mówią!
- Erin wiedziała, że najrozsądniej byłoby zignorować tę uwagę, ale nie potrafiła.
- No, co takiego mówią?
 - Ze on musi się z tobą ożenić, bo jesteś w ciąży!
 - No, to się mylą - odparła stanowczo. - Nie jestem. Sam nie wyglądała na przekonaną.
 - To dlaczego wybrał ciebie, a nie Dione? Tim mówi, że byli parą.
 - To nie znaczy, że chciał ją poślubić.
 - Ale znaczy, że robił to z nią, zanim zrobił z tobą!
- Ta ordynarna uwaga rozwścieczyła Erin. Były to ewidentnie nie własne słowa Samanty, lecz Tima.
- Nie radzę ci powtarzać tego przy Nicku, bo przetrzepie ci skórę - ostrzegła.
 - Niechby spróbował! - Sam zamilkła i spojrzała na siostrę zezem. - Zrobiłaś to, prawda?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

133

Erin nie odrywała oczu od jadącego przed nimi auta.

- Co?

- No przecież wiesz. Jak to jest?

- Przestań, Sam... proszę! - Erin nie była już zła. - Spróbuj to zrozumieć. Ja go kocham!

Mała pozostała głucha na jej prośbę.

- Jeśli za niego wyjdiesz, więcej się do ciebie nie odezwę!

- oznajmiła zdecydowanie. - Naprawdę, Rin!

Erin uznała, że na razie lepiej będzie nie ciągnąć tej rozmowy. Choć bardzo kochała Sam, nie mogła spełnić jej żądania. Zresztą Nick by się nie zgodził. Wszystko było już gotowe, data ustalona. Za tydzień będą mężem i żoną.

Do tej pory przekona jakoś siostrę, by pogodziła się z faktami.

Zupełnie zapomniała o zaproszeniu Marshallów i już chciała się jakoś z tego wykręcić, ale zdała sobie sprawę, że wtedy Sam może pomyśleć, że wygrała. Zostawili ją oglądającą w ponurym -milczeniu telewizję. Bella miała do niej od czasu do czasu zaglądać.

- Zaczynam już tracić cierpliwość do tej młodej damy -stwierdził w aucie Nick. - Szkoła z internatem może w końcu okazać się najlepszym rozwiązaniem.

- Poprawi się, zobaczysz - zapewniła go pospiesznie Erin.

- Myślę, że jest po prostu trochę zazdrosna i tyle.

Nick zmarszczył brwi.

- O co?

- Nie o co, ale o kogo. Ona też się w tobie podkochuje.

- Akurat!

- To prawda. To nieodzowny element okresu dojrzewania.

- Ty, oczywiście, już dawno ten etap przeszłaś. Erin spojrzała na niego z ukosa.

- Dawno. Teraz po prostu szczerze i obłąkańczo cię kocham!

- Tak mówisz.

UWODZICHXKA Z BARBADOSU

A ty nie, odpowiedziała mu w duchu.

- I nie zamierzam tego zmieniać, więc może powinienes się do tego przyzwyczać. - Położyła rękę na jego udzie i wolniutko sunęła nią w górę. - To będzie bardzo długi tydzień.

- Przestań - rozkazał Nick, wcale nie jak czuły kochanek. - Bo wylądujemy w rowie!

Erin natychmiast cofnęła rękę. Postanowiła bardziej nad sobą panować. Tylko dlaczego było to takie trudne?

Otoczony tropikalnymi drzewami stary dom powitał ich otwartymi drzwiami i odnowioną fasadą.

Kiedy Erin zobaczyła Tessę i jej szwagierkę w prostych, lecz wyraźnie drogich strojach, ucieszyła się, że ma na sobie równie prostą, czarną sukienkę, według sprzedawczyni wartą swojej ceny. Z upiętymi włosami, w pantoflach na wysokich obcasach, czuła, że zdolna jest stawić czoło każdemu.

Brat Tessy, Oliver, okazał się mężczyzną w wieku Nicka, Elizabeth była dwa czy trzy lata młodsza. Mieli dziesięcioletniego syna i ośmioletnią córkę, którzy zostali w Los Angeles pod opieką dziadków ze strony matki.

Za dziesięć lat ona i Nick będą w podobnej sytuacji. Znów oddała się ulubionym marzeniom.

Wieczór był uroczy. Oliver zabawiał zebranych wesołymi opowieściami ze świata reklamy. Erin była zachwycona, kiedy okazało się, że jest producentem wielu najślawniejszych reklam telewizyjnych.

- Czasami oglądaliśmy w Anglii amerykańskie reklamy -powiedziała, rozmawiając z nim później. - Była taka jedna bardzo śmieszna z dwoma facetami, którzy próbują naprawić auto i nic im nie wychodzi.

- Nie moja. - Oliver pokręcił głową. - Co reklamowali?

- Szczerze mówiąc, za bardzo się śmiałam, żeby zauważyć.

- A więc klient wyrzucił forszę w błoto.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

135

- Rzeczywiście. Nigdy nie myślałam o tym w ten sposób.
 - Podobnie jak wielu reklamiarzy. Zbyt się koncentrują na stronie wizualnej. - Oliver przerwał i uśmiechnął się do niej. - Szczęściarz z tego Nicka.
 - To ja jestem szczęściarą.
 - Pamiętam, jak Tessa mówiła to samo o Brynie.
 - Jak zareagowałeś, kiedy dowiedziałeś się, że za niego wychodzi? Miałeś wtedy jakieś siedem, osiem lat, prawda?
 - Osiem - przyznał. - Z początku nie byłem zachwycony.
 - Ale najwyraźniej zmieniłeś zdanie?
 - Bo i w moim życiu wiele się zmieniło. Mieszkaliśmy niedaleko. Bryn odziedziczył po swoim dziadku Marris i postanowił przekształcić go w klub rekreacyjny, bo w związku z pracą miał dużo podróżować. Kiedy mama wyszła za Rolanda i przenieśliśmy się do niego, kupił nasz dom i ziemię, by urządzić na niej pole golfowe. Dom z własną plażą i łodzią był dla ośmio-latka istnym rajem. Masz kłopoty z siostrą? - spytał, przyglądając jej się uważnie.
 - Trochę - przyznała.
 - Pogodzi się z tym, jak się pobierzecie. A jeszcze bardziej, kiedy zostanie ciocią. Będziecie mieli dzieci, prawda?
 - Oczywiście. Co najmniej dwoje.
 - Na twoim miejscu nie czekałbym z tym za długo. Po czterdziestce Nick może już nie być taki zachwycony tupotem małych stópek rozlegającym się po całym domu.
- Wciąż była możliwość, niewielka, ale jednak, że... Nawet po odstawieniu pigułki minie jeszcze Mika dni, zanim nabierze pewności.
- Podeszła do nich Tessa i delikatnym klepnięciem w ramię odprawiła brata.
- Dotrzymaj towarzystwa żonie, a my tu sobie poplotkujemy jak kobieta z kobietą.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że wszystko się udało
 - zwróciła się do Erin, kiedy zostały same. - Byłam zachwycona, jak wtedy na przyjęciu załatwiłaś Dione!
- Erin lekko wzruszyła ramionami.
- Nie powinnam tego mówić.
 - Skądże znowu. Dione sama się prosiła, żeby jej utrzyć nosa. Zresztą twoje oświadczenie wcale nie było przedwczesne.
 - To będzie mała, cicha uroczystość - wyjaśniła z naciskiem Erin. - Nie wiem, kto się jeszcze zjawi oprócz ciebie i Bryna.
 - Nie dodała, że nawet nie wie, gdzie odbędzie się ceremonia.
 - Będziemy zawiadamiać gości osobiście, bo jest już za późno na drukowanie zaproszeń. '
 - Wymanów nie będzie na pewno, choć moja mama będzie ci kibicować. Roland też, na ile go znam. Ponieważ twoją jedyną rodziną jest siostra i właściwie nikogo tu nie znasz, zatem pewnie Nick zdecyduje, kogo jeszcze chce zaprosić.
- Erin też tak przypuszczała. Jej było wszystko jedno. Zależało jej tylko na samym ślubie.
- Szkoda, że Oliver i Elizabeth zostają tu tylko do niedzieli.
 - powiedziała do Nicka, kiedy wracali do domu. - Miło by było mieć blisko kogoś w naszym wieku.
 - Bardziej w twoim. Oprócz Sam nie widzę nikogo, kto by do ciebie pasował. To jedna z ujemnych stron małżeństwa ze starszym mężczyzną.
 - Dla mnie to wyłącznie plus. Mówiłam ci, że ludzie w moim wieku są nudni. Większość myśli tylko o zabawie.
 - Nigdy nie miałaś okazji robić tego, co większość nastolatków - zauważył Nick. - Skąd wiesz, że to by cię nudziło?
 - Po prostu wiem. Poza tym wcale mi tych okazji nie brakowało. Nie byłam więźniem.
 - Nie miałaś pieniędzy.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

137

On ma rację, przyznała Erin. Rzeczywiście, były takie chwile, kiedy miała ochotę modnie się ubrać i dokądś pójść. Ale nigdy do dyskoteki czy pubu, taki sposób spędzania czasu naprawdę nigdy jej nie interesował.

- Musisz mi uwierzyć, że nie czuję, żeby cokolwiek mnie w życiu ominęło. Teraz też nie. Jestem najszcześniejszą osobą pod słońcem!

Zamilkła i przez chwilę wpatrywała się w swoje kolana.

- Podczas naszej pierwszej wspólnej nocy powiedziałeś, że nigdy jeszcze nie spotkałeś kobiety, z którą miałbyś ochotę zamieszkać na stałe. Nadal wydaje ci się to takie trudne? - spytała niepewnym tonem.

- Ta myśl powoli we mnie dojrzeje. Z czasem może nawet zaczniesz mi się to podobać.

Erin roześmiała się, choć nie taką odpowiedź chciała usłyszeć. Było już po północy, kiedy dotarli do domu.

Zaprotestowała, kiedy przed drzwiami jej sypialni Nick chciał ją pocałować na dobranoc.

- Okres zaczniesz mi się dopiero za dwa, trzy dni - powiedziała cicho. - Już raz dzisiaj mi odmówiłeś. Jeśli zrobisz to ponownie, zacznę podejrzewać, że wcale mnie nie chcesz!

- Cóż za bezpośredniość! Właściwie powinienem się nie zgodzić, choćby tylko po to, żeby pokazać ci, kto tu rządzi. Niestety, ciało jest słabsze od ducha - dodał z uśmiechem. - Lepiej chodźmy do mojej sypialni.

- Jestem wystarczająco zabezpieczona - zaprotestowała. Domyśliła się, o co mu chodzi. - Chcę cię takiego, jak wymyśliła natura, a nie okrytego jakąś idiotyczną gumą!

- Ty bezwstydnico! Właż natychmiast!

- Starsi mają pierwszeństwo!

To była jej ostatnia spójna myśl na bardzo długi czas.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Leżała w ramionach Nicka i patrzyła na niego z uśmiechem.

- Coraz lepiej sobie radzisz - pochwalił ją żartobliwie.

- Chcesz powiedzieć, że poprzednio nie było dobrze? - spytała, ale tylko półżartem.

- Chcę powiedzieć, że za każdym razem mnie zdumiewasz.

- To dlatego, że jesteś dobrym nauczycielem.

- Wcale nie muszę się wysilać. Twój instynkt wystarcza. - Pocałował ją w czubek nosa. Nie miał ochoty wypuszczać jej z objęć. - Chyba powinienem być wdzięczny Dawidowi.

- Ja też - szepnęła. - Oczywiście, nie chciałam, żeby umarł, ale wtedy może w ogóle bym cię nie poznała. - Położyła mu palec na wargach. - Nie próbuj mówić, że poznałabym kogoś innego. Z nikim nie byłoby tak jak z tobą!

- Nie wiadomo. Chyba że kiedyś zechcesz się przekonać.

- Nigdy w życiu! No, w każdym razie nie przez najbliższe sześćdziesiąt lat!

- Za sześćdziesiąt lat będę dziewięćdziesięcioczeroletnim starcem. O ile jeszcze będę chodził po tym świecie - zauważył.

- Wciąż będziesz tym samym mężczyzną. - Erin wysunęła się z jego objęć. - Muszę iść do łazienki.

- Ale wracaj szybko. Noc jeszcze trwa.

Sen był ostatnią rzeczą, na jaką i ona miała ochotę. Wkrótce mu pokaże, co potrafi. Fakt, że znów jej pragnął, był wystarczającą zachętą. Nie potrzebowała żadnej książki. Nick miał rację, wystarczy instynkt.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kiedy Erin wróciła z łazienki, Nick siedział w łóżku i oglądał książkę, którą nieopatrznie zostawiła na stoliku. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego.

- A skąd to się wzięło?

- Kupiłam. - Erin z trudem dobrała właściwe słowa. -Chciałam wiedzieć, w jaki sposób... cię zadowolić.

- I myślisz, że osiągniesz to za pomocą takich wygibasów?

- No nie, nie tylko. - Nagle uświadomiła sobie, że stoi naga jak ją Pan Bóg stworzył, a on bynajmniej nie patrzy na nią spojrzeniem zakochanego. - Pomyślałam, że dobrze by było dowiedzieć się czegoś więcej o potrzebach mężczyzn.

- Widzę, że dobrze się przygotowałaś do dzisiejszej nocy. Zranił ją sarkazm zawarty w tym stwierdzeniu. Tym bardziej

że niczym sobie na to nie zasłużyła.

- Nasza noc nie miała nic wspólnego z moją lekturą - wyszeptała. - Już przedtem wiedziałam, że nie wszystkiego można nauczyć się z książek. Kocham cię, Nick! Po prostu chcę, żebyś był szczęśliwy.

- To, co ci daję, dostałabyś od każdego mężczyzny - zauważył chłodno.

- Nieprawda! - Erin podeszła do łóżka, wyrwała Nickowi książkę z rąk i rzuciła ją o ścianę.

- Jesteś jedynym mężczyzną, którego pragnę! Jedynym, którego kiedykolwiek będę pragnąć!

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Patrzył na nią nieruchomym wzrokiem. Nawet powieka mu nie drgnęła.

- Jestem jedynym mężczyzną, z jakim miałaś intymny kontakt. Może powinniśmy poczekać z podjęciem życiowych decyzji, aż zdobędziesz jakieś porównanie.

- Jak to sobie wyobrażasz?! - Erin prawie krzyczała z oburzenia. - Chcesz wynająć mi innego kochanka?

- Twoja siostra śpi w sąsiednim pokoju - przypomniał Nick. - Chcesz ją obudzić?

Erin przygryzła wargę. Niewykluczone, że Samanta już się ocknęła i w każdej chwili może wejść do ich sypialni. Sięgnęła po bawełnianą kape, leżącą obok łóżka i zasłoniła swoją nagość. Przypomniała sobie, że Nick bez wątplenia mają z kim porównywać.

- Wszystko przez tę głupią książkę! Zresztą zaledwie ją przejrzałam.

- Nie chodzi tylko o książkę. - W głosie Nicka brzmiało już znużenie. - Chyba zwariowałem, pozwalając, by sprawy zaszły aż tak daleko!

Odrzucił prześcieradło i wstał z łóżka. Tylko duma powstrzymała Erin przed rzuceniem mu się w ramiona i błaganie, by cofnął wypowiedziane przed chwilą słowa.

- Na szczęście zorientowałeś się w porę - wyjąkała przez ściśnięte gardło.

- W porę na co? - spytał, wciągając spodnie.

- Żeby odwołać przygotowania do ślubu.

- O tym nie ma mowy. Już ci mówiłem, że zawsze kończę to, co zaczynam.

- A gdybym ja postanowiła wszystko odwołać?

- Nie zrobisz tego.

Poczuła dojmujący ból pomieszany z gniewem. Pod wpływem impulsu chwyciła mały, porcelanowy budzik z nocnego

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

141

stolika i cisnęła nim w Nicka. Ominął jego głowę zaledwie o centymetr i rozbił się o ścianę za jego plecami.

- Nick, przepraszam cię! - wyjąkała przerażona. - Mogłam cię zabić!

- Najpierw musiałabyś się nauczyć trafiać do celu. - Jeśli był zły, to znakomicie to ukrywał. - Naprawdę chcesz odwołać ślub?

- Doskonale wiesz, że nie. Przecież cię kocham.

- W bardzo zdecydowany sposób to okazujesz - zauważył z lekkim uśmiechem.

- Nigdy w życiu na nic tak gwałtownie nie zareagowałam. To się już nigdy nie powtórzy.

Nick schylił się i sięgnął po swoją koszulę.

- Chcesz już sobie pójść?

- Tak będzie chyba najrozsądniej. Sam na pewno się obudziła i niewykluczone, że podsłuchuje - odparł. - Zresztą pora, żebyśmy się trochę przespali.

Erin chciała zauważyć, że mogą przecież spać razem, ale wiedziała, że tylko na próżno strzępiłaby sobie język.

Zresztą Nick miał rację. Hałas na pewno obudził Sam. Przeraziła ją tylko myśl, że już przed ślubem nie będą mieli okazji, żeby się kochać. Jak zdoła przeżyć cały tydzień oczekiwania!

Z trudem panowała nad sobą, kiedy Nick pocałował ją na dobranoc.

- Śpij dobrze - szepnął i wyszedł.

Erin wsunęła się pod prześcieradła i wtuliła twarz w poduszkę, na której przed chwilą jeszcze leżał Nick. Była pewna, że pozbawiona bliskości jego ciała ani na moment nie zmruży oka.

Kilka dni później okazało się, że nie jest w ciąży. Poczwała jednocześnie żal - wspaniale byłoby nosić pod sercem dziecko Nicka - i ulgę, bo gdyby zrobiła się gruba, mógłby nie chcieć

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

się z nią kochać. Kiedy podzieliła się z nim nowiną, nie miał nieszczęśliwej miny.

Mimo tego, co mówił Oliver, Erin była pewna, że nie muszą się spieszyć z powoływaniem na świat potomstwa. Rok czy dwa mogą spokojnie poczekać.

Stosunki między siostrami niewiele się poprawiły. Samanta nie wspomniała, że obudziła ją awantura z budzikiem, ale nazajutrz rano jej zachowanie wskazywało wyraźnie, że nie tylko wszystko słyszała, ale i zinterpretowała po swoim.

Nick zaczynał już tracić cierpliwość. Zagroził bratanicy, że jeśli nie przestanie zachowywać się jak smarkata, to zacznie ją traktować w sposób adekwatny do jej zachowania.

- Nie odważysz się! - krzyknęła z pogardą dziewczyna. -Prawo zabrania ci mnie tknąć!

- Może w Anglii - odparł lodowatym tonem Nick. - Nie licz na to, że tak samo będzie tutaj. Nie obchodzi mnie, co myślisz o mnie, ale nie pozwolę ci ranić Erin.

Równie dobrze mógł sobie gadać do ściany.

Erin czuła, że to wszystko jej wina. Nie myślała o nikim, kiedy postanowiła zdobyć ukochanego mężczyznę. Nick znalazł się w pułapce. Musiał podjąć decyzję, do której nie był jeszcze w pełni gotowy.

Mogła to wszystko naprawić, rezygnując z zawarcia małżeństwa, ale nie potrafiła się na to zdobyć. Wcześniej czy później Sam zrozumie, że jej opór niczego nie zmieni. Oby tylko nastąpiło to jak najszybciej.

Piękny stary kościółek w St Andrew, gdzie miał odbyć się ślub, stał na wzgórzu, z którego rozciągał się zapierający dech w piersiach widok na Adantyk. Nick zabrał ją tam, żeby poznała pastora, a potem pojechali do bardzo eleganckiego hotelu Sandy Lane, gdzie zamówił przyjęcie na kilkanaście osób. Większość z nich Erin miała dopiero poznać. Przyjacieli, którego przyszły

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

143

pan młody poprosił o pełnienie roli drużby, miał przylecieć z Nowego Jorku w niedzielę.

Erin z pomocą Tessy skompletowała garderobę przeznaczoną na miesiąc miodowy w jakimś na pewno ciepłym, ale poza tym wciąż nie znanym jej miejscu. Suknia, którą wybrała, do ślubu, była prosta i skromna, uszyta z białego jedwabiu ozdobionego haftem angielskim. Nie chciała welonu ani kapelusza, zamierzała tylko wpiąć we włosy kilka kwiatów, takich samych, jak w bukietach.

- Powinnaś jeszcze rozpuścić włosy - namawiała ją Tessa, kiedy zmęczone wchodziły na obiad do Hiltona. -

Będiesz wyglądała jak złotowłosa anioł!

- Prędzej jak Alicja z Krainy Czarów! - zaśmiała się Erin. - Nick pewnie by wolał, gdybym wyglądała na więcej lat, niż mam - dodała i spoważniała. - Wciąż czuję się winna, że wpłatałam go w tę aferę.

- Bardzo wątpię, czy dałby się namówić na ślub, gdyby sam tego nie pragnął - zapewniła ją Tessa. - Zgoda, może poczekałby jeszcze rok czy dwa, ale prędzej czy później poprosiłby cię o rękę. Wszyscy widzą, że oszalał na twoim punkcie!

- Ja tego jakoś nie dostrzegam. - Erin zawahała się. - Nigdy mi nie powiedział, że mnie kocha

- Niektórym mężczyznom przychodzi to z trudem. Uważają, że powinni zachować powściągliwość. Poczekać na miodowy miesiąc. Zdziwiałe, jak oblubieńcy stają się romantyczni u progu małżeńskiego apartamentu. Pewnie dopiero wtedy czują, że łup należy do nich.

- Trzymam cię za słowo.

Przez chwilę obie w zamyśleniu sęczyły wino. Potem Tessa zmieniła temat.

- Oliver wspomniał, że masz problemy z siostrą. Czy coś się między wami polepszyło?

UWODZICTELKA Z BARBADOSU

Ponieważ Samanta nadal upierała się, że nie przyjdzie na ślub, Erin uznała, że nie warto niczego ukrywać.

- Nie. Siostra uważa pomysł z naszym związkiem za obrzydliwy.

- Jak Nick sobie z tym radzi?

- Do tej pory nie najgorzej, ale boję się, że wkrótce straci cierpliwość.

- Może dobrze by jej zrobiło, gdyby trochę ją utemperował. Erin pokręciła głową.

- Wtedy znienawidziłaby go na zawsze!

- No, to będziecie musieli poczekać, aż wydorosłeje na tyle, by zrozumieć, że nie jest pępkiem świata.

Łatwo mówić, pomyślała Erin. Jak powiedział Nick, nikt nie może zmusić Sam, żeby przyszła na ślub. Miała tylko jeszcze nadzieję, że zanim on nastąpi, mała zmieni zdanie.

Po południu, kiedy pojechała odebrać siostrę ze szkoły, okazało się, że Sam zwagarowała i pojechała gdzieś z Timem. Jeśli Nick się o tym dowie, urwie chłopakowi głowę!

Erin nie miała pojęcia, dokąd młodzi mogli się wybrać, ruszyła więc do domu z nadzieją, że może spotka ich gdzieś po drodze. Odetchnęła z ulgą, widząc czerwony kabriolet stojący jakieś dwieście metrów przed bramą szkoły.

Kiedy zatrzymała się obok, żadne z winowajców nie wyglądało na zakłopotane. Podejrzewała, że Sam i Tim się całowali, ale ponieważ nauczyciele zakazywali dziewczętom używania szminki, nie miała na to dowodu.

- Niech tylko Nick się dowie, co wyprawiasz! - warknęła. - Wsiadaj natychmiast - rozkazała, otwierając drzwiczki po stronie pasażera. - A ty - zwróciła się do Tima - lepiej uważaj!

- Tak się boję, że aż mi się nogi trzęsą - roześmiał jej się w twarz. - Do jutra, kotku.

145

Sam pomachała mu ręką na pożegnanie i wsiadła do mercedesa.

- Mówiłam ci, że nie musisz już po mnie przyjeżdżać - warknęła.

- A ja powiedziałam ci, że nie ma mowy. Tim Wyman jest o wiele dla ciebie za stary!

- I kto to mówi!

- To nie to samo.

- Nie bądź śmieszna! Nick mógłby być twoim ojcem! Erin też kiedyś to sobie wmawiała, ale była to jedynie obrona przed uczuciami, jakie w niej budził.

- Zrozum, że ja jestem wystarczająco dojrzała, żeby zdawać sobie sprawę ze swoich uczuć - odparła. - To nic złego, że w wieku czternastu lat masz chłopaka, ale nie powinien to być ktoś taki jak Tim Wyman! On tylko zalicza panienki.

- Nie znasz go! W ogóle nic nie wiesz! - Samanta wpadła w szal. - Idź i zapytaj Tima, co robi twój ukochany Nick podczas samotnych wypraw do miasta!

- O czym ty mówisz?

- Spotyka się z Dione. Tim widział ich wczoraj, jak jechali do Frame Cove. Tam jest bardzo cicho i pusto, szczególnie w tygodniu.

Erin wiedziała, że zaraz pojawi się ból, w tej jednak chwili czuła się tylko odrętwiała. Kiedy wczoraj po południu wróciła z Sam do domu, Nicka nie było. Wrócił o wpół do siódmej bez słowa wyjaśnienia.

- Rin? - Mała była wyraźnie speszona. - Powiedz coś.

- A co mam powiedzieć? - spytała bezbarwnym głosem Erin.

- Nie wiem Nazwij mnie kłamczuchą. Cokolwiek!

W oczach Erin na ułamek sekundy pojawiła się nadzieja.

- A kłamiesz?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Samanta pokręciła głową.

- Ale to mogło być zupełnie niewinne spotkanie. Akurat. Frame Cove było idealnym miejscem na potajemną randkę. Wyobraziła sobie, jak Nick i Dione leżą w cieniu palm, słońce przedzierające się przez liście pieści nagie ciało rywalki. Nie tylko słońce... Dione na pewno nie potrzebuje żadnych książek, żeby wiedzieć, jak zadowolić mężczyznę.

- Lepiej wracajmy - wyjąkała, całą siłą woli odpychając od siebie dręczący ją obraz. - Bella od dawna czeka na nas z herbatą.

Dojeżdżały już na podjazd, kiedy Sam przerwała milczenie.

- Co chcesz zrobić?

- Nie wiem. Powiedzieć mu o wszystkim prosto w oczy. Posłuchać, jak się wytłumaczy. - Wyczuła reakcję siostry i wzruszyła ramionami. - Masz rację. Co to da!

- Nie wyjdiesz za niego, prawda? Przecież nie możesz nadal kochać kogoś, kto zrobił ci takie świństwo!

Brak zaufania nie jest najlepszą podstawą małżeństwa. Nick zgodził się na ślub, bo nie potrafił oprzeć się jej naciskom, ale Erin nigdy nie będzie w stanie dać mu tego, co taka kobieta jak Dione. Lepiej będzie dla nich obojga, jeśli zakończą ten nieszczęsny romans.

- Nie, nie wyjdę za niego - odparła tym samym bezbarwnym tonem. - Powiem, że zmieniłam zdanie. Ale w swoim czasie - dodała. - Na razie nikomu ani słowa!

- Jasne. - W głosie Sam brzmiała niepewność, jakby dziewczyna przeraziła się lawiny, którą uruchomiła. - A co ze wszystkimi przygotowaniami?

- Trzeba je będzie odwołać. - Erin pomyślała o licznych pakunkach, upchanych w bagażniku. - Dziś jest dopiero czwartek. Zdążymy.

Pojawienie się w drzwiach Belli uniemożliwiło Samancie jakąkolwiek odpowiedź.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

147

- Herbata już czeka! - skarciła siostry gospodyni. - Co się z wami dzieje?

- Już idziemy - odparła Erin, zatrzasnąwszy drzwi. -Przepraszamy, Bello.

Gospodyni zmiękła, widząc jej bladą twarz i smutne oczy.

- Źle się czujesz, dziecko? - zaniepokoiła się.

- Musiałam zjeść coś niestrawnego. Chyba pójde się trochę położyć. - Erin skorzystała z pretekstu, by spokojnie wszystko przemyśleć.

- Słusznie. Powiem panu Nickowi, gdzie jesteś.

- Może spróbuję zasnąć - dodała pośpiesznie Erin. Nie nabrała jeszcze sił do rozmowy z Nickiem.

- Posiedzę przy tobie - zaproponowała Samanta.

- Nie, wolę być sama.

Najwyraźniej i młodsza siostra nie miała ochoty spotkać się z Nickiem. Erin omal jej nie uległa, ale naprawdę potrzebna jej była chwila samotności.

Sypialnia, którą nie raz dzieliła z Nickiem, okazała się niedobrym miejscem na ucieczkę. Erin wyszła na balkon i z ciężkim sercem patrzyła na basen, gdzie wszystko się zaczęło.

Bella najwyraźniej podała herbatę na werandzie, bo dobiegły ją stamtąd strzępy rozmowy pomiędzy siostrą i Nickiem. Dopiero kiedy Sam podniosła głos, Erin usłyszała wyraźniej, o czym mówią.

- To ciebie ma dość! Już nie chce za ciebie wychodzić! Sama mi powiedziała!

Erin zamarła, czekając na odpowiedź Nicka, ale usłyszała tylko pisk odsuwanego krzesła i kroki. Nick idzie do niej, a ona nie jest jeszcze gotowa stawić mu czoło! Dzięki siostrzyczce, która ma za długi język, nie zdążyła się nawet zastanowić, co mu powie.

Przez moment myślała, czy nie zamknąć drzwi na klucz.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

Uznała, że to bez sensu. Wcześniej czy później i tak będzie musiała odbyć z nim rozmowę. Lepiej mieć to za sobą. Siedziała na leżaku, kiedy bez pukania wszedł Nick. Zamknął za sobą drzwi i spojrzał na nią nic nie mówiącym spojrzeniem.

- Lepiej się czujesz? - spytał. Erin pokręciła głową. Milczała.

- Rozumiem, że chcesz mi coś powiedzieć.

- Tak. Ja... ja... zmieniłam zdanie i nie chcę za ciebie wyjść

- wyjąkała przez ściśnięte gardło.

- Tak po prostu?

- Nie, nie tak po prostu. - Gorączkowo szukała jakiegoś przekonującego argumentu. — Chyba fakt, że jednak nie jestem w ciąży, ma z tym coś wspólnego.

- Przecież nigdy nie wierzyłaś w to, że mogłaś zajść w ciążę

- zauważył z pozoru obojętnym tonem.

- No, to już nie wiem dlaczego, ale rzeczywiście zmieniłam zdanie. Zdałam sobie dziś sprawę, że od kilku tygodni żyję w świecie romantycznych złudzeń. Wydawało mi się, że skoro lubię, kiedy się ze mną kochasz, to muszę być w tobie zakochana.

- A teraz wiesz, że nie jesteś?

- Teraz wiem, że nie jestem - powtórzyła, z trudem wypowiadając słowa, które nie miały nic wspólnego z prawdą.

-Przepraszam... Wiem, ile miałaś załatwiania... nie mówiąc już o kosztach. Ja...

Widząc stalowy błysk w jego oczach i mocno zaciśnięte usta, zamilkła.

- Lepiej, że opamiętałaś się teraz, zamiast dopiero po ślubie. Sam się zajmę odwołaniem uroczystości. Ty zastanów się tylko, co chcesz robić dalej.

Robić? Tak daleko jej plany nie sięgały. Wiedziała jedynie,

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

149

że nie może tu zostać. Zresztą Nick też będzie szczęśliwy, kiedy ujrzy jej plecy.

- Chcę wrócić do domu. Do Anglii. Ale nie na twój koszt. Mam jeszcze prawie całe pieniądze, które umieściłeś na moim koncie. Wystarczy mi na bilet i przeżycie paru pierwszych dni. Opieka społeczna znajdzie mi jakieś mieszkanie.

- Naprawdę myślisz, że się na to zgodzę? - przerwał ostro tę tyradę Nick.

- Nie masz wyboru. Nigdy nie miałeś obowiązku mną się opiekować.

- Ale miałem ten obowiązek w stosunku do Sam. Miałabyś sumienie ją zostawić?

- Przecież nie mogę zabrać jej ze sobą, prawda?

- Zgadza się. Będzie musiała dać sobie radę bez ciebie. - Nick odsunął się od drzwi. - Tymczasem proponuję, żebyśmy trzymali się z daleka od siebie. Poproszę Bellę, żeby przyniosła ci później coś do jedzenia. Ucieszy się, że lepiej się czujesz.

A jeszcze bardziej, że ślub został odwołany, dodała w duchu Erin. Nie zawołała Nicka, by "wrócił. Nawet gdyby rzuciła mu teraz w twarz oskarżenie, i tak niczego by to nie zmieniło. Kiedy minie mu złość wywołana przez kłopoty, w jakie go wplątała, poczuje ulgę i jego życie wróci do normy. Już Dione dopilnuje, żeby był zadowolony. A jeśli nie ona, znajdą się dziesiątki innych pocieszycielek. Tyle że na pewno nie będą to nastolatki.

Nieco później przyszła Bella z obiecany posiłkiem na tacy. Narobiła wokół Erin tyle zamieszania, co kwoka wokół swoich kurcząt.

- Musisz to wszystko zjeść! - rozkazała, patrząc, jak Erin bez apetytu grzebie widelcem w potrawce z kurczaka. - Od razu poczujesz się lepiej.

- Na pewno. Po prostu nie jestem głodna.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Spróbuj choć trochę w siebie wmusić. Przecież wciąż jeszcze rośniesz.

Już nie, stwierdziła w duchu Erin. Dawno pożegnałam dzieciństwo.

Czyżby? usłyszała jakiś cichy, wewnętrzny głos. Czy dorosła kobieta zareagowałaby w ten sposób na informację, która z ogromnym prawdopodobieństwem może okazać się tylko plotką? Przecież jej siostra sama nie widziała Nicka i Dione razem. Powiedział jej o tym Tim. A jeśli chłopak skłamał?

Wiedziała, że jak tonący chwyta się brzytwy. Tim nie miał powodu, żeby kłamać. Zresztą i tak było za późno.

Wieczór ciągnął się w nieskończoność, każda minuta wydawała się godziną, godzina wiecznością. Erin bała się nadchodzącej nocy, choć nawet ona będzie prostsza niż ranek, który po niej nastanie. Nick obiecał, że sam się wszystkim zajmie, ale pewne sprawy ona i tak musi pozalać osobiście. Odwiezie z powrotem do sklepów pakunki, które nadal leżą w bagażniku. Przy okazji zarezerwuje miejsce na najbliższy lot do Londynu. Dobrze, gdyby zdążyła tam dotrzeć przed poniedziałkiem. Powrót do domu w dniu, w którym miała wychodzić za mąż, byłby zbyt trudny do zniesienia.

Kiedy usłyszała pukanie do drzwi, mimo wszystko serce zabiło jej szybciej. Odzyskało swój rytm, kiedy gościem okazała się Sam.

- Nick mówi, że wracasz do domu! - wybuchnęła od progu. - Nie możesz tego zrobić, Rin! Nie zostanę tu bez ciebie! Erin bezradnie rozłożyła ręce.

- Obawiam się, że będziesz musiała. Nawet gdyby Nick się zgodził, nie mogłabym cię wziąć ze sobą. I bez tego będzie mi trudno.

- Wcale nie ma powodu, żebyś wyjeżdżała! Nick mówi, że

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

151

to twoja decyzja, nie jego. Teraz, jak już za niego nie wychodzisz, wszystko będzie dobrze.

- Nie, nie będzie. Już nie. - Erin nie była w stanie nawet o tym myśleć. - Nic z tego, Sam. Nie mogę tu zostać. Musisz to zrozumieć.

- Mogłabyś sobie znaleźć tutaj jakieś samodzielne mieszkanie. Jestem pewna, że pani Marshall by ci pomogła.

- Nie, Sam, to niemożliwe. Żeby zapomnieć o Nicku, muszę wyjechać tam, gdzie nie będę go widywać.

Sam milczała przez chwilę. Na jej twarzy malowały się liczne, sprzeczne uczucia.

- Wciąż go kochasz, prawda?

- Tak - przyznała Erin. - Wiem, że po tym, co zrobił, powinnam zamknąć przed nim swoje serce, ale nic na to nie poradzę, że tak się nie stało.

- On niczego nie zrobił. - Głos siostry był tak cichy, że prawie niesłyszalny. - To był pomysł Tima.

- Co takiego? - wyjąkała przez zaciśnięte zęby Erin.

- To on wymyślił całą tę historię z Dione. Wiedział, że chcę wam przeszkodzić w zawarciu tego małżeństwa.

- Rozumiem. - Erin z trudem pohamowała gniew. - i znakomicie ci się to udało.

- Przepraszam, Rin. - Sam była bliska łez. - Byłam o ciebie taka zazdrosna! Nick jest moim stryjem, ale gdyby nie ty, w ogóle bym go nie obchodziła. Nawet mnie nie lubi!

- Bzdura! - Erin na moment zapomniała o wszystkim innym i mocno objęła siostrę. - Oczywiście, że cię lubi, głuptasie! Trochę mu tylko utrudniałaś okazywanie ci cieplejszych uczuć.

- Wszystko zepsułam! - Samanta płakała już rzewnymi łzami. - Strasznie cię przepraszam, Rin, naprawdę.

- Wystarczy. Już dobrze. Rozumiem.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Jak może być dobrze? Powiedziałaś Nickowi, że nie chcesz za niego wyjść, i to wszystko moja wina. Mogłabyś mu powiedzieć, że się pomyliłaś i że zmieniłaś zdanie?

- Nie przypuszczam. Mam w łazience pudełko chusteczek. Zaraz je przyniosę, a ty usiądź.

Erin oczywiście jedynie udawała spokój. Nie tylko Sam była winna zaistniałej sytuacji. Ona też. Gdyby dała Nickowi szansę, by się wytłumaczył, gdyby nie uwierzyła tak od razu słowom siostry, nie doszłoby do odwołania ślubu.

Jeszcze długo musiała przekonywać siostrę, że nie jest na nią zła. W końcu kazała jej iść do łóżka.

- Nigdy więcej nie odezwę się do Tima Wymana, to masz jak w banku - obiecała Sam. - Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby okazało się, że to Dione go do tego namówiła.

Ta sama myśl wpadła też Erin do głowy. Niczego to jednak nie zmieniało.

Już od drzwi Sam spojrzała na nią niepewnie.

- Naprawdę chcesz wrócić do domu, Rin?

- Muszę.

Siostra z rezygnacją kiwnęła głową i zamknęła za sobą drzwi.

Erin nie była w stanie zasnąć. W pewnym momencie drzwi sypialni znów się otworzyły. Nick nie zapalił światła. Podeszedł od razu do łóżka.

- Sam o wszystkim mi powiedziała - oznajmił. - Nie wpadło ci do głowy, żeby wpierw zapytać mnie, czy to prawda?

- Nie wtedy - potrząsnęła głową. Erin starała się mówić spokojnie i z przekonaniem. Nie wiedziała przecież, po co Nick przyszedł. - Zależało mi na tym, żeby zachować twarz. Przepraszam cię, Nick.

- Przepraszasz za to, że uwierzyłaś plotkom, czy za to, że zmieniłaś zdanie w sprawie ślubu?

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

153

- Za jedno i drugie. - Gdzieś w głębi jej duszy zaczynała kiełkować nadzieja. - Myślałam, że z przyjemnością się mnie pozbędziesz. Zachowałam się wstrętnie.
- Niewątpliwie. Skandalicznie od początku do końca!
- Zrobiłam to niechcący. Wybaczysz mi? - spytała drżącym głosem.
- Za to, że zwątpiłaś we mnie, tak. Ale tego, co przeżyłem przez ostatnie kilka godzin, nigdy ci nie wybaczę.
- Co przeżyłeś?
- Piekło - odparł po prostu. - Naprawdę myślałem, że cię straciłem.
- Tak bardzo cię to przejęło? - Erin naprawdę trudno było w to uwierzyć.
- Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo. - Nick usiadł na brzegu łóżka, przytulił Erin do siebie i pocałował ją czule. Było to bardziej wymowne niż słowa. - Kocham cię, Erin. Pokochałem cię od pierwszego wejrzenia. Owszem, z początku próbowałem nie dopuścić do siebie tej myśli. Nawet udało mi się przekonać samego siebie, że zabierając cię tu razem z Sam, działałem z pobudek filantropijnych. Przez jakiś czas tkwiłem w tym oszustwie. Kiedy ujrzałem cię nagą w basenie, nie mogłem już udawać.
- To dlaczego rano byłeś dla mnie taki wstrętny? - spytała zalotnie. Jeszcze nie wierzyła, że to wszystko dzieje się naprawdę.
- Z poczucia winy. Nie tylko kochałem się z dziewczyną o połowę ode mnie młodszą, ale to ja pokazałem jej świat seksu, nad którym nie umiała zapanować.
- Umiałam! Dopóki mnie nie wkurzyłeś!
- Jasne! Ten budzik będę pamiętał do końca życia. Jesteś jedyną kobietą na świecie, która się dla mnie liczy. Erin szeroko otworzyła oczy.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

- Przed chwilą byłam tylko dziewczyną.

- To taka przerośnięta - zaśmiał się Nick, jednak w jego oczach wciąż malowała się niepewność i napięcie. - Wiem, że to, co do mnie czujesz, jest może czymś więcej niż zauroczeniem, ale kiedy się pobierzemy, będziesz miała mnóstwo czasu, żeby nauczyć się, czym naprawdę jest miłość.

- To nie zauroczenie, Nick. Kocham cię tak bardzo, że to aż boli! Gdybym wróciła do Anglii, do końca życia bym za tobą tęskniła. Nie mogę już się doczekać dnia naszego ślubu. I żeby ci udowodnić, że nie tylko seks mnie interesuje, pozostanę w celibacie przez cały pierwszy rok... no, może przez miesiąc małżeństwa.

Głośny śmiech, którym wybuchnął Nick, był jak balsam dla jej serca.

- Chyba nie myślisz, że będę cię trzymał za słowo!

- Tak podejrzewałam - przyznała wesołym tonem i za chwilę spoważniała. - Proszę, żebyś nigdy więcej mi nie mówił, że nie wiem, co to miłość! Jestem do niej równie zdolna jak ty. Może nawet bardziej, bo jestem kobietą, a zostało udowodnione, że kobiety są bardziej zdolne do głębszych uczuć niż mężczyźni.

- Może mniej o nich mówimy, ale to jedyna różnica. - Tak jak za pierwszym razem, kiedy się do siebie zbliżyli, Nick odgarnął luźny kosmyk z jej twarzy i wpatrywał się w nią, jakby chciał zapamiętać ją na zawsze. - Już teraz jesteś piękna, a z każdym rokiem będziesz jeszcze piękniejsza. Chcę malować cię w każdym momencie naszego życia - jako dziewczynę, żonę, może kiedyś matkę.

Jeśli to od niej będzie zależało, ostatni obraz powstanie całkiem niedługo.

- Wiesz, że jestem... niedysponowana - oprzytomniała, kiedy Nick zaczął się rozbierać.

UWODZICIELKA Z BARBADOSU

155

- Nie zapomniałem. Na kochanie się mamy przed sobą całe życie. Dziś chcę tylko trzymać cię w ramionach. A więc i dla niego nie seks jest najważniejszy. Miodowy miesiąc może poczekać. Erin już wiedziała, że wszystkie jej marzenia się spełnią.